

**Andrzej Rzepliński\***

## **Zabójstwo sądowe Heinza Baumanna w sprawie karnej Sr 176/46 przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku. Ofiara, proces i sprawy**

### **1. Wprowadzenie**

Sprawa Heinza Baumanna została wydobyta z zapomnienia przypadkowo. To zupełnie „drobny”, z perspektywy wielkich procesów historycznych incydent, jakie od 1 września 1939 r. w skali masowej uruchomiły totalitaryzmy nazistowski i bolszewicki i bezprzykładne zbrodnie ich partyjnych i państwowych funkcjonariuszy oraz żołnierzy na obszarze II Rzeczypospolitej. Za Heinzem Baumannem nikt, gdyby nie przypadek, by się nie ujął. Nie był bohaterem ani polskim, ani niemieckim, w swoim krótkim życiu niczym się nie wyróżnił, w niczym znaczącym nawet w skali lokalnej nie uczestniczył, nie zorganizowano mu spektakularnego procesu sądowego, niczemu niewinny został rozstrzelany i pochowany w bezimiennej mogile. Właśnie dlatego historia zbrodni sądowej popełnionej na tym zwykłym, bezbronnym, młodym, obcym – ale jednocześnie będącym u siebie – człowieku pozwala lepiej uchwycić istotę treści i działania narzuconego Polsce, w wyniku rozstrzygnięć II Wojny Światowej, komunistycznego prawa i jego funkcjonariuszy w Polsce po lipcu 1944 r.

Historię „procesu” karnego przeciwko Heinzowi Baumannowi możemy poznać i analizować dzięki spostrzegawczości i dociekliwości prokuratora Piotra Niesyna z Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku. Przy okazji wyjaśniania okoliczności sprawy zbrodni sądowej, jakiej dopuścili się wojskowi prokuratorzy oraz sędziowie w Gdańsku w 1946 r. na osobie Danuty Siedzikówny „Inki”<sup>1</sup> odkrył on, że jego nazwisko znalazło się w telefonogramie do Bieruta razem z „Inką”, której sprawą właśnie się zajmował. „Prezydent z prawa łaski nie skorzystał

---

\* Autor dziękuje prokuratorowi Piotrowi Niesynowi z Instytutu Pamięci Narodowej – Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku za kopię akt sprawy Sr 176/46 WSR w Gdańsku oraz za kopie niektórych protokołów z akt prowadzonego przez niego śledztwa, S.22/01/Zk. w sprawie zabójstwa w dniu 9 sierpnia 1946 r. w Gdańsku w wykonaniu wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku Sr 176/46 z dnia 31.08.1946 r. (dalej: akta śledztwa S.22/01/Zk.). Dziękuję również prokuratorowi Maciejowi Schulzowi, naczelnikowi Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku za udostępnienie w 2013 r. ostatnich dokumentów ze śledztwa S.22/01/Zk.

Pierwszą wersję tej pracy przedstawiłem 25-26 października 2001 r. w Gdyni w czasie sesji naukowej „System represji stalinowskich w Polsce 1944-1956. Represje w Marynarce Wojennej”.

<sup>1</sup> Zob. dalej przypis 30 oraz biogram Wacława Krzyżanowskiego.

(dopisek: «karę wykonać» był nieaktualny, bo Niemca rozstrzelano już kilka dni wcześniej), ale mnie zastanowiło to, że w obu sprawach, tego samego dnia, oskarżał ten sam prokurator, i zapadły dwie kary śmierci”<sup>2</sup>.

Kiedy wiosną 2001 r. dowiedziałem się o sprawie Heinza Baumanna, osądzonego i straconego 55 lat wcześniej, wydawało mi się, że to sprawa jak inne procesy polityczne załatwiane przez ówczesne wojskowe sądy rejonowe. Badania, jakie przeprowadziłem nad tą sprawą i jej głównymi aktorami doprowadziły mnie do wniosku, że istnieje jej *differentia specifica*. Nie polega ona na tym, że oskarżony był Niemcem, że niewystarczająco znał język polski, a mimo to organy ścigania oraz sąd nie zapewniły mu zrozumienia tego, co się działo w śledztwie, w postępowaniu sądowym oraz ułaskawieniowym. Nie leży ona nawet w tym, że skazano człowieka niewinnego zarzucanego mu czynu. Leży ona w tym, że – uwzględniając wszystkie te dodatkowe okoliczności, wcale nierzadkie w wyrokowaniu wojskowych sądów rejonowych w Polsce lat 1945–1955 – funkcjonariusze organów państwa ścigali, skazali i w końcu stracili inwalidę, który nie stworzył żadnego zagrożenia nie tylko dla zdrowia, życia i mienia innych osób, ale i dla interesów ówczesnego reżymu. Jednocześnie zaś śmierć Heinza Baumanna była – w ówczesnym systemie polityczno-prawnym – jakoś nieunikniona w mechanizmie uruchomionym przez donos niezyczliwych mu sąsiadów.

W związku ze sprawą Heinza Baumanna ukazało się w latach 2001–2013 kilka publikacji prasowych<sup>3</sup>.

## 2. Oskarżony, oskarżyciel i sędziowie

---

<sup>2</sup> E. Wnuk, *Polowanie na Heinza. Stalinowska zbrodnia na kalekim Niemcu*, Głos Pomorza, 11 października 2002, s. 19.

<sup>3</sup> J. Morawski, *Trzy razy zażądał kary śmierci jednego dnia. Sprawa pułkownika Wacława Krzyżanowskiego, uniewinnionego w procesie o zabójstwo sądowe – Rzeczpospolita przejrzała akta, które nie zainteresowały sędziów*, Rzeczpospolita, 7 czerwca 2001; R. Szulc, *Śmierć za polowanie na sarnę. Uniewinniony raz od zarzutu zbrodni sądowej były wojskowy prokurator znów stanie przed sądem – zapowiada IPN*, Życie, 24 lipca 2001, s. 6; J. Morawski, *Nielegalne sądy i prokuratury. Rozmowa z Marcinem Zaborskim*, Rzeczpospolita, 18 października 2001, s. 30–31; K. Wójcik, *Za wcześniej na niewinność. Sprawa Danuty Siedzikówny „Inki”*, Gazeta Morska, 20–21 października 2001, s. 4; W. Kulesza, *Zbrodnie komunistyczne są ścigane*, Rzeczpospolita, 30 października 2001; T.M. Płużański, *Płk Krzyżanowski – morderca sądowy*, Najwyższy Czas!, 24 listopada 2001, *Coraz bliżej prawdy. Rozmowa z Leonem Kiereselem, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej o stanie śledztwa w sprawie Jedwabnego*, Polityka, 8 grudnia 2001, s. 7–71; *To był spisek ubecko-prokuratoro-sądowy. Rozmowa Edyty Wnuk z prof. Andrzejem Rzeplińskim z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka*, Głos Pomorza, 22–23 grudnia 2001, s. 21; E. Wnuk, *Revanche na einem hikenden Deutschen. Um in den Besitz seines Grundstückes zu gelangen wurde Heinz Baumann 1946 hintgerichtet*, Die Pommerische Zeitung, 2 marca 2002, s. 2; E. Wnuk, *Polowanie na Heinza.... A. Gurba, Sanitariuszka AK i Niemiec zastrzeleni po lipnych procesach*, Głos Pomorza, 4 stycznia 2013.

Ofiara zbrodni: Heinz<sup>4</sup> Baumann, syn Karla i Augusty z domu Stark, urodził się w Falkenhagen/Falkowicach/Miłocicach dnia 11 czerwca 1925 r. w rodzinie rolnika<sup>5</sup>. Heinz Baumann w dniu egzekucji<sup>6</sup> był kawalerem, obywatelem niemieckim, wyznania ewangelickiego, władał biegle językiem niemieckim, mógł rozumieć tylko proste zdania w języku polskim<sup>7</sup>, miał – według jednych – wykształcenie „niskie” (k. 17 akt sprawy R 175/46 WSR w Gdańsku), a według drugich – siedem klas szkoły powszechnej (k. 18); w szkole należał najprawdopodobniej do Hitlerjugend, poza tym nie należał do innej organizacji politycznej przed i po 1945 r. Był on, według akt sprawy, przed aresztowaniem w czerwcu 1946 r. robotnikiem albo krawcem, albo pracował „na roli przy gospodarstwie” (k. 20). Heinz Baumann nie posiadał majątku; nie odbywał służby wojskowej (k. 17); według innych wersji był „szeregowcem”, „od sierpnia 1944 r. 14 dni w obronie lotniczej”, (k. 19), służył w obronie lotniczej „od sierpnia do września 1944 r.” (k. 20). Heinz Baumann był najpewniej inwalidą („miał jedną nogę krótszą, ale poruszał się bez kul”)<sup>8</sup>, bez orderów, nie był karany (według oświadczenia – k. 18); mieszkał w Falkowicach powiat Miastko<sup>9</sup>.

---

<sup>4</sup> Według niemieckiej księgi urodzeń będącej w posiadaniu Ziomkostwa Niemców wywodzących się z terenów obecnej gminy miłocickiej (Bundesarchiv. Fragenbogenberichte zur der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa (Gemeineschicksalsberichte) hierin auch Erlebnisberichte s. Vorblätter. IV Pommern (Hinterpommern ohne Kreise Friedeberg und Arnswalde) Kreis Rummelsburg. Ost-Dok. 3, Pommern, Falkenhagen, Nr 16, s. 30). Wszystkie dokumenty pochodzące ze źródeł niemieckich otrzymałem od prokuratora Piotra Niesyna z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, z akt sprawy S 2201/Zk, pismo z 9.11.2001 Według akt sprawy karnej miał na imię Hans, chociaż jedyny raz, kiedy w aktach sprawy podpisał się imieniem, napisał „Heinz”. W pracy tej – z wyjątkiem wprost cytowanych dokumentów sprawy karnej – używam imienia „Heinz”, chociaż w publicystyce polskiej, opisującej tę sprawę w 2001 r. używa się imienia „Hans”.

<sup>5</sup> Ojciec należał do najbogatszych rolników/bauerów, uprawiał 29 hektarów ziemi, prowadził nowoczesną hodowlę. Heinz miał czterech braci, wszyscy służyli w wojsku niemieckim, dwóch zostało powołanych na front. W czasie wojny ojciec otrzymał do pracy w gospodarstwie polskich robotników przymusowych (lub jeńców wojennych).

<sup>6</sup> Z protokołu przyjęcia do Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku, sporządzonego w przeddzień egzekucji czytamy: „oczy niebieskie, włosy, brwi i zarost jasne, wzrost 164 cm, znaków szczególnych brak”, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta więzienne H. Baumanna, sygn. 2376/35.

<sup>7</sup> W aktach sprawy R 175/46 WSR w Gdańsku znajdujemy tylko raz informację o tym jednym z podstawowych dla tego procesu zagadnień. W protokole rozprawy czytamy, że H. Baumann „włada tylko językiem niemieckim”. Günter Burzlaff przesłuchany 17 lipca 2001 r., przez prokuratora OKŚZpNP w Gdańsku w charakterze świadka (s. 3) zeznał, że „Heinz Baumann na pewno nie znał języka polskiego, nie wiem czy rozumiał język polski, przypuszczam, że nie. Uważam, że starał się nauczyć tego Polaka – jeńca – [Anastazego Śliwińskiego] języka niemieckiego”. Tenże Burzlaff kilka miesięcy później (relacja z lutego 2002 r. złożona Ricie Scheller z Konwent Evangelischer Gemeinden aus Pommern w Hanowerze, przesłana 13.02.2002 r. proboszczowi parafii Miłocice, ks. Krzysztofowi Zaradko) stwierdził jednak, że H. Baumann „podczas wojny imponował swoim kolegom znajomością całych zdań po polsku, których nauczył się od Polaków na gospodarstwie” (oba dokumenty w aktach śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk). W aktach więziennych H. Baumanna, założonych w przeddzień egzekucji w „opisie osoby więźnia” znajdujemy informację, że władał on tylko językiem niemieckim (Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta więzienne H. Baumanna, sygn. 2376/35, k. 2).

<sup>8</sup> Przesłuchanie świadka Ambrożego Śliwińskiego. Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk. Inni świadkowie w tej sprawie zeznali, że „utykał on na jedną nogę” – świadek Jan Kruka, jedyny z żyjących świadków, który widywał Baumanna w miejscu zamieszkania. Według innego świadka, Zygmunta

Dysponujemy trzema relacjami rówieśnika i kolegi Heinza Baumanna, Güntera Burzlaff'a<sup>10</sup>, obecnie mieszkańca Düsseldorfu. Burzlaff tak go charakteryzował: „Heinz, jako najmłodsze dziecko, był trochę rozpieszczony. Od urodzenia miał wadę stawu biodrowego, lekko powłóczył prawą nogą, utykał. Może dlatego lubił jeździć konno. W szkole radził sobie dobrze. Kompleks niższości z powodu niepełnosprawności kompensował zbytnią pewnością siebie, chciał być zawsze zauważony. **Brakowało mu dyplomacji, miał zawsze swoje zdanie.** W zespole mandolinowym grał na flecie i akordeonie. Dzielił się chętnie z biedniejszymi kolegami. Jak inne dzieci we wsi, był członkiem Hitlerjugend, nie mógł jednak ćwiczyć sportów wojskowych i dlatego pełnił tam obowiązki organizacyjne. W 1943 roku trafił, jak jego rówieśnicy, do obrony przeciwlotniczej, ale po dwóch miesiącach wrócił z powrotem, częściowo z powodu swojej niepełnosprawności, a częściowo dlatego, że ostatni z jego czterech braci został powołany do Wehrmachtu, co pozwoliło rodzicom reklamować go ze służby. Heinz Baumann **nie uznawał wypędzenia, chciał pozostać we wsi, był silnie i uparcie związany ze swoją „małą ojczyzną”** (wszystkie podkreślenia w artykule A.R.). Rodzina Baumannów traktowała po ludzku kolejnych robotników przymusowych. Jednym z nich był Anastazy Śliwiński, mimo zakazu Baumannowie jedli z nim przy jednym stole. Po wojnie ów Śliwiński przejął gospodarstwo Baumannów. Rodzina Baumannów została wysiedlona z Polski w czerwcu 1946 r. – najpewniej tuż przed aresztowaniem Heinza, w sierpniu 1946 r. rodzice Heinza mieszkali w Berlinie<sup>11</sup>. Heinz Baumann nie wyjechał do Niemiec, bo był związany ze swoją wsią i nie bał się Polaków, nadto „wychodził z założenia, że nic mu się nie stanie, bo nie służył w wojsku hitlerowskim i po wyjeździe rodziny do Niemiec miał nadzorować gospodarstwo. Ja myślę, że oni w tym czasie mieli nadzieję, że jeszcze wrócą na swoje gospodarstwo do Falkehagen”<sup>12</sup>.

---

Śliwińskiego, „Ojciec opowiadał, że był on kulawy, jego kalectwo nie było skutkiem ran wojennych. Ojciec opowiadał, że Hans nie był w wojsku właśnie ze względu na to, że był inwalidą”. Rodzice Śliwińskiego byli w czasie wojny robotnikami przymusowymi w gospodarstwie rodziców Baumanna. Według świadka Zygmunta Śliwińskiego, jego rodzice byli wówczas traktowani „bardzo dobrze”. Po wojnie Śliwińscy przejęli gospodarstwo Baumannów.

<sup>9</sup> Miastko – niem. Remmelsburg. W 1939 r. Remmelsburg (Miastko) liczyło 9000 mieszkańców. W 1945 r. zostało zrujnowane. W połowie 1946 r. mieszkało tam 2000 Polaków (podaję za: Dziennik Bałtycki, 23 sierpnia 1946, s. 3). Połowę powiatu stanowią lasy. Przedostatni powiat pod względem zaludnienia – 21 osób na 1000 km<sup>2</sup>, zob. *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 7, Warszawa 1966, s. 250.

<sup>10</sup> Pierwsza to zeznanie złożone przez niego prokuratorowi P. Niesynowi z OKŚZpNP w Gdańsku w dniu 17 lipca 2001 r. w czasie jednego z kolejnych pobytów w Polsce, druga, to relacja telefoniczna Güntera Burzlaff'a z lutego 2002 r. przekazana Ricie Scheller z Konvent Evangelischer Gemeinden aus Pommern w Hanowerze, przesłana 13 lutego 2002 r. proboszczowi parafii Miłocice, ks. Krzysztofowi Zaradko (obie relacje a aktach śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk). Trzecią relację Burzlaff przekazał dziennikarce Edycie Wnuk, zob. jej artykuł: *Polowanie na Heinza...*

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku. Akta więzienne H. Baumanna, sygn. 2376/35, k. 1.

<sup>12</sup> Zeznanie G. Burzlaff'a w OKŚZpNP w Gdańsku 17 lipca 2001 r. s. 2.

- Dnia 5 lipca 1946 r. Heinz Baumann został zatrzymany.
- Dnia 3 sierpnia 1946 r. Heinz Baumann został skazany na karę śmierci po doraźnym postępowaniu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku.
- Dnia 9 sierpnia 1946 r. Heinz Baumann został rozstrzelany przez pluton egzekucyjny w Więzieniu Karno-Śledczym w Gdańsku.
- Dnia 23 marca 2001 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku wszczął śledztwo w sprawie zabójstwa Hansa (Heinza) Baumanna<sup>13</sup>.
- Dnia 24 czerwca 2002 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku złożył w II Wydziale Karnym Sądu Apelacyjnego w Gdańsku wniosek o stwierdzenie nieważności wyroku w sprawie przeciwko Hansowi (Heinzowi) H. Baumannowi.
- Dnia 31 stycznia 2003 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku zawiesił śledztwo w sprawie przeciwko Wacławowi Krzyżanowskiemu wobec trwałej niezdolności podejrzanego do uczestnictwa w czynnościach procesowych w prowadzonych przeciwko niemu postępowaniu karnemu.<sup>14</sup>
- Dnia 27 lutego 2003 r. Sąd Najwyższy stwierdził nieważność z mocy samego prawa wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 3 sierpnia 1946 r.<sup>15</sup>

### 3. Wszczęcie postępowania karnego

Postępowanie karne *ad rem* i *ad personam* wszczął dnia 8 lipca 1946 r. prokurator wojskowy w Gdańsku, mjr Wiktor Suchocki, podejrzewając Heinza Baumanna o nielegalne posiadanie broni (art. 3

Dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, Dz.U.1945.53.300 (dalej: mkk z 1945 r.)

). W postanowieniu brak jest wskazania przepisu dekretu z dnia 23 czerwca 1945 r. –

Przepisy wprowadzające Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego (Dz. U. Nr 36, poz.

---

<sup>13</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk.

<sup>14</sup> W kwietniu 2013 r. ta określona w art. 22 § 1 kpk z 1997 r. długotrwała przeszkoda uniemożliwiająca dalsze prowadzenie postępowania karnego i przedmiotowe śledztwo nie ustała. Śledztwo dalej jest zawieszona.

<sup>15</sup> Postanowienie wydał Sąd Najwyższy w składzie: Marek Sokołowski, Piotr Hofmański i Feliks Tarnowski, sygn. akt sprawy: III KZ 66/02.

216, z późn. zm.) uzasadniającego wszczęcie śledztwa<sup>16</sup>. Suchocki w postanowieniu tym śledztwo powierzył Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Miastku<sup>17</sup>.

#### 4. Czynności śledcze wobec Heinza Baumanna

Pierwsze czynności w postępowaniu przygotowawczym w sprawie Baumanna rozpoczęto wcześniej, już 8 czerwca 1946 r., przez Posterunek Milicji Obywatelskiej w Falkowicach. Dnia 20 czerwca 1946 r. komendant tego posterunku przekazał komendantowi powiatowemu MO w Miastku akta sprawy K.d. 85/46 „podejrzanego Niemca<sup>18</sup> Bauman[n]a Hansa [Heinza] do dalszego rozpatrywania” (podpis wz. nieczytelny, k. 9 i 14 akt sprawy, numeracja kart nosi ślady przeróbek). Tego samego dnia komendant Posterunku MO w Miastku (podpis nieczytelny zastępcy komendanta – Jana Fryziela) uznał, że sprawa Baumanna jest sprawą „o kłusownictwo i o broń”. Również tego dnia został przekazany karabin typu mauzer nr 2328 „zabrany od Niemca Baumanna Hansa [Heinza] dnia 8.VI.46 r., z którego strzelał do sarny” (k. 15 akt sprawy). W tym samym zapewne pliku akt znalazł się, datowany na ten sam dzień, „meldunek” Fryziela do Referatu Śledczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Miastku, z którego wynika, że „w ubiegłym 1945 w czerwcu niemiec Baumann Hans [Heinz] (...) zastrzelił sarnę w lesie. Miał on karabin i nie zgłaszał na Posterunku M.O. aż dopiero zabrano mu obecnie” (k. 16 akt sprawy).

Dnia 2 lipca 1946 r. Mieczysław Rybicki z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Miastku dokonał rewizji/przeszukania (osobistej i pomieszczeń mieszkalnych) Heinza Baumanna. Miał ją zarządzić w tym samym dniu szef PUBP w Miastku. „Podczas rewizji zakwestionowano”: 100 zł, 150 marek niemieckich, scyzoryk, karabin niemiecki nr 2328 (k. 7 akt sprawy).

Również 2 lipca 1946 r. – kierownik referatu śledczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Miastku przekazał szefowi PUBP w Miastku „akta sprawy [Kd 325/46] podejrzanego o nielegalne posiadanie broni i kłusownictwo według właściwości rzeczowych oraz depozyt z dowodem rzeczowym karabin Nr 2328 K.B.” Na dokumencie widnieje

---

<sup>16</sup> W tej sprawie podstawą wszczęcia postępowania karnego powinny być przepisy art. 163–165 tego kodeksu. Tymczasem na powielonym druku postanowienia w tej sprawie widnieje odesłanie do nieobowiązującego od 25 września 1945 r. tzw. Kodeksu postępowania karnego Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, z niewypełnionym miejscem na oznaczenie podstawy prawnej.

<sup>17</sup> Akta sprawy karnej H. Baumanna, sygn. 4/46, k. 1.

<sup>18</sup> W aktach sprawy słowo to konsekwentnie było pisane małą literą. Podobnie, w śledztwie pisane było również słowo „Polak”.

nieczytelny podpis: „w zw. sierż. podch. Zaratyńskiego”. W aktach brak jakiegokolwiek informacji o tym, co się stało z pieniędzmi zarekwirowanymi Baumannowi (k. 8 akt sprawy).

Dnia 5 lipca 1946 r. oficer śledczy PUBP w Miastku, **Franciszek Starosta**, wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa *ad rem* i *ad personam* przeciwko Hansowi (Heinzowi) Baumannowi „o przetrzymywanie broni palnej”. Miało być to „zgodnie z poleceniem prokuratora wojskowego rejonowego w Gdańsku-Sopoty z dnia **6.VII.46** nr Pn R 10004/46”. Sygn. akt śledztwa PUBP w Miastku – 4/46. Postanowienie zatwierdził naczelnik Wydziału Śledczego PUBP w Miastku (podpis nieczytelny, k. 5 akt sprawy).

Prawdopodobnie tegoż samego dnia (pismo bez daty) Franciszek Starosta zarządził „niezwłoczne dokonanie rewizji domowej i osobistej”, o czym zawiadomił szefa PUBP w Miastku. Na zarządzeniu brak zatwierdzenia zarządzenia przez prokuratora, czego wymagały przepisy art. 91 i 92 k.w.p.k. (k. 6 akt sprawy).

Dnia 5 lipca 1946 r. Heinz Baumann został zatrzymany przez PUBP w Miastku (k. 2 akt sprawy).

Dnia 5 lipca 1946 r. oficer śledczy PUBP w Miastku, Franciszek Starosta (podpis nieczytelny) wnosi do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku-Sopotach o zastosowanie aresztu tymczasowego wobec Baumanna, podejrzanego o przestępstwo z art. 3 mkk z 1945 r.(k. 2 akt sprawy).

Dnia 6 lipca 1946 r. Rejonowy Prokurator Wojskowy w Sopotach (podpis nieczytelny – wz. kapitan), postanowił zastosować wobec Baumanna środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania i osadzić go w więzieniu w Miastku. Brak oznaczenia podstaw faktycznych zastosowania aresztu (k. 3 akt sprawy), czego wymagał art. 103 k.w.p.k.

Dnia 6 lipca 1946 r. kierownik służby śledczej PUBP w Miastku, Franciszek Starosta, wydał nakaz przyjęcia Baumanna przez Więzienie w Miastku (k. 4 akt sprawy).

## **5. Zeznania świadków**

➤ Dnia 7 czerwca 1946 r. świadek **Józef Schulc**, wówczas 34-letni żonaty rolnik, katolik narodowości polskiej. Miejsce urodzenia – Eligiów w powiecie nowo-radomskim; zamieszkały w Słosinku; przesłuchiwał go milicjant B. Grabowski. Świadek ten zeznał, że: „W dniu 5.VI.46 r. będąc w towarzystwie Urbaniaka Józefa i Sukiennika Józefa, usłyszałem od Niemca Baumana który był zapytany czy posadził trochę kartofli odpowiedział co mam sadzić kartofle, bo za trzy miesiące będę miał po Śliwińskim, będzie wojna to wezmę gospodarstwo z powrotem i niech zostanie tak jak jest” (k. 10 akt sprawy).

➤ Dnia 20 czerwca 1946 r. świadek **Józef Urbaniak**, wówczas 41-letni żonaty rolnik narodowości polskiej. Urodzony w Kuźnicy w powiecie nowo-radomskim; zamieszkały w Słosinku; przesłuchiwał go milicjant Jan Fryziel; protokołował Henryk Plawgo. Świadek ten zeznał, że: „Nie przypominam sobie dokładnej daty było to około 10 czerwca 45 r. poszedłem ja wraz z Sukiennikiem Józefem i Szulcem Józefem do Bauman[n]a Hansa [Heinza] w celu kupienia uprzęży na konia. Pytaliśmy dlaczego nie sadi kartofli, na co on powiedział że Śliwiński wsadził kartofle a on będzie kopał. Zaznaczał że za trzy miesiące będzie wojna on otrzyma swoje gospodarstwo co zajął Śliwiński. Więcej nie mówił nic bo Sukiennik zaczął krzyczeć na niego” (k. 11 akt sprawy).

➤ Dnia 20 czerwca 1946 r. świadek **Józef Sukiennik** (matka z domu Urbaniak), wówczas 38-letni żonaty rolnik narodowości polskiej. Urodzony również w Eligiowie w powiecie nowo-radomskim; przesłuchiwał go milicjant Jan Fryziel; protokołował Henryk Plawgo. Świadek ten zeznał, że: „nie przypinam sobie dokładnej daty lecz wiem, że było to około 10go czerwca 46 r. poszliśmy z Urbaniakiem Józefem i Szulcem Józefem w celu kupienia uprzęży na konia. Zaczęliśmy go pytać dlaczego nie sadi kartofli, on powiedział że po co ma sadić jak on pojedzie za Odrę, a potem mówi że zresztą po co jechać za Odrę jak Śliwiński nasadził kartofli a on będzie kopał ich. Mówił że za trzy miesiące będzie wojna i on z powrotem obejmie gospodarstwo to co zajął Śliwiński. Ja zdenerwowany okrzyczałem go i zamilczał” (k. 12 akt sprawy).

Istotne jest, kto w śledztwie nie został przesłuchany w charakterze świadka. Brak na tej liście przede wszystkim Anastazego Śliwińskiego, który w czasie wojny pracował jako robotnik przymusowy w gospodarstwie rolnym rodziców Baumanna, a po wojnie zajął to gospodarstwo. Heinz Baumann nadal mieszkał w tej wiosce, nie opuścił jej na początku czerwca razem z rodziną, która wyjechała do Berlina. Jest wielce prawdopodobne, że Śliwiński znał szczegóły inkryminowanego upolowania sarny przez Baumanna oraz jego stosunku do Polaków<sup>19</sup>. Nie jest wykluczone, że ów Śliwiński został przesłuchany w śledztwie w czerwcu lub lipcu 1946 r., ale zeznanie jego nie zostało włączone do akt, gdyż

---

<sup>19</sup> Anastazy Śliwiński zmarł około 1988 r. Jego syn Zygmunt, przesłuchany 19 października 2001 r. przez prokuratora OKŚZpNP w Gdańsku do sprawy S.22/01/Zk zeznał, że wie z opowiadań ojca, który w czasie wojny wraz z matką pracował w gospodarstwie rolnym Baumannów, iż ojciec Baumanna „traktował ojca i matkę bardzo dobrze”. Ojciec opowiadał mu, że Heinz był „kulawy, jego kalectwo nie było skutkiem ran wojennych. Ojciec powiadał, że Hans [Heinz] nie był w wojsku właśnie ze względu na to, że był inwalidą. (...) Po wojnie rodzice przejęli gospodarstwo Bauman[n]ów (...). Ojciec mówił mi, że po wojnie Hans [Heinz] nie mieszkał z moimi rodzicami. Był gdzieś przeniesiony do domu położonego w odległości około 3 kilometrów od gospodarstwa rodziców (...). Wiem, że Hans [Heinz] odwiedzał ojca, wydaje mi się, ale nie jestem pewien, że Hans [Heinz] nawet pomagał ojcu w gospodarstwie. (...) Wiem, że mniej więcej w tym samym czasie kiedy była sprawa Hans [Heinza], ojciec był przez kilka tygodni zatrzymany w Gdańsku. Nie wiem czy miało to związek z tą sprawą”.



było niewygodne dla koncepcji oskarżenia. W aktach śledztwa nie znajdziemy żadnej informacji, dlaczego Baumann pozostał we wsi, skoro na początku czerwca władze polskie wysiedliły/wypędziły ostatecznie wszystkich niemieckich mieszkańców poniemieckiego Falkenhagen. Posiadane obecnie przez nas szczątkowe informacje wskazują, że powodem mogło być to, że Baumann cieszył się sympatią Polaków z racji swojego wojennego i powojennego odnoszenia się do nich i że został „wyreklamowany” przez kogoś z polskich mieszkańców, co zaaprobował sołtys lub wójt gminy. Żadna z tych osób nie została w śledztwie przesłuchana na taką okoliczność. W świetle przedstawionych już informacji należy wykluczyć hipotezę sugerowaną przez Güntera Barzlaff’a, który zeznał prokuratorowi OKŚZpNP w Gdańsku, iż wie z opowiadań „że Polak o nazwisku Stanisław Mazurek, który pracował na innym gospodarstwie przestrzegał Heinza Baumanna przed tym jeńcem Polakiem, który mieszkał na ich gospodarstwie. Słyszałem, że Polak ten doniósł, zadenuncjował Heinza Baumanna, że on w lesie upolował zwierzynę”<sup>20</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Baumann został zadenuncjowany na miejscowym posterunku milicji przez któregoś z mieszkańców Falkowic. Mógł to być jeden z trzech wspomnianych wyżej świadków przesłuchanych i oskarżających go w 1946 r. w śledztwie, a przyczynami takiego zachowania się mógł być mało dyplomatyczny sposób wyrażania się przez Heinza Baumanna, jego kłopoty z porozumieniem się w języku polskim z otoczeniem oraz chęć donosiiciela definitywnego „oczyszczenia” okolic z niemieckich mieszkańców.

## 6. Pięć przesłuchań Heinza Baumanna

Pierwsze cztery przesłuchania Baumanna w charakterze podejrzanego przeprowadzone przez milicjantów, toczyły się na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. – Kodeks Postępowania Karnego (tekst jedn.: Dz. U. z 1932 r. Nr 83, poz. 725 z późn. zm.), ostatecznie zaś zostało przeprowadzone przez oficera Urzędu Bezpieczeństwa na podstawie przepisów dekretu – Przepisy wprowadzające Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego, już po wszczęciu śledztwa przez Wojskową Prokuraturę Rejonową w Gdańsku.

Pierwsze przesłuchanie Baumanna – dnia 20 czerwca 1946 r. o godz. 13 – W protokole brak jest oznaczenia sygnatury akt sprawy. Przesłuchiwał milicjant **Jan Fryziel**, protokołował Henryk Plawgo. Według protokołu Baumann wyjaśnił: „Na początku maja 46 r.

---

<sup>20</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, protokół przesłuchania Güntera Burzlaff’a, s. 2.

przyszedł do mnie Urbaniak Józef, Sukiennik Józef i Szulc Józef z Flisowa kupić uprząż na konia. Zapytali mnie dlaczego ja nie sadzę kartofli, ja im odpowiedziałem, że moje kartofle rosną za Odrą. Mówiłem do nich, że za trzy miesiące będzie wojna, co się dowiedziałem od jednego Polaka z Białego Boru, który przyjeżdżał do mnie kupować koszule. A do tego że ja miałem powiedzieć że po Śliwińskim obejmę gospodarstwo, to do tego się nie przyznaję”. W protokole nie ma adnotacji, w jakim języku przesłuchujący zadawali pytania oraz w jakim języku Baumann odpowiadał na te pytania, czy rozumiał on pytania i czy przed podpisaniem był w stanie przeczytać treść napisanego po polsku rękopisu protokołu przesłuchania (k. 13 akt sprawy), co stanowiło naruszenie art. 80 w związku z art. 140 k.p.k. z 1928 r. Przesłuchania nie poprzedziło wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów i zapoznanie z nim podejrzanego, czego domagał się przepis art. 166 k.w.p.k. Przesłuchanie było zatem bezprawne. Takiego postanowienia nie wydał też oficer śledczy Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku Wacław Krzyżanowski.

Drugie przesłuchanie Baumanna nastąpiło tego samego dnia, 20 czerwca 1946 r., o godz. 14. Również w protokole tego przesłuchania brak jest oznaczenia sygnatury akt sprawy. Przesłuchującym był milicjant Jan Fryziel, a protokolantem Henryk Plawgo. Według protokołu Baumann miał powiedzieć: „W roku ubiegłym to znaczy w 1945 w czerwcu zastrzeliłem sarnę w lesie własnym karabinem. Dlatego ją zabiłem, bo nie miałem mięsa<sup>21</sup>. Karabinu nie zgłaszałem na posterunku bo się bałem aby mnie nie zbili albo nie zamknęli. Karabin ten znalazłem po froncie przy bunkrze. Gdy się dowiedziałem że mają mnie oskarżyć że mam karabin tak wtedy zdałem go ale już na miejscu gdy przyjeżdżali milicjanci do mnie”. Także w tym protokole brak adnotacji, w jakim języku toczyło się przesłuchanie, czy Baumann rozumiał pytania i czy przed podpisaniem był w stanie przeczytać treść rękopisu protokołu przesłuchania, co stanowiło naruszenie art. 80 w związku z art. 140 k.p.k. z 1928 r. (k. 17 akt sprawy).

---

<sup>21</sup> Wkroczenie 1 marca 1945 r. żołnierzy sowieckich do liczącego ok. 600 mieszkańców Falkenhagen/Falkowic/Miłocic rozpoczęło „nowe czasy” od zastrzelenia co najmniej kilku cywilów, serii gwałtów na kobietach, wywiezienia kilkunastu cywilów do pracy niewolniczej w Związku Radzieckim oraz starannej rekwizycji całej żywności, w czym Sowieci osiągnęli mistrzostwo jeszcze w pierwszej połowie lat 30., wywołując wielki głód na wsi ukraińskiej. Na początku czerwca 1945 r. administrację przejęli Polacy. Rozpoczęło się stopniowe przejmowanie gospodarstw niemieckich przez polskie rodziny. W sierpniu 1945 r. milicja przeprowadziła szereg aresztowań wśród Niemców. Ani wcześniej Sowieci, ani potem Polacy nie mieli zwyczaju obwieszczać Niemcom swoich zarządzeń. Władze polskie do czerwca 1946 r. nie naciskały jednak na całkowite przesiedlenie Niemców za Odrę, powodem był brak siły roboczej. Informacje o sowieckich zbrodniach wojennych w Falkenhagen oraz o dalszych losach ludności niemieckiej tej wioski – zob. sporządzona 2 sierpnia 1955 r. relacja złożona w Bundesarchiv, Ost-Dok. 1, Nr 164, s. 39–42. Kopia tego dokumentu załączona została do akt śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk.

Trzeci raz przesłuchanie Baumanna odbyło się dwa tygodnie później – 2 lipca 1946 r. Przesłuchiwał go **Mieczysław Hem** z KP MO w Miastku, a protokołował Józef Kozakowski. Według protokołu Baumann wyjaśnił: „Nie pamiętam dokładnie daty ale było to w marcu 1945 r. jak znalazłem karabin, znalazłem go w lesie przy bunkrze, karabin ten zabrałem i schowałem pod mech w lesie, w maju 1945 r. wziąłem karabin, idąc z nim na polowanie zastrzelając jedną sarnę, mięso od sarny zabrałem do domu z czego żyłem wraz z rodzicami. Po tym polowaniu nie byłem na polowaniu, karabin ten schowałem na powrót w lesie gdzie leżał do dnia dzisiejszego. Polak, który mieszka razem na naszym domu widział i jadł mięso od sarny poszedł na Milicję i zameldował, że ja mam karabin i chodzę na polowania bo jem zawsze mięso. Gdy Milicja przyszła oddałem karabin i zostałem aresztowany”. W protokole brak oznaczenia szczegółów wypisanego na maszynie nakazu wykonania polecenia prokuratora w trybie art. 20 przepisów wprowadzających rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej – Kodeks Postępowania Karnego<sup>22</sup>, z zachowaniem formalności art. 235, 240, 258 i 259 k.p.k. z 1928 r.<sup>23</sup> W protokole brak adnotacji, w jakim języku toczyło się przesłuchanie, czy Baumann rozumiał pytania i czy przed podpisaniem był w stanie przeczytać treść rękopisu protokołu przesłuchania, co stanowiło naruszenie art. 80 w związku z art. 140 k.p.k. z 1928 r.(k. 18–18v akt sprawy).

Trzy dni później (5 lipca 1946 r.) Baumann został przesłuchany po raz czwarty – tym razem przez oficera śledczego PUBP w Miastku Franciszka Starostę. W protokole przesłuchania nie podano godziny rozpoczęcia przesłuchania, a ponadto nie było wymaganego protokolanta. Według protokołu Baumann wyjaśnił: „Po przeczytaniu mi protokołu z dnia 2.VII.1946 r. zgadzam się z całym jego znaczeniem. Tylko nieprawdą jest jakoby Polak ten który jadł mięso z tej sarny mieszkał razem ze mną w jednym domu. Polak ten ma syna Edwarda i mieszka 2 kilometry od miejsca mego zamieszkania. Szulc mieszka we Flisowie-Falkowicach pow. Miastko. Karabinu tego nie oddałem zaraz po znalezieniu gdyż bałem się by mnie za to nie zbito. Nie pamiętam dokładnie czasu ale był to 2 lipca albo

---

<sup>22</sup> Przepis ten przewidywał: „§ 1. Prócz wypadku, przewidzianego w art. 257 kodeksu postępowania karnego, prokurator i policja mogą w toku dochodzenia dokonywać czynności wskazanych w art. 254 § 1 pod lit. a) [przesłuchanie – A.R.], b) c) g) tego kodeksu, ilekroć uznają to za niezbędne dla utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa.

§ 2. Z przebiegu tych czynności sporządza się protokół, w którym powołuje się przepis niniejszego artykułu. (...) Policja państwowa stosuje przy sporządzaniu protokołów przepis art. 259 kodeksu postępowania karnego”.

<sup>23</sup> Artykuł 235 określał strukturę protokołu czynności sądowej; art. 240 określał sposób opisu poprawek i uzupełnień w protokole; art. 258 miał następujące brzmienie: „§ 1. W wypadku, przewidzianym w art. 257 [«Jeżeli sędziego nie ma na miejscu, a zwłoka groziłaby zanikiem śladów i dowodów przestępstwa, to prokurator lub policja państwowa dokonywa w zastępstwie czynności sądowych wskazanych w...»] mają odpowiednie zastosowanie przepisy dla czynności sądowych. § 2. Z przebiegu czynności sporządza się protokół, w **którym się zaznacza, dlaczego wykonano je w zastępstwie sędziego**”.

w sierpniu jeden z moich znajomych oddał karabin jaki miał również znaleziony po wojnie do Milicji Obywatelskiej. Nie przypominam sobie czy wtedy milicja była u tego znajomego Minchowa Hermana zam. w Klein Voltz pow. Miastko. W każdym bądź razie zabrano Minchowskiemu i zbito z tego powodu i ja wolałem ów karabin zakopać w lesie by nikt nie dowiedział się o nim by nie dostać bicia. Pomimo to gdy ob. Szulc powiedział w milicji, że ja muszę mieć karabin i gdy milicjanci przyszli do mnie oddałem pokazując im miejsce w lesie gdzie przechowywałem ten karabin. Zabrali milicjanci karabin razem ze mną na posterunek w Falkowicach. Komendant posterunku Falkowice oczyścił karabin, gdyż był mocno zardzewiały, i w lufie była gilza gdyż zamek nie wyrzucał. Karabin był tak zardzewiały, że nie można było otworzyć go wcale. Karabinu tego użyłem tylko jeden raz gdyż bałem się by mnie nie spotkało to co Minchowa Hermana. Wystrzeliłem z tego karabinu wszystkiego trzy razy”. Także w tym protokole brak adnotacji, w jakim języku toczyło się przesłuchanie i czy Baumann rozumiał pytania oraz czy przed podpisaniem był w stanie przeczytać treść rękopisu protokołu przesłuchania, co stanowiło naruszenie art. 80 w związku z art. 140 k.p.k. z 1928 r. (k. 19–19v akt sprawy).

Piąte, ostatnie, przesłuchanie Baumanna po raz pierwszy prawidłowo nazwanego Heinzem, ale nieprawidłowo Baumannem – nastąpiło dnia 17 lipca 1946 r. Podobnie jak za czwartym razem, prowadził je oficer śledczy PUBP w Miastku, Franciszek Starosta. Według protokołu Baumann wyjaśnił: „Nie miałem nigdy na myśli, aby z tego karabinu korzystać jako żołnierz. Przyznaję się do tego że powiedziałem do Polaków którzy przyszli kupować do mnie uprzęż na konia iż wojna ma być za trzy miesiące gdyż słyszałem to od Polaka który przyszedł do mnie celem kupna koszuli. Było to w maju 1946 r. Mówił on do mnie tymi słowami, że wszyscy Niemcy muszą odjechać za Odrę, potem będzie znów wojna gdyż tu musi być Polska, i Rosjanie muszą opuścić te tereny które nazywają się polską ziemią. Domyślałem się wtedy, że Polacy wspólnie z Anglią czy z innymi państwami wypędzą Rosjan z Polskiej ziemi. Zaznaczył jednak ów Polak że ziemie te to znaczy tereny zachodnie pozostaną dla Polski. Polak ten był handlarzem, średniego wzrostu, szatyn i średniej tuszy, chodził w ubraniu granatowym. Przypominam sobie że powiedział iż Anglia i Ameryka pomogą Polsce by Rosjan usunąć z Polski. Nie mogę przyznać się że przetrzymywałem karabin ten celem brania udziału w wojnie o której mówił mi wyżej opisany Polak. Karabin ten użyłem tylko jeden raz na zwierzynę leśną a potem mając strach przed władzą pozostawiłem go w lesie wiedząc jednak w którym miejscu leżał schowany. Po mniej więcej 15-minutowym szukaniu znalazłem karabin ten oddając Komendantowi M.O. posterunku Falkowice”. Podobnie jak we wszystkich poprzednich, także w tym protokole brak jest

adnotacji, w jakim języku toczyło się przesłuchanie i czy Baumann rozumiał pytania, co stanowiło naruszenie art. 83 pkt b i c k.w.p.k. (k. 20–20v akt sprawy).

Dnia 12 lipca 1946 r. oficer śledczy UB F. Starosta zapoznał podejrzanego Baumanna z materiałami śledztwa. Oznacza to, że to zapoznanie go nastąpiło 5 dni przed zakończeniem śledztwa przez tego samego oficera. Baumann został zaznajomiony przez Starostę „z aktami sprawy **od karty 10 do karty 12**”, co samo przez się stanowiło naruszenie prawa procesowego. W protokole zapoznania z materiałami śledztwa brak jest adnotacji, czy Baumann rozumiał pytania oraz czy przed podpisaniem protokołu przesłuchania był w stanie przeczytać treść rękopisu, co stanowiło naruszenie art. 83 pkt b i c k.w.p.k. (k. 21, numeracja przerobiona).

Dnia 8 lipca 1946 r. funkcjonariusz UB Franciszek Starosta wydał postanowienie o zamknięciu śledztwa, a więc tydzień przed ostatnim, przeprowadzonym przez niego przesłuchaniem Baumanna. Jednocześnie postanowił on zapoznać Baumanna z tym postanowieniem w dniu 12 lipca 1946 r. (k. 22 akt sprawy).

Żadne z tych oczywistych nieprawidłowości nie zwróciło jakiegokolwiek uwagi oficera śledczego WPR w Gdańsku chor. **Wacława Krzyżanowskiego**, który napisał akt oskarżenia.

## 7. Akt oskarżenia

Dnia 31 lipca 1946 r. chor. Wacław Krzyżanowski, oficer śledczy WPR w Gdańsku, sporządził akt oskarżenia. Oskarżył on „Hansa [Heinza] Baumanna o to że:

od miesiąca marca 1945 do 2 lipca 1946 r. w lesie Falkenchagen<sup>24</sup> pow. Miastko przechowywał bez zezwolenia karabin syst. Mauser nr 2328,

czym dopuścił się przestępstwa z art. 3 Dekretu z dnia 16.11.1945 r. (Dz.U.R.P. Nr 53 poz. 300)<sup>25</sup>.

Sprawa niniejsza według właściwości podlega rozpatrzeniu przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku w **trybie postępowania doraźnego** (brak wskazania podstawy prawnej) (k. 23v akt sprawy).

---

<sup>24</sup> Używając niemieckiej nazwy wsi, Krzyżanowski, najpewniej mimowolnie, wskazał na fakt, że czyn, o jaki oskarżał Baumanna popełniony został w czasie, gdy teren ten znajdował się, z punktu widzenia międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych, pod wojenną administracją Armii Czerwonej. Taki stan prawny obowiązywał przynajmniej do dnia 2 sierpnia 1945 r., gdy mocarstwa przekazały Polsce większość dotychczasowych terytoriów niemieckich na wschód od linii Odry-Nysy, a bez wątplenia formalnie terytoria te zostały włączone do polskiego obszaru prawnego z dniem 27 listopada 1945 r., kiedy to został opublikowany dekret z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziemi Odzyskanych (Dz. U. Nr 51 poz. 295).

<sup>25</sup> Obowiązywała już w tym czasie, od 12 lipca 1946 r., względniejsza dla oskarżonego wersja tzw. małego kodeksu karnego.

Tego samego dnia 31 lipca Wojskowy Prokurator Rejonowy w Gdańsku, mjr Wiktor Suchocki rozpatrzył akt oskarżenia przeciw Baumannowi „i zważywszy, że:

- 1) wszystkie okoliczności sprawy zostały przez śledztwo wyjaśnione,
- 2) akt oskarżenia oparty na ustaleniach i materiale faktycznym przeprowadzonego śledztwa,
- 3) przyjęta kwalifikacja prawna przestępnego czynu w całości odpowiada znamionom przestępstwa postanowił, że sprawa niniejsza podlega rozpatrzeniu w trybie postępowania doraźnego,

postanowił zgodnie z art. 172 § 1 Kw.p.k. zatwierdzić sporządzony przez oficera śledczego akt oskarżenia. Sprawa podlega rozpoznaniu w trybie doraźnym – art. 1 § 3 Dekretu z dnia 24 czerwca [dalej: mkk]<sup>26</sup> przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Udział prokuratora w sprawie jest konieczny” (podpis mjr W. Suchockiego „wz”, – k. 24 akt sprawy).

Prokurator nie wnosił w akcie oskarżenia o przesłuchanie świadków (choć art. 181 § 1 k.w.p.k. czynił to bezwarunkowym załącznikiem do aktu oskarżenia) ani o badanie dowodu rzeczowego. Ani oficer śledczy prokuratury, ani prokurator nie przesłuchali żadnego ze świadków. Brak jest również dowodu na to, że oglądali oni przedmiotowy karabin.

Opisane wyżej naruszenia procedury karnej w postępowaniu przygotowawczym powinny obligować szefa Wojskowego Sądu Rejonowego<sup>27</sup> w Gdańsku do zwrotu aktu oskarżenia oskarżycielowi „celem uzupełnienia braków w terminie pięciodniowym” (art. 182 k.w.p.k.). Bezwzględnie, w myśl tego przepisu, wymagane było prawidłowe określenie przez oskarżyciela, w ewentualnym nowym akcie oskarżenia, nazwiska i imienia oskarżonego i innych jego danych personalnych, opisu okoliczności, w jakich popełnione zostało zarzucane mu przestępstwo, dokładne określenie zarzucanego czynu ze wskazaniem czasu i miejsca

---

<sup>26</sup> Prokurator błędnie przytoczył tu podstawę rozpoznania w trybie doraźnym. Ani 24 czerwca 1945 r. ani tego samego dnia 1946 r. taki dekret nie został wydany. Ponadto postępowanie doraźne regulował w dniu składania aktu oskarżenia dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, Dz.U.1946.30.193, Dekret ten nie przewidywał trybu doraźnego dla przestępstwa zarzucanego Baumannowi.

<sup>27</sup> Szefem tego Sądu był wówczas płk Piotr Parzeniecki (zob. k. 32 akt sprawy H. Baumanna). Parzeniecki był jednym z najstarszych stażem sędziów wojskowych w tzw. odrodzonym Wojsku Polskim. W dniu 24 lutego 1944 r. został powołany sędzią Sądu 3 Dywizji Piechoty (był wówczas w stopniu porucznika), zob. B. Dziecioł, *Sądy Polowe w armii Berlinga (maj 1943 – lipiec 1944)*, Warszawa 2000, s. 91, 212. Trzy miesiące później, dnia 31 maja 1944 r., mając już stopień majora, został powołany szefem Sądu 4 dywizji piechoty, zob. B. Dziecioł, *Sądy wojskowe Polski Lubelskiej (lipiec – grudzień 1944)*, Warszawa 2001, s. 345. Po niecałym roku, 22 lutego 1945 r., ppłk Piotr Parzeniecki został mianowany prezesem Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie, zob. B. Dziecioł, *Sądownictwo wojenne w czasie walk frontowych (12 stycznia – 8 maja 1945 r.)*, Warszawa 2001, s. 373. Rozkazem dnia z 8 sierpnia 1945 r. Parzeniecki zostaje awansowany (z dniem 4 września) na stanowisko szefa Wojskowego Sądu Marynarskiego w Gdańsku, zob. B. Dziecioł, *Sądy wojenne po zakończeniu działań zbrojnych na froncie (maj – grudzień 1945)*, Warszawa 2002, s. 159, 192–193.

popęlnienia, prawidłowe wskazanie przepisu ustawy karnej, pod który zarzucany czyn podpadał (art. 180 pkt a–d w związku z art. 182 k.w.p.k.). Szef WSR w Gdańsku nie wydał takiego zarządzenia, a nie mając żadnych wątpliwości co do aktu oskarżenia, nie wniósł nawet sprawy na posiedzenie niejawne (art. 183 k.w.p.k.), chociaż uchybienia postępowania przygotowawczego były oczywiste.

Tego samego dnia tenże sam oficer śledczy WPR w Gdańsku, chor. Wacław Krzyżanowski sporządził akt oskarżenia przeciwko Benedyktowi Wyszeckiemu, któremu zarzucił, że od dnia 1 kwietnia 1945 r. do 17 lipca 1946 r. „przechowywał nielegalnie w Redzie przy ul. Gdańskiej nr 84 we własnym mieszkaniu, w pokoju pod szafą broń palną, tj. karabin typu «Mauzer» K.B.K. nr 66779 nawazelinowany i w stanie dobrym niezardzewiałym, tj. zdatny do użytku; karabin typu «Mauzer» nr 1336 bez zamku, nawazelinowany, (bez zamka) w nowym stanie, zdatny do użytku; karabin typu «Mauzer» nr 3424 bez zamka, nawazelinowany, nowy, w stanie zdatnym do użytku; automat M.Pi. 44 nr 1797 nowy, nawazelinowany, w stanie dobrym, zdatny do użytku; pistolet «Czeska Zbrojowka» nr 277770, kal. 9 mm, mowy w stanie zdatnym do użytku. W pistolecie tym znajdowała się jedna łuska świeżo wystrzelonego pocisku. W toku przeprowadzonej rewizji domowej w mieszkaniu Wyszeckiego Benedykta znaleziono większą ilość amunicji do karabinów oraz do pistoletu, a mianowicie: 34 pociski nowe do karabinu K.B.K., 6 pocisków do automatu M.Pi. 44, 25 pocisków nowych do automatu P.P.S.Z, 5 pocisków nowych ćwiczebnych do karabinu K.B.K. oraz 2 pociski dorobione do pistoletu «Czeska Zbrojowka»<sup>28</sup>. W tym akcie oskarżenia rzuca się wręcz w oczy wielokrotne podkreślanie, że poszczególne sztuki broni znalezione u Wyszeckiego były zdatne do użytku. Ten aspekt został – nie ulega wątpliwości, że świadomie – całkowicie pominięty przez chor. Wacława Krzyżanowskiego i jego przełożonego w akcie oskarżenia przeciwko Baumannowi.

W aktach sprawy karnej brak jest zarządzenia szefa WSR w Gdańsku o doręczeniu oskarżonemu Baumannowi aktu oskarżenia z wykazem dowodów wskazanych przez prokuratora wojskowego (wymagał tego art. 185 k.w.p.k.) oraz kolejnego zarządzenia o wezwaniu oskarżonego na rozprawę z oznaczeniem miejsca, dnia i godziny rozprawy (wymagał tego art. 123 § 1 k.w.p.k.). Pomiedzy odczytaniem lub doręzeniem oskarżonemu aktu oskarżenia a rozprawą powinno upłynąć najmniej 5 dni, w razie zaś uchybienia tego terminu rozprawa mogła odbyć się tylko za zgodą oskarżonego (art. 191 § 2 k.w.p.k.). Tymczasem między otrzymaniem przez Baumanna napisanego tylko po polsku aktu

---

<sup>28</sup> WSR w Gdańsku, akta sprawy Benedykta Wyszeckiego, 177/46, k. 17.

oskarżenia (31 lipca, k. 25) a dniem rozprawy (3 sierpnia) upłynęły tylko 3 dni (k. 27). Nie przeszkadzało to ani oskarżycielowi, ani składowi sędzającemu Baumanna.

## 8. Rozprawa sądowa

Rozprawa sądowa przed WSR<sup>29</sup> w Gdańsku odbyła się dnia 3 sierpnia 1946 r. w Więzieniu Karno-Śledczym w Gdańsku (k. 27–28 akt sprawy). Oznacza to, że proces Hansa Baumanna przeprowadzony został poza siedzibą WSR w Gdańsku, stanowiło to naruszenie przepisu 13 zdanie trzecie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 r. – Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej (Dz. U. Nr 6, poz. 29 z późn. zm.), który stwierdzał, że „Obszar działania i siedziby wojskowych sądów marynarskich oraz admiralicji określa Naczelny Dowódca”. W dekrete tym oraz w k.w.p.k. z 1945 r. brak było co prawda wyraźnych przepisów zawartych w dekrete Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 września 1936 r. – Kodeks wojskowego postępowania karnego (Dz. U. Nr 76, poz. 537 z późn. zm.), w którym wprost istniał nakaz prowadzenia rozprawy w siedzibie sądu, a tylko w postępowaniu doraźnym i tylko wyjątkowo, zwierzchnik sądowokarny sądu mógł wyznaczyć inne miejsce rozprawy (art. 392). Mimo nieprecyzyjnego zapisu we wspomnianym dekrete z dnia 23 września 1944 r. reguły procesowej o siedzibie sądu oraz brak wyraźnej reguły w kodeksie wojskowego postępowania karnego, przyjęć należy że w aktach rozprawy Baumanna powinna być co najmniej notatka o wydaniu przez szefa WSR w Gdańsku zarządzenia o przeprowadzeniu rozprawy w tej sprawie poza siedzibą WSR w Gdańsku i przeprowadzeniu jej na terenie Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku. Zarządzenia takiego jednak w aktach sprawy brak.

---

<sup>29</sup> Chociaż dekret – Prawo o ustroju sądów wojskowych i prokuratury wojskowej nie rozszerzał właściwości sądów wojskowych poza tradycyjnie przyjętą (art. 6–7), to jednocześnie wprowadzony został blankietowy art. 17. Ten ostatni przepis pozwalał Naczelnemu Dowódcy (po zakończeniu wojny – ministrowi obrony narodowej) określać, „przy jakich jednostkach (formacjach) wojskowych **poza** armiami, okręgami, admiralicjami, korpusami i dywizjami tworzy się wojskowe sądy danych jednostek”. W ten sposób pojawiły się nie tylko „sądy okręgowo wojskowych” (od 8 października 1946 r. – wojskowe sądy okręgowe), lecz także niewymienione w dekrete o ustroju sądów wojskowych, otoczone ponurą sławą, „wojskowe sądy rejonowe”.

Wojskowe sądy rejonowe zostały utworzone na mocy rozkazu Ministra Obrony Narodowej z dnia 20 stycznia 1946 r. w sprawie kompetencji rodzajów sądów wojskowych (Nr 023/Org.). Jeden wojskowy sąd rejonowy obejmował właściwością teren jednego województwa. Sądom tym podlegały osoby cywilne oskarżone o wymienione w ustawach szczególnych przestępstwa polityczne a także służący w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego funkcjonariusze: UB, MO, SW i żołnierze KBW. Zob. A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w Polsce w latach 1944-1956* (w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, pod red. W. Kuleszy, A. Rzeplińskiego, Warszawa 2000, s. 18–20.



Sprawa rozpoczęła się, według protokołu rozprawy, o godz. 14:00. Skład orzekający WSR w Gdańsku mieli – według protokołu – stanowić: przewodniczący – sędzia mjr **Adam Gajewski** oraz asesor – kpt. **Kazimierz Nizio-Narski** i ławnik – kpr. podchor. **Wacław Machola**. Ponadto obecni byli: protokolant – Henryk Kugacz<sup>30</sup>, oskarżyciel (oficer śledczy)<sup>31</sup> WPR – chor. **Wacław Krzyżanowski** oraz obrońca z urzędu – adw. Jan Chmielowski.<sup>32</sup>

W protokole rozprawy brak jest dokumentu zawierającego wyznaczenie przez dowódcę właściwej jednostki wojskowej ławnika biorącego udział w sprawie. Pisma takiego nie mogło zresztą być. Ławnik, Wacław Machola, nie był bowiem żołnierzem, ale milicjantem<sup>33</sup>, który w ogóle nie mógł brać udziału w tym charakterze w procesie przed sądem wojskowym. W aktach sprawy brak jest również – co nie mniej ważne – pisma szefa Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku o jego zgodzie na popieranie oskarżenia nie przez prokuratora, lecz przez oficera śledczego prokuratury wojskowej. W protokole brak jest także adnotacji o tym, czy oskarżony rozumiał przebieg rozprawy, która mogła być prowadzona tylko w języku polskim<sup>34</sup> oraz czy wszyscy sędziowie rozumieli język niemiecki. Sąd nie wezwał na rozprawę tłumacza, co stanowiło naruszenie art. 83 pkt b i c k.w.p.k.

Z protokołu wynika, że Baumann zrozumiał odczytany akt oskarżenia i że chciał składać wyjaśnienia. „Na pytanie Sądu osk. Baumann wyjaśnił: «karabin posiadałem od marca 1945 r. do lipca 1946 r. Nie oddałem go władzom gdyż obawiałem się odpowiedzialności, albowiem znajomy mój, który zgłosił, że posiada broń został aresztowany i dotychczas nie wrócił. Do 'Hitlerjugend' nie należałem. Nie mówiłem, że za trzy miesiące będzie wojna. Raz jeden używałem karabin z którym chodziłem na polowanie.» Wobec

---

<sup>30</sup> Henryk Kugacz był w tym czasie podporucznikiem UB (od 1945 do 1947 r.). Od maja 1946 r. był jednocześnie sekretarzem WSR w Gdańsku, a od listopada był również sekretarzem WPR w Gdańsku (zob. s. 5–6 uzasadnienia wyroku WSO w Poznaniu z dnia 11 grudnia 2000 r. w sprawie Wacława Krzyżanowskiego, sygn. So. 14/00 w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny). W listopadzie 1947 r. Kugacz został powołany do czynnej służby wojskowej i wcielony do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku. Później służył w WPR we Wrocławiu i Lublinie. W maju 1955 r., w związku z rozformowaniem prokuratur wojskowych został zwolniony do rezerwy i pracował do emerytury w prokuraturze powszechnej.

<sup>31</sup> Wacław Krzyżanowski nie był wówczas prokuratorem wojskowym (zob. dalej jego biogram).

<sup>32</sup> Problem zapewnienia po wojnie Niemcom w procesach karnych o zbrodnie przeciwko ludzkości i inne zbrodnie nazistowskie oraz tzw. Volksdeutchów o odstępstwo od narodowości polskiej obrony przez polskich adwokatów przedstawił ostatnio M. Zaborski, *Czy bronić „zdrajców narodu”, „zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich” i „Volksdeutchów”?* Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 25 maja 1946 r. w sprawie udziału adwokatów w procesach o zdradę Narodu lub o rehabilitację wyłączonych ze społeczeństwa, Pałestra 2013 nr 1-2 s. 234-247.

<sup>33</sup> Zob. dalej biogram Wacława Macholi.

<sup>34</sup> Zob. art. 1 dekretu z dnia 24 maja 1945 r. o uchyleniu ustawy z dnia 31 marca 1925 r. o języku urzędowym sądów, urzędów, prokuratur i notariuszy w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu (Dz. U. R. P. Nr 78, poz. 226) oraz ustawy z dnia 7 sierpnia 1937 r. o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach ustawy o języku urzędowym sądów, urzędów, prokuratur i notariuszy w okręgach sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu (Dz. U. R.P. Nr 60, poz. 473) (Dz. U. Nr 21, poz. 125).

„sprzeczności w wyjaśnieniach Sąd postanowił odczytać protokoły przesłuchania osk. W toku dochodzenia na k. 13, 17–18–19 i 20. Osk[arzo]ny zaprzecza tym wyjaśnieniom”.

Rękopis wyjaśnień Baumanna mieści się w dziewięciu liniijkach protokołu, który został sporządzony pismem kaligraficznym.

Z treści protokołu wynika, że do materiału dowodowego Sąd zaliczył ponadto: „Zgodnie z wnioskiem prokuratora z aktu oskarżenia odczytano: zeznania świadków na k. 10, 11 i 12. Po doczytaniu osk[arzo]ny zaprzecza tym zeznaniom. Odczytano: protokół rewizji na k. 2; notatkę na k. 15; meldunek na k. 16”.

- Prokurator wnosił o wyrok śmierci.
- Obrońca wnosił o wyrok według uznania Sądu.
- Oskarżony w ostatnim słowie prosił o łaskę.

Rozprawa, według protokołu, miała być zamknięta o godz. 15.

**Treść protokołu** rodzi kilka zasadniczych wątpliwości (zob. też poniżej moją opinię zawartą w *Komentarzu*). Należy przyjąć, że rozprawa była znacznie krótsza, niż wynika to z protokołu. Nie możemy mieć pewności, czy osoby wymienione w protokole faktycznie były obecne na rozprawie. Oto bowiem przesłuchany w sprawie zbrodni sądowej na osobie Danuty Siedzikówny<sup>35</sup>, ówczesny zastępca naczelnika Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku – Alojzy Nowicki<sup>36</sup> – podał, że „był świadkiem sytuacji, w której mjr Adam Gajewski w czasie pobytu w tym więzieniu rozpoznał – z udziałem ławników dobranych przypadkowo spotkanych żołnierzy, **bez protokolanta oraz bez prokuratora** – sprawę młodego mężczyzny niemieckiej narodowości, któremu jako przewodniczący składu sądu za nielegalne posiadanie broni wymierzył karę śmierci. Świadek ów podał także, że kiedy po wpłynięciu do więzienia odpisu wydanego w tej sprawie wyroku zapoznawał się z jego treścią, to stwierdził, iż został on **sfalszowany**. Nie zgadzały się nazwiska ławników, biorących udział w jego wydaniu, a nadto poczyniono w nim nieprawdziwe adnotacje o udziale w rozprawie protokolanta i prokuratora”<sup>37</sup>. Nie ulega wątpliwości, że chodziło tu o sprawę Heinza Baumanna. Zresztą Alojzy Nowicki powtórzył te informacje w czasie

---

<sup>35</sup> Danuta Siedzikówna została tego samego dnia, co Hans/Heinz Baumann, skazana na karę śmierci, podobnie jak na karę pozbawienia wolności został skazany Benedykt Wyszecki. We wszystkich trzech sprawach oficer śledczy WPR, chor. Wacław Krzyżanowski w Gdańsku wnosił o wymierzenie kary śmierci. We wszystkich sprawach orzekał ten sam skład sądu, co w sprawie Baumanna. Siedzikówna została skazana na karę śmierci, zaś Wyszecki, za ten sam czyn, co Baumann został skazany na 7 lat więzienia (zob. k. 34 akt sprawy H. Baumanna, a co do roli Krzyżanowskiego w procesie Siedzikówny, zob. dalej w tej pracy biogram Wacława Krzyżanowskiego).

<sup>36</sup> Urodzony w 1924 r., do Gdańska został przeniesiony z Centralnego Więzienia w Rawiczu.

<sup>37</sup> Uzasadnienie wyroku WSO w Poznaniu z dnia 11 grudnia 2000 r. w sprawie Wacława Krzyżanowskiego (sygn. So. 14/00), s. 10.

dwukrotnego przesłuchania w sprawie zabójstwa sądowego Baumanna<sup>38</sup>. Nowicki zapamiętał, mimo upływu 55 lat, dużo szczegółów ze sprawy Baumanna. Jak sam zeznał, stało się tak na skutek zauważonego przez niego kalectwa oskarżonego Niemca, jego trudności w rozumieniu przebiegu rozprawy i nadzwyczajny – nawet jak na owe czasy – sposób skomponowania składu sądu orzekającego w tej sprawie. W dniu rozprawy Nowicki zastępował naczelnika więzienia. Najpierw sędzia Gajewski polecił mu udostępnić salę do przeprowadzenia rozprawy. Jedną z sal była wykorzystywana do przeprowadzania procesów przez WSR w Gdańsku bez udziału publiczności. Nowicki wspomina o co najmniej kilku takich procesach w tym okresie. Poza tym sala ta służyła milicjantom do przesłuchiwania podejrzanych. Następnie Gajewski powiedział Nowickiemu, że czyni starania o uzupełnienie składu sądującego spośród obecnych w więzieniu funkcjonariuszy UB<sup>39</sup>. Kiedy zaczęła się rozprawa, „oskarżonego nikt nie pytał, czy zna język polski i czy chciałby, aby porozumiewano się z nim za pośrednictwem tłumacza. Przewodniczący porozumiewał się z oskarżonym przede wszystkim w języku polskim, ale jak widział, że oskarżony nie rozumie w pełni jego sformułowań w języku polskim, wówczas formułował zdania w języku niemieckim. (...) Ja znałem język niemiecki i dokładnie mogłem śledzić przebieg rozprawy. (...) Moim zdaniem oskarżony nie znał dostatecznie języka polskiego, by rozumieć wszystkie pytania (...)”<sup>40</sup>. W kolejnym przesłuchaniu świadek Nowicki powiedział, że „oskarżony [Baumann] znał nieco język polski, może nie w pełni, bo z jego zachowania się, a potem z odpowiedzi po polsku kilku słów wywnioskowałem, że on rozumie, co się do niego mówi. Niektóre słowa sędzia powtarzał po niemiecku, jak zauważyłem, że oskarżony nie zrozumiał”<sup>41</sup>.

Jeżeli byłoby to prawdą, to podyktowany przez sędziego Gajewskiego, już po rzekomej rozprawie sądowej, w której wyniku miała być orzeczona kara śmierci wobec Baumanna, protokół z jej przebiegu został podpisany przez nieobecnego na tej „rozprawie” asesora WSR w Gdańsku Kazimierza Nizio-Narskiego albo ławnika kpr. podchor. MO Wacława Macholę. W takim przypadku jednego z tych dwóch ostatnich jeszcze bardziej obciążałby **zarzut udziału w spisku** mającym na celu dokonanie zabójstwa sądowego.

Na prawdopodobieństwo sfałszowania protokołu z nieodbytej zgodnie z przepisami dekretu – Przepisy wprowadzające Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego rozprawy

---

<sup>38</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk. Pierwsze przesłuchanie przeprowadzono w siedzibie OKŚZpNP w Warszawie w dniach 21 i 26 marca, a drugie w siedzibie OKŚZpNP w Gdańsku w dniu 10 sierpnia 2001 r.

<sup>39</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 26 marca 2001 r., s. 2–3.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 10 sierpnia 2001 r., s. 2.

przez sędziego Adama Gajewskiego i występującego w charakterze protokolanta sądowego oficera UB Henryka Kugacza może wskazywać również to, że występujący w charakterze oskarżyciela Waclaw Krzyżanowski nie był, jak to wynika z tego protokołu oraz z wyroku sądowego (k. 27 i 30 akt sprawy), prokuratorem wojskowym, lecz oficerem śledczym prokuratury wojskowej. Prokuratorem wojskowym Krzyżanowski został dopiero dnia 5 maja 1950 r. Możliwe więc, że Krzyżanowski nie brał udziału w tej rozprawie. Treść wyroku była jednakże znana tego samego dnia funkcjonariuszom Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, jakkolwiek odpis wyroku został dostarczony im przez WSR w Gdańsku do wykonania 3 dni później (6 sierpnia 1946 r. – k. 31 i 34 akt sprawy). Fakt dopisania Krzyżanowskiego do udziału we wręcz akademickim przykładzie procesu „kiblowego” musiałby być zatem mu znany tego samego dnia – co nie ulega wątpliwości, gdyż niecodziennie brał udział w dwóch sprawach, w których jednego dnia sąd orzekał karę śmierci, za której wykonanie była odpowiedzialna ta jednostka prokuratury, w której aktualnie służył. Fakt niezłożenia przez niego protestu do akt sprawy Baumanna oraz uchybienie przez niego obowiązkowi zawiadomienia o dopuszczeniu się przez sędziego Adama Gajewskiego i protokolanta Henryka Kugacza oraz asesora Kazimierza Nizio-Narskiego bądź ławnika Waclawa Macholę bardzo poważnego przestępstwa urzędniczego, świadczy o tym, że nawet po przyjęciu takiej wersji zdarzeń, Waclaw Krzyżanowski byłby winny udzielenia pomocy w zabójstwie sądowym Heinza Baumanna.

Z drugiej jednak strony za tym, że rozprawa odbyła się co prawda w więzieniu, ale z udziałem wymienionych w protokole rozprawy osób przemawia to, że obrońca z urzędu, adw. Jan Chmielowski, wymieniony w tym protokole napisał tego samego dnia prośbę o ułaskawienie Baumanna (k. 27 i 37). Należy zakładać, że nie zgodziłby się on na fałszowanie protokołu rozprawy w sprawie, w której sąd orzekł wobec „jego” oskarżonego karę śmierci. Inaczej musielibyśmy zakładać, że obrońca wziął również udział w spisku składu sądującego oraz funkcjonariuszy WPR w Gdańsku, Waclawa Krzyżanowskiego oraz Wiktora Suchockiego, spisku mającego na celu nie dość, że skazanie Baumanna na karę śmierci na podstawie zupełnie nieprzystających do czynu przepisów prawa materialnego, ale i na podstawie nieodbytej zgodnie z procedurą rozprawy. Można by również postawić hipotezę, że to nie adw. Jan Chmielowski pisał prośbę o ułaskawienie.

Całe przedstawione wyżej rozumowanie co do przeprowadzenia rozprawy bez udziału wymienionych w protokole asesora i ławnika sądowego oraz oskarżyciela ma jedną zasadniczą słabość. Trudno sobie wyobrazić motyw, który by skłonił sędziego Adama Gajewskiego do takiego dodatkowego przestępstwa. Był doświadczonym w seryjnym

ferowaniu wyroków śmierci sędzią wojskowym i wiedział, że podsunęty mu przez WPR w Gdańsku i przyjęty przez niego przed rozprawą zamiar zgładzenia Baumanna nie napotka żadnego oporu struktur prokuratury i sądu wojskowego – wręcz przeciwnie.

Podsumowując te wątpliwości, skłaniam się do wniosku, że zbyt wiele osób musiałyby być zaangażowanych w akceptowanie *post factum* nieistniejącej rozprawy, aby sprawa tak grubo szytego nadużycia służbowego nie mogła zostać ujawniona i, niezależnie od tego, co nadzór sądowy w Ministerstwie Obrony Narodowej sądziłby o słuszności kary wymierzonej Baumannowi, taki absolutny woluntaryzm musiałby spowodować postępowanie dyscyplinarne przeciwko szefowi WSR w Gdańsku, składowi sędzącemu w tej sprawie oraz obu wymienionym funkcjonariuszom WPR w Gdańsku; a nic takiego się stało. To musi prowadzić do wniosku, że osoby wymienione w protokole rozprawy „kiblowego” procesu Baumanna brały w nim udział, odgrywając przypisane im role procesowe.

Na koniec należy przedstawić jeszcze jedną zagadkę procesu Baumanna. Nie wiemy, skąd został on doprowadzony na rozprawę przeprowadzoną w Więzieniu Karno-Śledczym w Gdańsku. W tym więzieniu został bowiem umieszczony dopiero 8 sierpnia 1946 r. – a zatem w przeddzień egzekucji<sup>42</sup>. Należy zatem zakładać, że Baumann był wcześniej przetrzymywany w celach aresztowych w siedzibie UB w Gdańsku<sup>43</sup>.

## 9. Wyrok i jego uzasadnienie

Po półgodzinnej, według protokołu<sup>44</sup>, naradzie Sądu zapadł **wyrok** – Heinz Baumann został uznany winnym zarzucanego mu czynu i na mocy art. 3 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. Nr 53, poz. 300) skazany na karę śmierci oraz (na podstawie art. 34 tego dekretu) utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego swojego mienia.

---

<sup>42</sup> Baumann został przyjęty do tego więzienia o godz. 15, a egzekucję przeprowadzono rankiem następnego dnia o 5:30 (Archiwum Państwowe w Gdańsku, akta więzienne H. Baumanna, sygn. 2376/35, k. 1).

<sup>43</sup> Tam zapewne spotkała go aresztowana przez UB sąsiadka, zob. zeznanie jej syna, Güntera (akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, protokół przesłuchania Güntera Burzlaff'a, s. 2). Ówczesny zastępca naczelnika gdańskiego więzienia, Alojzy Nowicki zeznał w 2001 r., że do 8 sierpnia Baumann „mógł siedzieć w pawilonie VI politycznym z nakazu przyjęcia [wystawionego przez] naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku i dlatego nie był w ewidencji więziennej” (akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 10 sierpnia 2001 r., s. 3).

<sup>44</sup> Według Alojzego Nowickiego, świadka narady Sądu, trwała ona około 5 minut. „Sędzia Gajewski nikogo ze składu sądu nie pytał o zdanie, widziałem, że tylko coś dopisywał na zapisanej już kartce” (akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 26 marca 2001 r., s. 2).

„Oskarżony – jak zeznał Nowicki – podczas ogłoszenia wyroku i po jego ogłoszeniu zachowywał się tak, jakby nie rozumiał, o co chodzi. Przewodniczący zapytał oskarżonego, czy rozumie treść wyroku, oskarżony odpowiedział, że rozumie, oraz pouczył oskarżonego, że może ubiegać się o ułaskawienie. (...) Adwokat wytłumaczył oskarżonemu, że został skazany na śmierć. Sędzia Gajewski odczytał wyrok po polsku. Według mnie Niemiec zrozumiał wyrok, wychodząc z sali chwiał się, ale może z wrażenia lub ułomności. (...) W całej tej sprawie widziałem pośpiech, z góry był przygotowany wyrok, chodziło jedynie, aby formalnościom się stało zadość. Ja byłem zaszokowany tą sprawą, gdyż uważałem Gajewskiego za przyzwoitego przedwojennego sędziego, który był dla mnie wzorcem, a ta sprawa była dla mnie wielkim rozczarowaniem. Uważam, że skazanie tego Niemca było bardzo niesprawiedliwe, było zbrodnią, jeśliby przyjąć zawarte w akcie oskarżenia czyny oskarżonego za prawdziwe, to i tak wyrok śmierci był niesprawiedliwy – był to jedyny znany mi przypadek, że za samo posiadanie broni, bez jej użycia, ktoś został skazany na karę śmierci. Niemiec nie należał do Wehrwofu, ani nie użył tej broni, w sprawie były same wątpliwości”<sup>45</sup>.

A oto treść **uzasadnienia wyroku**: „Oskarżony Bauman[n] Hans [Heinz] przyznał się, iż w czasie **od marca 1945 r. do 2 lipca 1946 r. przechowywał** przedmiotowy karabin, używając **raz** do polowania na sarny. Tłumaczył się, iż wrzucił go w **krzaki** i nie oddał władzom z obawy odpowiedzialności za ten czyn. Tłumaczeniu temu Sąd nie dał wiary, gdyż jak wynika z ujawnionych na rozprawie zeznań świadków Szulca (k. 10), Urbaniaka (k. 11) i Sukiennika (k. 12) oskarżony był wrogo ustosunkowany do Państwa Polskiego, spodziewał się że «za trzy miesiące będzie wojna» i **niewątpliwie** miał zamiar użyć ukrytego karabinu w stosownej chwili przeciwko Państwu Polskiemu. W tym stanie rzeczy Sąd przyjął za udowodnioną winę skazanego Hansa [Heinza] Bauman[n]a przechowywania bez zezwolenia broni. Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę **wyjątkową butę skazanego** Niemca Baumanna, który jak wielu z jego ziomków nie chciał uznać klęski Niemiec i przygotowywał się do odwetu, wobec czego uznał za jedynie słuszną karę – całkowite wyeliminowanie go ze społeczeństwa. Z tych zasad Sąd orzekł, jak w sentencji” (k. 29–29v akt sprawy).

Skazując tego samego dnia na karę 7 lat więzienia Benedykta Wyszeckiego za nielegalne posiadanie pięciu **zdatnych do użytku** karabinów i wielu sztuk broni<sup>46</sup>, ten sam

---

<sup>45</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 26 marca 2001 r., s. 2, oraz z dnia 10 sierpnia 2001 r., s. 2.

<sup>46</sup> Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku, akta sprawy Benedykta Wyszeckiego, 177/46, k. 22. Podstawą wyroku był przepis art. 4 § 2 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. 30, poz. 192 z późn. zm.).

skład orzekający w sprawie Baumanna nie widział potrzeby uzasadnienia dlaczego skazał na karę śmierci człowieka, któremu zarzucono (nieudowodnione zresztą) posiadanie karabinu **niezdatnego** (co w bezspornie wynikało z akt sprawy) **do użytku**. Do czynu przepisanego Wyszeckiemu – bez wątpienia poważniejszemu – popełnionemu w tym samym czasie – ten sam sąd orzekający – zastosował godzinę wcześniej – słusznie – przepis względniejszy, a do czynu przypisanego Baumannowi – godzinę później – przepis nieporównanie surowszy.

Tego samego dnia Sąd przedstawił negatywną opinię w przedmiocie ułaskawienia. Tu, opisując czyn, napisał: „Broni tej używał do polowania na **sarny**”. Kilka linijek dalej Sąd, przedstawiając konkluzję opinii „składu sądzącego”, jeszcze bardziej rozszerza zarzuty, o których nie ma mowy w wyroku: „Skład Sądzący zgodnie z art. 250 Kwkp<sup>47</sup> uznał, że ze względu na świadomość popełnienia przestępstwa – przechowywanie broni palnej bez zezwolenia, nadto **używanie** tejże dla celów kłusowniczych oraz wrogie ustosunkowanie się do Państwa Polskiego, bowiem zasądzony spodziewał się «za trzy miesiące wojny», nie chciał uznać klęskę Niemiec, **przygotowywał się do odwetu w myśl instrukcji kierowników partii hitlerowskiej**, miał na celu niewątpliwie użyć broni w stosownej chwili przeciwko Państwu Polskiemu – skazany Bauman[n] Hans [Heinz], s. Karola na ułaskawienie nie zasługuje”<sup>48</sup> (k. 34 akt sprawy).

Na sposób potraktowania Baumanna miały zapewne wpływ zdarzenia, które poprzedzały jego proces o kilka, kilkanaście dni. Parę dni przed wyrokami w procesach Siedzikówny, Baumanna oraz Wyszeckiego ten sam WSR w Gdańsku wydał co najmniej dwa wyroki w sprawach podobnych do sprawy Baumanna. O tych wyrokach informowały dwie miejscowe gazety<sup>49</sup>. Na łamach lokalnej prasy pojawiła się też dyskusja na temat karania przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku za nielegalne posiadanie broni, w tym rzekomo surowszym karaniu przez tenże Sąd Polaków niż Niemców.

---

<sup>47</sup> Przepis art. 250 k.w.k.p. określał, że: „Jeżeli oznaczono karę śmierci, wówczas bezpośrednio po podpisaniu wyroku skład sądzący odbywa naradę celem rozważenia, czy skazany zasługuje na ułaskawienie i jaka kara byłaby odpowiednia w razie ułaskawienia”.

<sup>48</sup> Bardziej umiarkowane stanowisko w tej mierze zajmował nawet Najwyższy Sąd Wojskowy: „Art. 250 Kwkp nakazuje sądom po podpisaniu wyroku orzekającego karę śmierci, powiązać opinię, czy skazany zasługuje na ułaskawienie. Wykonując ten przepis, sądy z reguły wypowiadają się za ułaskawieniem. Tam, gdzie kara śmierci jest obligatoryjna, takie postępowanie sądów byłoby zrozumiałe”, okólnik Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 16 listopada 1945 r., poz. 29 (Wojskowy Przegląd Prawniczy 1946, nr 1, s. 54).

<sup>49</sup> *Kary za przechowywanie broni*, Dziennik Bałtycki, 5 sierpnia 1946 r., s. 8, oraz Gazeta Morska. Pismo Codzienne Marynarki Wojennej, 3 sierpnia 1946, s. 2 („*Postępowanie doraźne za przechowywanie broni*”). Ta ostatnia gazeta informowała o dwóch wyrokach WSR w Gdańsku z dnia 31 lipca 1946 r., m.in. o wymierzeniu kary 15 lat więzienia 25-letniej Eleonorze Kozłowskiej za przyjęcie na przechowanie siedmiu pistoletów różnych kalibrów i amunicji w dniu 1 lipca tego roku od „herszta bandy terrorystycznej, Selmanowicza Feliksa, pseudo «Zagończyk»”.

Tuż przed procesem Baumanna obszerny list szefa WSR w Gdańsku opublikował organ Marynarki Wojennej, Gazeta Morska. Gazeta pisała:

„Od Szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku otrzymaliśmy następujące pismo:

«W Notatce pt. 'Polacy nie miejcie serca dla Niemców', która ukazała się w nr 208 *Dziennika Bałtyckiego* z dnia 30 lipca 1946 r. anonimowy 'Piotr', Czytelnik 'Dz. Bałt.' żali się, iż Polacy za nielegalne posiadanie broni skazywani są na karę śmierci, podczas gdy Niemcy za to samo przestępstwo ukarani zostali więzieniem od 3 do 10 lat. 'Piotr' suponuje Sądom, iż faworyzują Niemców, stosując kary śmierci wobec Polaków za to samo przestępstwo.

Notatka powyższa jest z gruntu fałszywa, polegająca na nie zrozumieniu treści uprzednio ogłoszonego artykułu 'Surowe kary za przechowywanie broni'.

Ogłaszam przeto, że Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku, powołany do wyrokowania za nielegalne posiadanie broni nie wydał dotychczas jeszcze ani jednego wyroku śmierci dla Polaka, co nie oznacza, że w przyszłości takie wyroki zapaść nie mogą. Natomiast w dniu 11 lipca 1946 r. na sesji wyjazdowej w Wejherowie w sprawie Nr R. 88/46 skazał na karę śmierci Niemca Sochsa Hermana za bezprawne przechowywanie broni, a to 3 karabinów i pistoletu w czasie od marca do lipca 1945 r. w celach dywersyjnych, a ponadto w tejże samej sprawie Ruebe Gertruda i Sochs Anna za wspólne przechowywanie od marca do lipca 1945 r. pistoletu skazane zostały na kary więzienia po 10 lat każda. Tegoż dnia w sprawie R 90/46 Niemiec Martylak Teodor, lat 62, za bezprawne przechowanie karabinu i 40 naboji w czasie od maja do 24 listopada 1945 r. skazany został na karę więzienia przez 10 lat, a w sprawie Nr R 134/46 Niemiec Ryske Paul, lat 50, za przechowanie pistoletu i 33 naboji w czasie od maja 1945 r. do 10 stycznia 1946 r. na karę więzienia przez 10 lat. W dniu 24 lipca 1946 r. na sesji wyjazdowej w Elblągu w sprawie Nr R 140/46 Niemcy: Otto Krasieński lat 16 i Ewald Zibert lat 16, Heintz Rohde lat 16 i Ewald Kirtz lat 16, za przechowanie do dnia 27 grudnia 1945 r. po jednym karabinie skazani zostali na kary więzienia po 15 lat.

Sądy Wojskowe przy wydawaniu wyroków kierują się poczuciem praworządności demokratycznej, w myśl zasady, że przed Sądem każdy ma równe prawa bez względu na rasę, narodowość, przynależność państwową, pochodzenie socjalne, płeć<sup>50</sup>, a jedynie granica wieku odgrywa rolę, albowiem w stosunku do oskarżonego, który w chwili popełnienia przestępstwa

---

<sup>50</sup> Szef WSR w Gdańsku „zapomniał” dodać, że przekonania polityczne nie powinny dyskryminować podsądnych.



nie miał ukończonych 17 lat nie może orzekać kary śmierci<sup>51</sup>. To, że za czasów okupacji 'za nielegalne posiadanie broni przez Polaków nie było więzień, była kula w łeb', nie stanowi argumentu, żeby Sądy polskie postępowały tak samo i skazywały na śmierć dzieci, starców lub kobiety. Inaczej musielibyśmy powrócić do metod tworzenia obozów wyniszczeń, krematoriów itp. metod, godnych hitlerowców, ale niegodnych Polaków. Sądy Polskie nie splamią się nigdy niskimi pobudkami odwetu, dając nawet oberkatowi Greislerowi możliwość obrony i nie będą w tej praktyce stosowały metod hitlerowskich. W takim rozumowaniu, w takim postawieniu sprawy nie jest słabość polskiej Demokracji, polskich Sądów, ale ich wielka siła moralna i autorytet, który każdemu obywatelowi skrzywdzonemu pozwala szukać sprawiedliwości przed Sądem. (...)»<sup>52</sup>.

Wobec takiego stanu rzeczy, po takim przygotowaniu artyleryjskim ze strony WPR oraz WSR w Gdańsku, ślepy traf chciał, że kolejny proces sądowy o nielegalne posiadanie broni, jaki trafił do WSR w Gdańsku, był sprawą kalekiego, ale właśnie Niemca i że sprawę tę załatwili oskarżyciel i skład sądzący złożony z ludzi pozbawionych przymiotów moralnych wymaganych od sędziów.

Tymczasem z przeprowadzonych w 2002 r. badań przez prokuratora Piotra Niesyna z OKŚZpNP w Gdańsku wynika, że w 1946 r. WSR w Gdańsku osądził sprawy 243 osób oskarżonych o nielegalne posiadanie broni palnej. Tylko jedna osoba została skazana wówczas na karę śmierci – Heinz Baumann. Trzydziestu pięciu oskarżonych zostało uniewinnionych, wobec 5 postępowanie karne zostało umorzone, sprawy dalszych 5 oskarżonych akta zostały zwrócone prokuraturze w celu uzupełnienia śledztwa, wobec 3 oskarżonych postępowanie zostało zawieszona, a co do 3 – przekazane według właściwości miejscowej do innych sądów. Pozostałe osoby zostały skazane, przy czym większość orzeczonych kar nie przekraczała 5 lat więzienia, a w pozostałych – jedna kara dożywotniego więzienia, 7 kar po 15 lat więzienia, 6 po 10 lat więzienia, 10 kar po 8 lat więzienia, 5 kar po 7 lat więzienia i 12 kar – 6 lat więzienia<sup>53</sup>.

---

<sup>51</sup> Autor listu nie zauważył, że nie można było skazać na karę pozbawienia wolności kogoś, kto miał 16 lat, a czyn popełnił przed ukończeniem 15 roku życia. Autor artykułu, szef sądu, nie znał przepisu art. 70 k.k. z 1932 r., który nie pozostawiał wątpliwości, stwierdzając iż: „Nieletniego, który po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat, popełnił z rozeznaniem czyn zabroniony pod groźbą kary, sąd skazuje na umieszczenie w zakładzie poprawczym”, i tylko o tyle, o ile nie zachodziły warunki określone w art. 71 tego kodeksu karnego, zezwalające na stosowanie środków wychowawczych.

<sup>52</sup> *Poczucie praworządności w wyrokowaniu sądowym*, Gazeta Morska. Pismo Codzienne Marynarki Wojennej, 6 sierpnia 1946, s. 3. List był niepodpisany. Szefem Sądu był wówczas, jak już wskazałem wyżej, płk Piotr Parzyniecki.

<sup>53</sup> Informacja przekazana autorowi przez prokuratora Piotra Niesyna.

## 10. Postępowanie w sprawie ułaskawienia

Dnia 3 sierpnia 1946 r. o godz. 20:20 wojskowy prokurator rejonowy w Gdańsku wysłał telefonogram do Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie z meldunkiem, że „wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego, **Wydział do spraw doraźnych**” w Gdańsku Danuta Siedzikówna i Hans (Heinz) Baumann zostali skazani na karę śmierci.

Tryb załatwiania próśb o ułaskawienie regulowały, poza wspomnianym art. 250 k.w.p.k., zarządzenie nr 2 z dnia 25 czerwca 1946 r., wydane przez Departament Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej nr 429/46 oraz okólnik nr 01 z dnia 15 lipca 1946 r. (L. Dz. 0730/46/II)<sup>54</sup>. Na ten ostatni dokument po rocznych poszukiwaniach w różnych archiwach i instytucjach, także przy pomocy Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej, trafiłem dopiero w listopadzie 2002 r. w Archiwum Instytucji MON w Modlinie. Okólnik ten został odtajniony dopiero na mój wniosek.

Tajny okólnik Departamentu Służby Sprawiedliwości MON nr 0730/46/II podpisał jego szef, płk Henryk Holder<sup>55</sup>. Został on rozesłany w teren do 46 szefów sądów wojskowych oraz 66 prokuratorów wojskowych. Okólnik ten zawierał pięć punktów. W punkcie pierwszym pouczano adresatów, że „Dekrety o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowym Państwa i o zmianie postępowania doraźnego i o przystosowaniu przepisów o postępowaniu doraźnym do postępowania przed sądami wojskowymi ukazały się w Dz.U.R.P. Nr 30 z 12.VII.rb. (poz. 192, 3, 4) i weszły w życie z dniem ogłoszenia. Dzienniki Ustaw zostały już rozesłane do wszystkich sądów i prokuratur”. W punkcie drugim adresaci otrzymali polecenie, aby: „W wypadku orzeczenia przez sąd wojskowy w postępowaniu przystosowanym do doraźnego kary śmierci należy niezwłocznie za pośrednictwem łączności miejscowych U.B. do Szefa Departamentu w przedmiocie decyzji Prezydenta, co do skorzystania z prawa łaski”. Punkt trzeci określał, że wysłane „szyfrówki powinny zawierać (1) imię i nazwisko skazanego, imię ojca, (2) wiek, (3) krótki opis czynu, (4) podstawę prawną skazania (art.), (5) opinię sądu co do tego, czy zasługuje na

---

<sup>54</sup> O tym okólniku wspomina się w okólniku nr 14 Departamentu Służby Sprawiedliwości MON z dnia 30 lipca 1946 r. „Sprawy o ułaskawienie osób skazanych przez sądy wojskowe – tryb załatwiania”, opublikowany w *Wojskowym Przeglądzie Prawniczym* 1946, nr 4 s. 264. Okólnik L. Dz. 0730/46/II jest tam błędnie datowany na 5 czerwca 1946 r. Być może taka była data przedstawienia projektu okólnika. Autorem obu okólników wydaje się być Marian Muszkat, w tym czasie główny legislator prawa karnego wojskowego (zob. biogram M. Muszkata).

<sup>55</sup> Zob. biogram H. Holdera (w:) K. Szwagrzyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955*, Warszawa 2000, s. 87–89.

ułaskawienie”. W punkcie czwartym informowano, iż: „Szef Departamentu będzie niezwłocznie po otrzymaniu szyfrowki porozumiewał się z Prezydium KRN i odwrotnie udzielał odpowiedzi także w drodze szyfrowej przez U.B.”, zaś w punkcie ostatnim określano, że w „związku z przepisem pkt. 9 art. 2 dekretu o przystosowaniu przepisów o postępowaniu doraźnym do postępowania przed sądami wojskowymi zachodzi potrzeba odpowiedniego doboru stałych ławników i zorganizowania dla nich seminarium, mającego na celu nie tylko zapoznania ich z odpowiednimi przepisami ale i wyjaśnienie istoty, celów i zadań sądownictwa doraźnego”. Nie dziwne, że ten kuriozalny dokument został utajniony. Wprowadzał on w podstawowych punktach trzecim i czwartym ekspresowe i skondensowane tempo rozpatrywania ułaskawienia osób skazanych na karę śmierci przez wojskowe sądy rejonowe. Okólnik ten oznaczał, że Departament Służby Sprawiedliwości oraz Kancelaria Prezydenta KRN, a także najpewniej sam Bolesław Bierut, bo zapewne ten dokument był konsultowany z nim, w postępowaniu ułaskawieniowym nie życzyli sobie nadesłania akt sprawy karnej, w której orzeczono karę śmierci, nie trzeba było nawet nadsyłać treści wyroku, ani nawet przytaczać dokładnie treść czynu przypisanego skazanemu – wystarczył „krótki opis czynu” oraz wskazanie „podstawy prawnej skazania”.

Dnia 3 sierpnia 1946 r. adw. Jan Chmielowski napisał prośbę o łaskę. Została dołączona do akt **po informacji** o nieskorzystaniu z tego prawa. W imieniu skazanego Heinza Baumanna adwokat argumentował: „Broń tę znalazłem w lesie ze względu na ciężkie warunki materialne chciałem zdobyć żywność za pomocą kłusownictwa. O posiadaniu tej broni nie zgłaszałem z obawy by mnie przy zameldowaniu nie aresztowano jak to miało miejsce z sąsiadem, który po zgłoszeniu się dotychczas nie powrócił. Mam zaledwie 21 lat – **sprawami politycznymi się nie zajmuję**, jestem robotnikiem, o zakazie trzymania broni nie wiedziałem. Czynu swojego żałuję i proszę Obywatela Prezydenta o ułaskawienie” (k. 37 akt sprawy).

W Warszawie sprawę ułaskawienia przedstawionych w jednym telefonogramie spraw Siedzikówny, Baumanna oraz Wyszeckiego załatwiał płk **Marian Muszkat** z Departamentu Służby Sprawiedliwości MON. Dodajmy od razu, że M. Muszkat był równocześnie zastępcą prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego do Spraw Wojskowych. W tej ostatniej roli kodeks wojskowego postępowania karnego nakładał na niego obowiązki nadzorcze. Nieczytelnie podpisany oficer – zapewne szef Departamentu Służby Sprawiedliwości MON – nakazał Marianowi Muszkatowi dnia 7 sierpnia 1946 r. „pilne” załatwienie sprawy (k. 34 akt sprawy).

Na wysokości nazwiska Hansa (Heinza) Baumanna jest adnotacja „zatwierdzam” i podpis nieczytelny, a na wysokości nazwiska Danuty Siedzikówny – adnotacja: „akta” (k. 34 akt sprawy). Adnotacje te pochodzą najpewniej od Muszkata.

Dnia 7 sierpnia 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku zostaje powiadomiony telefonogramem przez płka Mariana Muszkata, że Prezydent Krajowej Rady Narodowej **Bolesław Bierut** z prawa łaski nie skorzystał. Podpis Muszkata na tym piśmie jest, moim zdaniem, **taki sam**, jak na k. 34 pod słowem „zatwierdzam” (k. 35 akt sprawy)<sup>56</sup>.

Tego samego dnia, czyli 7 sierpnia 1946 r. WSR w Gdańsku przedstawia akta sprawy Baumanna Najwyższemu Sądowi Wojskowemu (czyli **już po** otrzymaniu informacji o nieskorzystaniu z prawa łaski przez Bieruta). Akta wpłynęły do Najwyższego Sądu Wojskowego (dalej: NSW) dnia 9 sierpnia 1946 r. (k. 36 akt sprawy).

Dnia 14 sierpnia 1946 r. kpt. **Kalinowski**, szef V Wydziału Naczelnej Prokuratury RP zwraca po przejrzeniu akta sprawy Heinza Baumanna do Najwyższego Sądu Wojskowego (k. 38 akt sprawy).

Takie praktyki, sprzeczne z przepisami procesowymi o postępowaniu ułaskawieniowym, były powszechne w tym okresie, zwłaszcza w sprawach, w których karę śmierci wydały sądy wojskowe, łącznie z nieprzedstawianiem akt sprawy tzw. prezydentowi KRN, ale najpewniej zgodnie z ogólnym poleceniem Bieruta także wielu wniosków o ułaskawienie. Jak wynika z analizy Grzegorza Wojciechowskiego: „Miejsce na podpis prezydenta budzi wiele wątpliwości. Do rzadkości zaliczyć można wnioski, na których widnieje oryginalny podpis Bolesława Bieruta. W przeważającej większości nazwisko Bieruta napisane było pismem maszynowym, lub odręcznym przez osobę stwierdzającą zgodność. Bardzo często był to podpis Wandy Górskiej, osobistej sekretarki Bieruta. Można postawić hipotezę, że wniosków tych Bierutowi nie przedkładano albo on sam ograniczał się w tej kwestii do decyzji słownej”. W sprawach „uczestników zbrojnego podziemia (...) nasuwa się nieodparte wrażenie, że decyzja Bieruta była *a priori* negatywna, a procedura ułaskawieniowa była tylko formalną, przewidzianą prawem koniecznością”<sup>57</sup>. „Najszybciej trwało postępowanie ułaskawieniowe po wyroku wydanym w trybie doraźnym. Czas trwania tego postępowania nie przekraczał tu tygodnia. Nasuwa się w związku z tym wątpliwość co do

---

<sup>56</sup> Fakt skazania i egzekucji Heinza Baumanna odnotowała Maria Turlejska w książce *Te Pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989, aneks s. 116, 346, 362. W zbadanych przez Turlejską aktach ułaskawieniowych pochodzących z tzw. szafy Bieruta, sprawa Heinza Baumanna występuje jako sprawa Hansa Baumana lub Hansa Bauma. Ponieważ w obu wyrok śmierci został orzeczony dnia 3 sierpnia 1946 r. przez WSR w Gdańsku, jest niemal pewne, że chodzi o tę samą osobę. W przypadku Baumanna, inaczej niż co do większości innych osób, brak było w tych dokumentach innych danych poza imieniem i nazwiskiem, nazwą sądu i datą wyroku. Może to wskazywać, że decyzję o nieskorzystaniu z prawa łaski podjął ktoś spoza Kancelarii Bieruta i poza nim samym – w tym, przypadku Marian Muszkat w MON – o czym Kancelaria Bieruta została powiadomiona w krótkiej notatce służbowej.

<sup>57</sup> G. Wojciechowski, *Ułaskawienia prezydenta Bieruta. Losy wniosków o ułaskawienie skazanych przez sądy wojskowe (1947–1952)*, AK 1995, z. 2, s. 157. Zob. też: S. Koper, *Wszystkie kobiety Bieruta*. Uważam Rze Historia, 1 września 2012.

rzetelności postępowania, zwłaszcza, że NPW sporządzała wnioski o ułaskawienie na podstawie telefonogramu przysyłanego z Wojskowego Sądu Rejonowego. Telefonogram taki zawierał tylko kwalifikację prawną czynu i orzeczony wyrok. Natomiast akta sprawy, na podstawie których powinno było się sporządzać wnioski, przychodziły do NPW po miesiącu od daty wyroku. Odnosi się wrażenie, że chodziło o jak najszybsze doprowadzenie do zatwierdzenia wyroku śmierci przez prezydenta<sup>58</sup>.

Zamiast zatwierdzać egzekucję Baumanna, Muszkat, jako zastępca prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego do Spraw Wojskowych powinien w trybie nadzoru z urzędu (art. 277 w związku art. 288 § 2 k.w.p.k.)<sup>59</sup> poddać tę sprawę rozpoznaniu przez Najwyższy Sąd Wojskowy. Przepis art. 270 tego kodeksu wyznaczał podstawy uchylenia tego wyroku z mocy prawa, „w razie stwierdzenia:

- (a) naruszenia prawa materialnego lub nieprawidłowe jego zastosowanie;
- (b) pogwałcenia przepisów postępowania, o ile mogły mieć wpływ na wyrok”.

Podstawy te zachodziły, jak to wykazałem, w analizowanej sprawie Heinza Baumanna.

## 11. Egzekucja

Dnia 9 sierpnia 1946 r. o godz. 5:30 w Więzieniu Karno-Śledczym w Gdańsku następuje wykonanie wyroku śmierci na Hansie (Heinzu) Baumannie. **Obecni** byli: prokurator wojskowy, st. chor. **Boroś** – podpis nieczytelny; lekarz kpt. KBW Mieczysław **Rutkowski** – podpis nieczytelny, dowódca plutonu egzekucyjnego KBW ppor. **Rutowicz** – podpis nieczytelny (k. 50, 51 akt sprawy). Protokół egzekucji nie zawiera wzmianki o dopuszczeniu duchownego, co samo w sobie stanowiło naruszenie art. 319 k.w.p.k. *in fine*. W protokole nie wymieniono obecnych w czasie egzekucji naczelnika Więzienia, Wójcika oraz jego zastępcy – Alojzego Nowickiego<sup>60</sup>. Pięćdziesiąt pięć lat po egzekucji Nowicki zeznał, że „Wprowadzono oskarżonego, który robił wrażenie, że nie wie, co się z nim dzieje, nie zdawał sobie sprawy, po co został przyprowadzony i co dalej nastąpi. Ręce miał skute kajdankami do tyłu, był w cywilnym ubraniu, oczy przewiązano mu czarną przepaską, zrobił to dowódca plutonu egzekucyjnego, wcześniej prokurator odczytał mu wyrok i powiedział, że prezydent

---

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> M. Muszkat był współautorem kodeksu wojskowego postępowania karnego, zob. dalej jego biogram.

<sup>60</sup> Wójcik był obecny przy egzekucji z urzędu, zaś Nowicki, ponieważ był zainteresowany „tą sprawą” (akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 10 sierpnia 2001 r., s. 3).

nie skorzystał z prawa łaski. Według mnie Niemiec rozumiał, co mu się czyta. Nic nie mówił, nie protestował, zachowywał się, jakby był pod wpływem narkotyków, nie było żadnej reakcji z jego strony, po zawiązaniu opaski na oczy, na polecenie prokuratora dowódca plutonu egzekucyjnego wydał żołnierzom, rozkaz strzelania. Żołnierzy było 3 albo 4, mieli broń automatyczną. Niemiec został zastrzelony od razu, nie dobijano go”<sup>61</sup>.

Dnia 9 sierpnia 1946 r. – kpt. dr **Brunicki**, zastępca wojskowego prokuratora rejonowego w Gdańsku, przesłał do akt sprawy karnej protokół wykonania wyroku śmierci (k. 39 akt sprawy).

Dnia 23 sierpnia 1946 r., a więc **14 dni po egzekucji** mjr **Cypryszewski**, przesłał, w zastępstwie szefa Wydziału Karnego Departamentu Służby Sprawiedliwości MON, do Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku „akta spraw:

- 1) Baumanna Hansa [Heinza] Sr 176/46 i
- 2) Siedzikówny Danuty Sr 175/46.

W stosunku do obu wymienionych skazanych Prezydent Krajowej Rady Narodowej z prawa łaski nie skorzystał i wyrok podlega wykonaniu, o czym Sąd Rejonowy w Gdańsku został powiadomiony telefonogramem z dnia 7.VIII.1946 r. i 22.VIII.46” (k. 41 akt sprawy).

W aktach sprawy brak jest adnotacji, gdzie i w jaki sposób fakt egzekucji został podany przez sąd do publicznej wiadomości, zgodnie z obowiązkiem nałożonym przez dekret, który był podstawą procesu (art. 18 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, Dz. U. Nr 53, poz. 301 z późn. zm.). W prasie nie ukazała się informacja na temat egzekucji Baumanna i Siedzikówny<sup>62</sup>, choć w zbadanej przeze mnie prasie z sierpnia 1946 r. ukazywały się obszernie informacje na temat sukcesów UB w walce ze zbrojnym podziemiem, o procesach karnych oraz o egzekucjach osób skazanych w procesach politycznych.

## **12. Wniosek o stwierdzenie nieważności wyroku**

Dnia 24 czerwca 2002 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Gdańsku złożył w II Wydziale Karnym Sądu Apelacyjnego w Gdańsku wniosek o stwierdzenie nieważności wyroku w sprawie przeciwko Heinzowi

---

<sup>61</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 10 sierpnia 2001 r., s. 3.

<sup>62</sup> Przeprowadziłem kwerendę gazet codziennych: Głos Ludu, Robotnik, Dziennik Bałtycki, Gazeta Morska. Pismo codzienne Marynarki Wojennej, Gazeta Ludowa oraz ówczesnego tygodnika Głos Wybrzeża wydanych w okresie od 3 sierpnia do 1 września 1946 r.

Baumannowi. Podstawą wniosku są dowody, że w sprawie Baumanna „na rozprawie w dniu 3 sierpnia 1946 r. [Wojskowy sąd Rejonowy w Gdańsku] nie orzekał w składzie znanym ustawie, z rażąco obrażając przepis art. 18 dekretu PKWN z dnia 23 września 1944 r. Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej”. Prokurator słusznie konkluduje w tym wniosku, że takie uchybienie „stanowi przyczynę nieważności zapadłego wyroku z mocy samego prawa, określoną w treści art. 101 § 1 pkt 6 Kpk [z 1997 r.]”<sup>63</sup>.

Dnia 29 października 2002 r. II Wydział Karny Sądu Apelacyjnego postanowił oddalić wniosek prokuratora IPN<sup>64</sup>. Sąd przyznał, że „Przedstawione okoliczności faktyczne są bezsporne, bowiem wynikają one z akt sprawy SR 176/46 Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku oraz akt osobowych Wacława Macholi. Nie ulega również wątpliwości, że wyrok zapadły przeciwko Hansowi Baumanowi wydany został z obrażą wspomnianego art. 18 dekretu PKWN – Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej, bowiem z jego treści wynika, iż sąd winien orzekać w składzie przewodniczącego i dwóch sędziów bądź sędziego i dwóch ławników, a ławnikami mogli być tylko żołnierze. Nie oznacza to jednak, że dopuszczalna jest możliwość stwierdzenia nieważności tego wyroku na podstawie art. 101 § 1 pkt 6 k.p.k.” Zdaniem tego Sądu, powołującego się na „ugruntowane orzecznictwo”<sup>65</sup>, „stwierdzenie nieważności wyroku objętego wnioskiem byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby obowiązujące w czasie orzekania przepisy regulujące tryb postępowania przewidywały instytucję nieważności i wskazywały na stwierdzone wyżej uchybienie jako podstawę nieważności orzeczenia”. A takiej właśnie podstawy uchylenia wyroku nie przewidywał kodeks wojskowego postępowania karnego „autonomiczna ustawa procesowa, która nie zawierała żadnych przepisów regulujących instytucję nieważności”. Możliwe jest zatem uznanie, na podstawie ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz. U. Nr 89, poz. 555 z późn. zm.), nieważności wyroku wskutek wydania go przez nieuprawnione osoby orzekające na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. – Kodeks Postępowania Karnego lub ustawy z dnia 19 kwietnia 1968 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz. U. Nr 13, poz. 69 z późn. zm.) – które takie podstawy przewidywały, ale nie na podstawie kodeksu wojskowego postępowania karnego. Konkludując, Sąd Apelacyjny w Gdańsku doszedł do wniosku, że „jedyną drogą umożliwiającą wzruszenie wyroku skazującego Hansa Baumana [Heinza Baumanna] na karę śmierci jest postępowanie kasacyjne”.

---

<sup>63</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk.

<sup>64</sup> Sygn. akt Sądu Apelacyjnego w Gdańsku – II AKo 200/02.

<sup>65</sup> Sąd nie powołał jednak żadnego orzeczenia (s. 3 postanowienia).

Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Gdańsku było, w moim zdaniem, sprzeczne z konstytucyjną zasadą równości wobec prawa. Artykuł 32 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.) nie pozostawia wątpliwości stanowiąc, że: „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez organy władzy publicznej”. Tymczasem postanowienie sądu gdańskiego oznaczało, że osoba skazana przez sąd wojskowy obsadzony w sposób sprzeczny z prawem znajduje się w gorszej sytuacji niż osoba skazana przez karny sąd powszechny. Takie zróżnicowanie nie daje się usprawiedliwić, tym bardziej, że mamy tu do czynienia z materią prawa karnego, które reguluje procedurę rozstrzygania o winie i karze człowieka, a więc o materii zupełnie podstawowej dla praw człowieka i rządów prawa. Dlatego prokurator IPN złożył zasadnie zażalenie na to postanowienie do Sądu Najwyższego w Warszawie<sup>66</sup>. Prokurator powołał orzeczenia Sądu Najwyższego. W jednym z nich Sąd ten stwierdził, na tle pewnej niekonsekwencji ustawodawcy w kodeksie postępowania karnego z 1997 r., że w postępowaniu o stwierdzenie nieważności wyroku – skoro kodeks wojskowego postępowania karnego z 1945 r. pomijał zagadnienie nieważności *ipso iure* całkowitym milczeniem, to w takiej sytuacji można *per analogiam* w tej materii stosować przepisy kodeksu postępowania karnego z 1928 r.<sup>67</sup> Prokurator podkreślił w zażaleniu, iż dokładnie odwrotnie niż sąd gdański orzekł 4 dni wcześniej sąd wrocławski w tożsamej przedmiotowo sprawie z wniosku prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN we Wrocławiu<sup>68</sup>.

Podzielając argumentację zażalenia prokuratora IPN przeciwko postanowieniu Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, uważam jednak, że lepiej byłoby, gdyby prokurator IPN przygotował w 2002 r. szefowi pionu śledczego IPN<sup>69</sup> projekt skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego przeciwko wyrokowi z 1946 r. w sprawie Heinza Baumanna. Wyrok ten został wydany nie tylko przez osoby nieuprawnione, ale był również zabójstwem sądowym.

---

<sup>66</sup> Zażalenie z dnia 14 listopada 2002 r, akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk.

<sup>67</sup> Uchwała 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 16 marca 2000 r. w sprawie I KZP 56/99.

<sup>68</sup> Chodzi o sprawę orzeczenia nieważności wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 30 sierpnia 1949 r. w sprawie Sr 684/49 wobec stwierdzenia, iż w wydaniu tego wyroku brała udział osoba nieuprawniona – Sąd Apelacyjny we Wrocławiu postanowieniem z dnia 25 października 2002 r., II Ako 598/02, na podstawie art. 102 § 2 k.p.k. stwierdził nieważność tego wyroku, z mocy samego prawa, zgodnie z treścią złożonego wniosku. Wydział Karny Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu argumentował tak: „Rozważając kwestię nieważności wyroku wydanego przez sąd wojskowy w 1949 r. należy uwzględnić przepisy obowiązujące w czasie wydania w/w wyroku, tj. Kpk z 1928 r. oraz aktualnie obowiązujący Kpk z 1997 r. Oba te kodeksy przewidują instytucje nieważności. Przepisy Kwpk z 1945 r. wprawdzie pomijają w ogóle instytucję nieważności, jednakże na zasadzie analogii należy w stosunku do wyroków sądów wojskowych stosować w tym zakresie przepisy Kpk z 1928 r.”

<sup>69</sup> Będącego jednocześnie zastępcą Prokuratora Generalnego RP.



Prokuratorowi IPN chodziło o szybkie otwarcie łatwiejszej drogi do ścigania podejrzanego o podżeganie do tego zabójstwa, oficera śledczego Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, autora aktu oskarżenia i oskarżyciela w tym „procesie”, Wacława Krzyżanowskiego.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu zażalenia Prokuratora IPN stwierdził postanowieniem z 27 lutego 2003 r. „nieważność z mocy samego prawa wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 3 sierpnia 1946 r. sygn. akt SR 176/46 w sprawie Hansa (Heinza) Baumana”. Podstawą tego zasługującego na aprobatę rozstrzygnięcia było stwierdzenie, że „jeżeli w wydaniu wyroku przez sąd wojskowy, orzekający na podstawie Kodeksu wojskowego postępowania karnego z 1945 r., brała udział osoba nieuprawniona albo niezdolna do orzekania, to istniała podstawa do stwierdzenia nieważności tego wyroku na podstawie przepisu art. 501 lit c, art. 520 bądź art. 539 § 1 kpk z 1928 r.” Sąd Najwyższy zastosował *per analogiam* przepisy o nieważności kpk z 1928 r., wobec tego, że proces wojskowy w tej sprawie prowadzony był na podstawie Kodeksu wojskowego postępowania karnego z 1945 r., który nie przewidywał instytucji nieważności wyroku z mocy prawa. Sąd Najwyższy podzielił stanowisko prokuratora IPN. „W wydaniu wyroku b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 3 sierpnia 1946 r. sygn. akt Sr 176/96 w sprawie Hansa Baumana brały udział dwie osoby nieuprawnione do wydawania wyroków w sądzie wojskowym – kpt. Kazimierz Nizio-Narski (asesor) oraz kpr. podch. Wacław Machoła (funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej).”<sup>70</sup>

Stwierdzenie nieważności z mocy samego prawa wyroku w sprawie Sr 176/96 załatwiło sprawę oczywistej bezprawności procedury. Nie załatwiło jednak sprawy najważniejszej. Heinz Baumann powinien zostać uniewinniony w postępowaniu kasacyjnym z powodu niepopelnienia przez niego przypisanego mu czynu.

---

<sup>70</sup> Sygn.. akt III KZ 66/02.

### 13. Funkcjonariusze publiczni uwikłani w zabójstwo sądowe Heinza Baumanna

**Wacław Krzyżanowski** – chorąży Wojska Polskiego, oficer śledczy Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, nadzorował śledztwo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Miastku, napisał akt oskarżenia Baumanna oraz oskarżał go przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku<sup>71</sup>.

Wacław Krzyżanowski urodził się 3 lutego 1923 r. we wsi Zarzecze powiat Stołpce (przed II wojną światową pograniczna stacja kolejowa w województwie nowogrodzkim). Jego ojciec był rolnikiem. W latach 30. XX w. ojciec sprzedał niewielkie gospodarstwo rolne, a w zamian otrzymał na kredyt siedmiohektarowe gospodarstwo osadnicze we wsi Iwancewicze, powiat Kosów Poleski. Ten fakt miał najpewniej decydujący wpływ na losy całej rodziny Krzyżanowskich. Kilka miesięcy po rozpoczęciu okupacji radzieckiej wschodniej Polski, cała rodzina Krzyżanowskich została zesłana za Ural.

Tak to w życiorysie opisuje sam Krzyżanowski (akta Centralnego Archiwum Wojskowego (dalej: CAW), k. 1–2): „Na początku 1940 r. wyjechałem wraz rodziną do Kazachstańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, gdzie w m. Michajłowka, pow. Dżamuł zostaliśmy osiedleni w Kołchozie. Powód wyjazdu mego ojca wraz z całą rodziną nie jest mi znany. Przypuszczam, że wyjazd do Związku Radzieckiego nastąpił w celu polepszenia warunków życiowych”.

Krzyżanowski pracował do 26 kwietnia 1943 r. w kołchozie. Przez cały okres służby wojskowej starał się, jeżeli nie ukryć, to bagatelizować fakt nabycia przez ojca gospodarstwa osadniczego oraz to, że jego rodzeństwu udało się przedostać po wojnie do Anglii. W kolejnych życiorysach podawał, że rodzeństwo nadal przebywa w Związku Radzieckim albo że nie wie, co się z nim dzieje<sup>72</sup>. Można zakładać, że fakty te były znane jego przełożonym oraz kolegom i stanowiły środek nacisku psychicznego do wymuszenia wiernej służby interesom organów bezpieczeństwa państwa ludowego, z którymi od początku swojej służby

---

<sup>71</sup> Według akt sprawy WSO w Poznaniu, sygn. So. 14/00 (wyrok z dnia 11 grudnia 2000 r. w sprawie Wacława Krzyżanowskiego) (dalej: akta WSO) oraz CAW, akta personalne Wacława Krzyżanowskiego, sygn. 1642/79/286 (dalej: akta CAW).

<sup>72</sup> W 1953 r. podał, że ma czworo rodzeństwa przebywającego w ZSRR „nie wiem czym się zajmują, nie posiadam od nich wiadomości od 1943 r.” Matka wróciła do Polski w 1946 r. (W. Krzyżanowski, akta CAW, k. 3–4). Krzyżanowski przyznał się do posiadania rodziny za granicą dopiero w połowie 1966 r., kiedy to w raporcie do Prokuratora Pomorskiego Okręgu Wojskowego informował, że odwiedził go mieszkający w Edynburgu brat z żoną. „Dotychczas z bratem i jego rodziną nie utrzymywałem żadnych kontaktów” (W. Krzyżanowski, akta CAW, k. 27).

wojskowej był związany. Fakt, że Krzyżanowski był zesańcem syberyjskim wykorzystywali donosiciele w swojej korespondencji do władz<sup>73</sup>.

Dnia 28 kwietnia 1943 r. radziecki Wojenkomat przydzielił Krzyżanowskiego do Dywizji Kościuszkowskiej. Do 8 maja 1944 r. pełnił on służbę w zwiadzie wojskowym tej jednostki, a następnie od dnia 24 listopada 1944 r. po przybyciu z „tyłów wroga” został skierowany do plutonu wartowniczego. Przeniesiony z kolei do Głównego Sztabu Polskich Partyzantów w Równem, gdzie do dnia 13 marca 1945 r. był kierownikiem magazynu żywności Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Następnie do dnia 2 maja 1945 r. (kiedy to Krzyżanowski został funkcjonariuszem UB), znajdował się w „dyspozycji KC PPR do dalszego pełnienia służby”<sup>74</sup>. Dnia 28 maja 1945 r. został, na swoją prośbę, przydzielony do organizującego się Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Pile, gdzie pełnił funkcję kierownika grupy operacyjnej. Jako oficer śledczy WUBP operował również w Szczecinie. Dnia 29 września 1945 r. został powołany na słuchacza Centralnej Oficerskiej Szkoły Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, gdzie był kursantem i dowódcą plutonu. Po 4 miesiącach, 25 stycznia 1946 r., Krzyżanowski ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym.

Krzyżanowski został zwolniony ze służby w jednostkach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w dniu 28 stycznia 1946 r.<sup>75</sup> i jednocześnie przydzielony do prokuratury wojskowej na stanowisko oficera śledczego Wojskowej Prokuratury Okręgowej nr II w Koszalinie, gdzie pracował do powołania Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku w kwietniu 1946 r. W tej Prokuraturze Krzyżanowski był oficerem śledczym do dnia 5 maja 1950 r.

Dopiero dnia 5 maja 1950 r. Krzyżanowski został mianowany prokuratorem i powołany na p.o. prokuratora 7 DP. Od tego czasu aż do września 1956 r. był on często przenoszony na stanowiska prokuratorskie w różnych miastach kraju. Dnia 9 lutego 1951 r. został p.o. prokuratora Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Dęblinie, a dnia 17 września 1952 r. został prokuratorem WPG w Dęblinie. Od dnia 25 czerwca 1953 r. był prokuratorem 1 Korpusu Armijnego. Od dnia 15 grudnia 1953 r. był słuchaczem Fakultetu Prawniczego Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego. Od dnia 15 maja 1954 r. był

---

<sup>73</sup> W dniu 8 grudnia 1953 r. niejaki por. Piotr W. napisał do Naczelnej Prokuratury Wojskowej: „Jest mi wiadomo, że kpt. Krzyżanowski wraz z rodziną był internowany w głąb Związku Radzieckiego jako osadnik. Kpt. Krzyżanowski będąc w 7 Dywizji w 1951 r. nie został wybrany na członka Komitetu [Zakładowego PZPR] z powodu niejasnej przeszłości rodziny” (W. Krzyżanowski, Akta CAW k. 20).

<sup>74</sup> W. Krzyżanowski, Akta CAW k. 74, archiwum KC PZPR „Wypisy dot. Wacława Krzyżanowskiego”. Sam Krzyżanowski nazwał w życiorysie służbę w KC PPR „wydelegowaniem na specjalne zadanie”.

<sup>75</sup> W. Krzyżanowski, akta CAW k. 79.

wiceprokuratorem I AA, [tak w aktach personalnych] zaś od dnia 25 maja 1955 r. – był wiceprokuratorem I Korpusu Zmechanizowanego; od dnia 30 listopada 1955 r. powołany ponownie na p.o. prokuratora I Korpusu Armijnego; od dnia 19 września 1956 r. był prokuratorem 16 Dywizji Pancерnej; od dnia 21 grudnia 1961 r. był wiceprokuratorem WPG w Elblągu; od dnia 9 grudnia 1962 r. był wiceprokuratorem WPG w Elblągu i jednocześnie 16 Kaszubskiej Dywizji Pancерnej; od dnia 6 stycznia 1966 r. był zastępcą prokuratora WPG w Elblągu, a od dnia 22 grudnia 1966 r. był wiceprokuratorem WPG w Koszalinie i jednocześnie prokuratorem Dywizji Pancерnej; w końcu – od dnia 20 listopada 1968 r. aż do końca służby w jednostkach prokuratury wojskowej, tj. do dnia 20 stycznia 1976 r. był wiceprokuratorem WPG w Koszalinie.

Krzyżanowski został przeniesiony w stan spoczynku rozkazem personalnym MON z dnia 4 listopada 1975 r. Jednocześnie został awansowany do stopnia pułkownika Wojska Polskiego.

Jak wynika z przebiegu służby Krzyżanowskiego, przez połowę swojej ponadtrzydziestoletniej służby w prokuraturze wojskowej nie miał wykształcenia prawniczego. Szkołę podstawową ukończył w 1939 r., gimnazjum w 1948 r., gdy już 2 lata praktykował jako oficer śledczy prokuratury wojskowej, a liceum w 1950 r., co umożliwiło mu awans na stanowisko prokuratora wojskowego. Krzyżanowski zaliczył niecałe 5 miesięcy studiów w tzw. Fakultecie Prawniczym Akademii Wojskowo-Politycznej im. F. Dzierżyńskiego, studia te przerwał z powodów rodzinnych, później podejmował kilka prób ukończenia cywilnych studiów prawniczych na różnych uczelniach, które zostały zwieńczone w dniu 5 stycznia 1961 r. obroną na Uniwersytecie Adama Mickiewicza pracy dyplomowej na temat „Chuliǵaństwo w wojsku”.

Częste przenoszenie Krzyżanowskiego na równorzędne, a nawet niższe stanowiska służbowe w prokuraturze wojskowej mogło być związane z miernymi ocenami wyników jego służby. Chociaż przełożeni podkreślali pracowitość Krzyżanowskiego, jego entuzjazm dla ustroju politycznego Polski Ludowej<sup>76</sup> [Tak w aktach personalnych i ambicję podnoszenia swojego poziomu zawodowego, to jednocześnie zwracali uwagę na obiektywne granice jego

---

<sup>76</sup> W opinii służbowej za okres 15 lipca 1950 – 15 marca 1951 dowódcy 7Luz.Ter. Dyw. Piechoty czytamy: „Stosunek do reakcji wewnętrznej i międzynarodowej oraz kleru zdecydowanie wrogi. W pracy politycznej i społecznej specjalnego udziału nie bierze. (...) Nie lubi gdy go krytykować – denerwuje się. (...) po dłuższej praktyce rokuje nadzieje na dobrego prokuratora”. We wniosku dowódcy dywizji z dnia 8 września 1951 r. o nadanie odznaczenia „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” czytamy, że Krzyżanowski „w stosunku do wrogów Polski Ludowej jest bezwzględny i wykazuje pod tym względem czujność klasową” (W. Krzyżanowski, akta CAW k. 58, 57).

możliwości, wynikające z braku studiów prawniczych<sup>77</sup>. Ukończenie tych studiów nie spowodowało jednak istotnej zmiany treści opinii służbowych.

Krzyżanowski był członkiem partii komunistycznej (PPR) od maja 1945 r.

Dnia 6 kwietnia 2000 r.<sup>78</sup> Wojskowy Prokurator Okręgowy w Poznaniu (sprawa sygn. Po Śl 3/99) oskarżył Wacława Krzyżanowskiego o to że: „W dniu 3 sierpnia 1946 r. w Gdańsku, jako oficer Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, realizując ówczesną politykę państwa komunistycznego, polegającą między innymi na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek, stanowiące poważne prześladowanie z powodu przynależności tych osób do określonej grupy politycznej i społecznej, walczących o odzyskanie niepodległego bytu Państwa Polskiego, głoszących poglądy polityczne sprzeczne z propagowaną wówczas doktryną prawnopaiństwową, oskarżając przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku Danutę Siedzikównę – sanitariuszkę z oddziału «mjr Łupaszk» o popełnienie przestępstw z art. 86 § 1 kkWP w zw. z art. 88 § 1 kkWP, z art. 1 § 2 i 3, z art. 2, z art. 4 § 1 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. Nr 30, poz. 192) (udział z oddziałem mającym na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy, udział w napadach na funkcjonariuszy MO, UB, SOK, wydanie rozkazu rozstrzelania dwóch funkcjonariuszy UB, nielegalne posiadanie broni), nie uwzględniając istniejących wątpliwości na korzyść oskarżonej, przy skromnym materiale dowodowym, podlegał skład sędziowski w tym procesie do popełnienia przestępstwa zabicia człowieka, wnosząc o wymierzenie 17-letniej oskarżonej kary śmierci, co było wnioskiem rażąco niewspółmiernym zarówno wobec czynów zarzucanych Danucie Siedzikównie, jak i nie odzwierciedlającym zebranego materiału dowodowego, w rezultacie czego sąd wymierzył tej oskarżonej zawnioskowaną przez prokuratora karę i wyrok w dniu 28 sierpnia 1946 r. został wykonany,

---

<sup>77</sup> Warto tu zwrócić uwagę na opinię o Krzyżanowskim z okresu spraw Baumanna i Siedzikówny. Jego bezpośredni przełożony szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, mjr Wiktor Suchocki, napisał dnia 16 czerwca 1946 r. o nim tak: „bardzo zdyscyplinowany, bardzo pilny i sumienny, traktuje powierzone mu zadania z całą powagą (...) w miarę jego obiektywnych możliwości – brak studiów prawniczych – z najlepszymi wynikami” (W. Krzyżanowski, akta CAW k. 68). Nie przeszkodziło to Suchockiemu posłać Krzyżanowskiego, oficera mającego zaledwie wykształcenie podstawowe, bez żadnego doświadczenia sądowego, do sądu z nakazem żądania kary śmierci w trzech rozpatrywanych sprawach jednego dnia (poza Heinzem Baumannem w sprawie Danuty Siedzikówny – sanitariuszki oddziału mjra Łupaszk – akta sprawy WSR w Gdańsku sygn. 175/46, oraz w sprawie Benedykta Wyszeckiego – akta sprawy WSR w Gdańsku sygn. 177/46). Takich przypadków było zapewne więcej. Odpowiedzialność za te fakty obciąża również pamięć prokuratora Wiktora Suchockiego.

<sup>78</sup> Śledztwo w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny wszczęła Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w dniu 7 kwietnia 1993 r. (sygn. S. 3/93/UB). Dopiero po przeszło 5 latach (23 grudnia 1998 r.) akta sprawy zostały przekazane Wojskowej Prokuraturze Okręgowej w Poznaniu.

tj. o popełnienie przestępstwa określonego w art. 26 w zw. z art. 225 § 1 kodeksu karnego z 1932 r. w zw. z art. 2 ust. 1, 2, art. 3, art. 4 ust. 1, 1a, 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu”.

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu (sygn. So 14/00) wyrokiem z dnia 11 grudnia 2000 r. uniewinnił Wacława Krzyżanowskiego od tego zarzutu. Sąd nie kwestionował faktu zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny, wobec której postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku z dnia 10 czerwca 1991 r. (sygn. IV Ko 303/91/Un), opartego na przepisach ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. Nr 34, poz. 149 z późn. zm.), wyrok wydany przez WSR w Gdańsku został **uznany za nieważny**. Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił jednakże Wacława Krzyżanowskiego, przyjmując jego wersję wydarzeń przedstawioną na sali rozpraw. Według wyjaśnień Krzyżanowskiego, miał on zostać wezwany przez obecnego na sali rozpraw szefa WPR, Wiktora Suchockiego, który miał mu polecić „odczytać z kartki, iż popiera akt oskarżenia i wnosi o wymierzenie surowej kary”. Wyjaśnił, że po udzieleniu mu głosu przez przewodniczącego składu sądzącego kartkę tę – z powodu zdenerwowania – opuścił, w konsekwencji czego, mówiąc o wymierzeniu Danucie Siedzikównie kary, zapomniał powiedzieć, iż ma być ona – tak, jak było napisane na kartce – surowa. Według uzasadnienia WSO w Poznaniu w sprawie So. 14/00, Wacław Krzyżanowski: „Podał, że po złożeniu wskazanego wniosku niezwłocznie opuścił salę rozpraw, choć obecny przy tym mjr Wiktor Suchocki spróbował go zatrzymać. Dodatkowo wyjaśnił, że w trakcie tej rozprawy po raz pierwszy występował przed sądem” (uzasadnienie wyroku, s. 7)<sup>79</sup>.

Od wyroku WSO w Poznaniu apelację na niekorzyść oskarżonego W. Krzyżanowskiego złożył prokurator, zarzucając „błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia”. Rozpoznająca apelację Izba Wojskowa Sądu Najwyższego (sygn. WA 7/01) wyrokiem z dnia 2 kwietnia 2001 r. utrzymała w mocy zaskarżony wyrok. Sąd Najwyższy inaczej jednak niż WSO w Poznaniu przyjął za prawdziwe wyjaśnienia złożone przez oskarżonego w śledztwie, bardziej go obciążające, kiedy przyznał, że „szef przekazał mi, iż mam powiedzieć, że popieram akt oskarżenia w całej rozciągłości i wnoszę o najwyższy wymiar kary. (...) Jednocześnie słowa te napisał mi na kartce i kazał odczytać. (...) Byłem zdenerwowany i odczytałem z kartki, że popieram akt oskarżenia i wnoszę o

---

<sup>79</sup>. O procesie i wyroku informowała też prasa, zob. P.Z., *Pułkownik przed sądem*, Gazeta Wyborcza. Gazeta Morska, 5 grudnia 2000, s. 3; P.Z., *Sąd w Poznaniu: pułkownik niewinny*, Gazeta Wyborcza. Gazeta Morska, 12 grudnia 2000, s. 4.

wymierzenie kary” (uzasadnienie wyroku IW SN, s. 5)<sup>80</sup>. Sąd Najwyższy podtrzymał jednak stanowisko WSO w Poznaniu o braku dowodu, że Krzyżanowski działał w zamiarze zabójstwa Siedzikówny. Sąd ten poszedł jeszcze dalej, kwestionując w ogóle dopuszczalność „osądzenia prokuratora bądź sędziego za popełnienie tzw. zbrodni sądowej” (uzasadnienie, s. 5–7). Zdaniem Sądu Najwyższego byłoby to możliwe tylko wówczas, gdyby oskarżony, wówczas jako oskarżyciel publiczny, podzegał sąd wprost do „zabójstwa” oskarżonej, a nie zaś do wymierzenia jej kary śmierci<sup>81</sup>.

To wyjątkowo niefortunne, moim zdaniem, rozumowanie. Niefortunność ta wynika z przeniesienia istoty procesu sądowego państwa prawnego na proces sądowy państwa bezprawia. Zdaniem poważnych badaczy sądownictwa wojskowego lat 1944–1955 było ono elementem systemu bezprawia<sup>82</sup>.

Na wojskowe sądy rejonowe, podobnie jak na wojskowe prokuratury rejonowe należy patrzeć jako na element struktury przestępczej, współdziałającej z Informacją Wojskową i z UB w polityce terroryzowania społeczeństwa w latach 1944–1955. Idąc tropem rozumowania Izby Wojskowej Sądu Najwyższego, szef grupy przestępczej, który swojemu „żołnierzowi” nakazuje „wyliminować” konkurenta, musiałby być przez tych Sędziów SN uniewinniony, bo przecież kryminaliści wcale nierzadko, asekurując się, posługują się w takiej sytuacji zwrotami wieloznacznymi. Wykonawcy polecenia rozumieją je jednakże bezbłędnie. Generałowie SB oskarżeni o sprawstwo kierownicze zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki również nie nakazywali swoim „żołnierzom” jego zabicia, domagali się potrząśnięcia tym duchownym „na granicy zawału”. Wykonawcy bezbłędnie zrozumieli to polecenie. Podobnie

---

<sup>80</sup> O tej rozprawie, wyroku oraz jego możliwych skutkach szeroko informowała i komentowała prasa ogólnokrajowa, zob. J.O. [Jan Ordyński], *Sprawa skazania na karę śmierci łączniczki „Łupaszki”. Uniewinnienie utrzymane*, Rzeczpospolita, 11 kwietnia 2001; PAD, *Uniewinniony mógł kłamać. Sprawa skazania na śmierć sanitariuszki „Łupaszki”*, Rzeczpospolita, 17 kwietnia 2001; J. Morawski, *Trzy razy zbrodni PRL-u*, Gazeta Wyborcza. Gazeta Morska, 25 lipca 2001, s. 1; K. Wójcik, *Inka od Łupaszki*, Gazeta Wyborcza. Gazeta Morska, 31 sierpnia 2001, s. 17.

<sup>81</sup> Sąd Najwyższy napisał tak: „W omawianej sprawie oskarżyciel publiczny przedstawił jedynie dowód na to, iż oskarżony jako prokurator w sprawie Sr 175/46 złożył wniosek «o wydanie wyroku śmierci». Czy zatem idąc tym tropem można przyjąć, że prokuratorzy, którzy **obecnie** wnioskuje o tymczasowe aresztowanie podejrzanych, oskarżają ich, wnioskuje o wymierzenie kar pozbawienia wolności, a sądy te wnioski uwzględniają – a następnie osoby te są uniewinniane przez sądy pierwszej lub drugiej instancji – podzegać do pozbawienia człowieka wolności (np. z art. 189 k.k.)? Na podstawie tego przykładu widać absurdalność twierdzenia, że już z samego faktu, iż ktoś wnioskuje o wymierzenie przez sąd określonej kary (pozbawienia wolności) można przyjmować, że popełnił przestępstwo. Zachodzi wobec tego pytanie, czy możliwe jest osądzenie prokuratora bądź sędziego za popełnienie tzw. zbrodni sądowej? Odpowiedź może być pozytywna, pod warunkiem przedstawienia dowodów wskazujących, iż sprawca wyczerpał swoim zachowaniem wszystkie znamiona zarzucanego mu czynu”.

<sup>82</sup> Zob. J. Poksiński, *„My, sędziowie, nie od Boga”*. *Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996, s. 42; zob. również J. Morawski, *Nielegalne sądy...*

dzieje się w przypadku rytualnego zabójstwa politycznego, jakim jest wykorzystanie formy procesu karnego przez reżym polityczny stosujący masowo bezprawie i pozbawiony demokratycznej legitymacji do eliminacji swoich wrogów. Tu również nie poleca się wprost zabijania ludzi. Wszystko jest ubrane w *teatrum* języka prawnego. Wyrok znany jest wówczas, a tak było w przypadku Danuty Siedzikówny, z góry<sup>83</sup>. Prokurator i skład sądzący w takim systemie „wymiaru sprawiedliwości” są jedynie notariuszami politycznej grupy przestępczej zarządzającej terroryzowanym społeczeństwem.

Słusznie zatem Minister Sprawiedliwości – Prokurator Generalny – wniósł 3 września 2001 r. o kasację wyroku Izby Wojskowej Sądu Najwyższego<sup>84</sup>. Zdaniem skarżącego, Sąd Najwyższy, wbrew obowiązkowi wynikającemu z art. 410 k.p.k., wydał wyrok „na podstawie tylko części okoliczności ujawnionych w toku rozprawy” oraz „mimo ciężącego na oskarżonym zarzucie podżegania sądu do wymierzenia kary niewspółmiernej do czynów popełnionych przez Danutę Siedzikówną, a przez to rażąco surowej, także tę ocenę potraktował (...) jednostronnie, co nie mogło prowadzić do wykrycia prawdy (...)” (uzasadnienie kasacji, s. 10).

Sąd Najwyższy (sygn. WKN 23/01) wyrokiem z dnia 18 października 2001 r. uwzględnił, czterema głosami przeciwko trzem, kasację Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego i przekazał sprawę Krzyżanowskiego Okręgowej Prokuraturze Wojskowej we Wrocławiu do uzupełnienia postępowania przygotowawczego<sup>85</sup>. Podstawą orzeczenia było przekonanie większości sędziów, że „postępowanie dowodowe nie zostało przeprowadzone wyczerpująco, że gros dowodów przeprowadzono na okoliczności wprawdzie bardzo istotne, ale nie dotyczące istoty zagadnienia” (uzasadnienie, s. 8). Zdaniem mniejszości wyrokujących sędziów SN kasacja powinna być oddalona „jako oczywiście bezzasadna” (uzasadnienie zdania odrębnego, s. 1). Zdaniem sędziów dysydentów, nie wiadomo, czy to „właśnie oskarżony, mając świadomość bezprawności działania, realizował zamiar podżegania sądu do popełnienia przestępstwa zabicia człowieka”

---

<sup>83</sup> Emerytowany funkcjonariusz więziennictwa tak zeznał w śledztwie w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny: „Sprawa Inki (...) była jedyną tego rodzaju sprawą, w której treść wyroku była – jeżeli można też powiedzieć – znana z góry, czyli przed procesem. Wynika z tego, że «ogólnie» było wiadomo, że skazana zostanie na karę śmierci. W taki sam sposób mówiło się też o jej towarzyszu, również żołnierzu mjr Łupaszki, który został rozstrzelany razem z nią” (k. 1378 akt sprawy karnej).

<sup>84</sup> Zob. też J.O. [Jan Ordyński], *Kasacja prokuratora generalnego Stalinizm. Sprawa śmierci łączniczki „Łupaszki”*. Rzeczpospolita, 8 października 2001.

<sup>85</sup> Zob. też K. Wójcik, *Za wcześniej na niewinność. Sprawa Danuty Siedzikówny „Inki”*, Gazeta Wyborcza. Gazeta Morska, 20–21 października 2001, s. 4, oraz M. Domagalski, *Kara śmierci dla sanitariuszki była krzyżując niesprawiedliwa. Pierwsza w Polsce sprawa podżegania do zbrodni sądowej wraca do uzupełnienia do prokuratury*, Rzeczpospolita, 19 października 2001, s. C1.



(uzasadnienie, s. 2). Ich zdaniem, nic w tej sprawie nie wiadomo, a krąg osób jest niesprecyzowany, nie wiadomo, co one wiedziały (uzasadnienie, s. 2). Być może zatem według sędziów dysydentów w tej sprawie, jakiś jeszcze inny oskarżyciel podzegał skład sądzący WSR w Gdańsku. Nawet gdyby takowy był, nie sposób bowiem wykluczyć, że polecenie zabicia Siedzikówny wydał sędziemu Adamowi Gajewskiemu któryś z lokalnych lub warszawskich szefów UB albo PPR, to i tak nikt inny, jak Krzyżanowski żądał, jako oskarżyciel publiczny, takiej kary. Na koniec uzasadnienia zdania odrębnego sędziowie dysydenci, krytykując uchylene prawomocnego wyroku uniewinniającego napisali zdanie, które warto przytoczyć: „W naszej ocenie jest to niedopuszczalne, nie tylko w demokratycznym państwie prawa”. No cóż, na pewno byłoby to nie tylko niedopuszczalne, ale i niewyobrażalne w postępowaniu przed Najwyższym Sądem Wojskowym w latach 1944–1956. Natomiast zupełnie nie mogę sobie wyobrazić, że oskarżyciel publiczny nie był w stanie nie wiedzieć, iż w postępowaniu przygotowawczym, za które odpowiadał: „«Inkę» okrutnie męczono w śledztwie. Nie tylko ją bito, ale również znęcano się nad nią psychicznie. Od kobiety, która siedziała z nią wiem, że rozstrzelanie tej niespełna osiemnastoletniej dziewczyny było dla niej wybawieniem”<sup>86</sup>. Krzyżanowski był funkcjonariuszem UB zbyt dobrze doświadczonym w akcjach specjalnych, aby nie wiedział, jak w takiej sprawie uzyskuje się „dowody”. Mimo to, a może właśnie dlatego, wnosił o wymierzenie jej kary śmierci. Może nawet chciał w ten sposób przyczynić się do przerwania dalszych tortur UB wobec „tej niespełna osiemnastoletniej dziewczyny”.

Akta śledztwa w sprawie W. Krzyżanowskiego zostały zarejestrowane w Wojskowej Prokuraturze Okręgowej w Poznaniu pod sygn. Po.śl. 3/99 i 17 stycznia 2002 r. przekazane przekazane do dalszego prowadzenia do Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Gdańsku [dalej: OKŚZpNP w Gdańsku]. W OKŚZpNP śledztwo zostało 5 lutego 2002 r. dołączone do akt sprawy zbrodni sądowej na osobie Danuty Siedzikówny (syg. S. 22/01/Zk. Podejrzany w tej sprawie był Wacław Krzyżanowski.

Dnia 31 stycznia 2003 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku zawiesił śledztwo w sprawie przeciwko Wacławowi Krzyżanowskiemu wobec trwałej niezdolności podejrzanego do uczestnictwa w czynnościach procesowych w prowadzonym przeciwko niemu postępowaniu karnym. Stan ten utrzymuje się do chwili obecnej (kwiecień 2013).

---

<sup>86</sup> D. Fikus, *Pseudonim „Łupaszka”*, Warszawa 1988, s. 178.

Jak wynika z ustaleń D. Burczyka, Waław Krzyżanowski w swoim dość krótkim okresie służby w charakterze oficera śledczego Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku obok przygotowania i popierania aktu oskarżenia w sprawie Heinza Baumanna, przygotował i popierał akt oskarżenia w sprawie Danuty Siedzikówny (Sr. 83/46, WSR w Gdańsku), skazanej na karę śmierci 3.08.1946 r. i straconej 28.08.1946 r. Podobną rolę procesową Krzyżanowski odegrał w sprawie (Sr. 178/47) Kazimierza Chmielowca. 21 marca 1947 r. WSR w Gdańsku skazał Chmielowca na karę śmierci, zamienioną na mocy amnestii z 22.02.1947 r. na 15 lat więzienia. Krzyżanowski przygotował akt oskarżenia w sprawie Henryka Mikuska (Sr.448/46, WSR w Gdańsku), skazanego na karę śmierci, zamienioną na mocy amnestii z 22.02.1947 r. na 15 lat więzienia oraz w sprawie Gierasima Sielewickiego (Sr. 125/48, WSR w Gdańsku) skazanego na karę śmierci 29.04.1948 r. i straconego 8.06.1948 r. Spraw, w których Waław Krzyżanowski odegrał rolę oskarżyciela przed Wojskowym Sądem Rejonowym było, na tle innych przedstawicieli Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku relatywnie niewiele. Pamiętajmy jednak, że przez cały czas służby w Gdańsku Krzyżanowski był oficerem śledczym (przeniesiony z UB dnia 28 stycznia 1946 r.). Na prokuratura wojskowej został awansowany 5 maja 1950 r., z jednoczesnym przeniesieniem do powszechnej prokuratury wojskowej. Najistotniejsze jest jednak to, że Krzyżanowski wziął udział w dwóch zabójstwach sądowych, Danuty Siedzikówny oraz Heinza Baumanna.

**Adam Rajmund Gajewski** – sędzia, mjr Wojska Polskiego, przewodniczący składu orzekającego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku w sprawie Heinza Baumanna.

Adam Rajmund Gajewski<sup>87</sup> urodził się w Lublinie dnia 17 czerwca 1909 r. Ojciec jego był kolejarzem. Ukończył w 1932 r. prawo w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po kursie wojskowym otrzymał dnia 1 stycznia 1935 r. nominację na stopień podporucznika. W okresie sprawy Baumanna, Gajewski był żonaty, miał troje dzieci.

Według *Arkusza ewidencji personalnej* z dnia 2 października 1944 r. przed, w czasie wojny i po wojnie Gajewski nie należał do partii politycznych. W kampanii wojennej 1939 r. nie brał udziału, nie należał do podziemia, w czasie okupacji przebywał cały czas w Lublinie, gdzie najpierw administrował domami, a następnie awansował na referenta prawnego w

---

<sup>87</sup> Na podstawie „Protokołu oględzin” „Akt personalnych” mjr rezerwy Adama Rajmunda Gajewskiego sygn. 1128/65/7 W.K.R. Gdańsk – miasto. Protokół został sporządzony w dniu 11 maja 1998 r. dla potrzeb sprawy S. 3/93/UB prowadzonej przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej. Do protokołu zostały załączone kopie „Charakterystyki służbowej”, „Arkusza ewidencji personalnej” oraz skrócony odpis aktu zgonu Gajewskiego.

Biurze Administracji Domów w Lublinie. Gajewski znał biegle język niemiecki. Tuż po wojnie był kierownikiem działu ogólnoprawnego w Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Lublinie.

Gajewski zgłosił się ochotniczo do tzw. odrodzonego Wojska Polskiego i od dnia 2 października 1944 r. znalazł się – jako sędzia wojskowy – w rezerwie Najwyższego Sądu Wojskowego. Kilka dni później (9 października) został powołany na sędziego Wojskowego Sądu Garnizonowego w Lublinie<sup>88</sup> i awansowany do stopnia porucznika<sup>89</sup>. Sumiennie zabrał się do służby. W „charakterystyce służbowej” napisanej w dniu 23 maja 1945 r. przez ppłka Konstantego Krukowskiego, prezesa Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie czytamy: „Za okres jego pracy tak w Sądzie Garnizonu, jak i Okręgu, pod jego przewodnictwem wydano wyroków z karą śmierci na 25 osób, w tej liczbie z art. 1 i 4 Dekretu o Ochronie Państwa – na 17 osób. Natomiast w sprawach, w których por. Gajewski brał udział jako Sędzia wydano wyroków z karą śmierci na 21 osób, a w tej liczbie z art. 1 i 4 Dekretu o Ochronie Państwa – na 18 osób. [Brzmi to jak kwartalne sprawozdanie dyrektora rzeźni – A.R.]. Bardzo dokładnie przygotowuje się do posiedzeń niejawnych i rozpraw sądowych. Bardzo zdyscyplinowany. W sprawie Rosińskiego i 10-ciu innych terrorystów, w której ja byłem przewodniczącym, por. Gajewski podał wniosek, by zasądzono na karę śmierci tylko 3–4 osoby, po naradzie zgodził się podpisać wyrok z karą śmierci na wszystkich jedenastu oskarżonych”<sup>90</sup>. Sąd wojskowy orzekał w tej sprawie bezprawnie na podstawie kodeksu postępowania Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a nie kodeksu wojskowego postępowania karnego z 1936 r. Ten ostatni kodeks zapewniał prawo do apelacji od wyroku sądu I instancji. W innej sprawie Gajewski orzekał w towarzystwie aż czterech wojskowych ławników, ale za

---

<sup>88</sup> Według danych Bogdana Dziecioła (*Sądy wojskowe Polski Lubelskiej (lipiec–grudzień 1944)*, Warszawa 2001 s. 349), Adam Gajewski podjął służbę w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Lublinie w dniu 22 listopada 1944 r.

<sup>89</sup> Bogdan Dziecioł podaje, że jeszcze 31 grudnia 1944 r. Gajewski był podporucznikiem, zob. *Sądownictwo wojenne w czasie walk frontowych (12 stycznia – 8 maja 1945 r.)*, Warszawa 2001, s. 279.

<sup>90</sup> Z. Leszczyńska, *Procesy sądowe na Lubelszczyźnie (w:) Przepięstwa sędziów i prokuratorów w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2001, s. 145. Wykaz spraw, w których w tym czasie orzekał A.R. Gajewski w Sądzie Wojskowym Lubelskiego Garnizonu zawiera praca Marka Kielasińskiego, *Raport o zabijaniu (w:) Przepięstwa sędziów i prokuratorów...*, s. 129–133. Najpewniej takich sędziów jak A.R. Gajewski miał na myśli m. Muszkat, który pisał: „Trzon naszej wojskowej służby sprawiedliwości jest także oparty na przedwojennych prawnikach cywilnych, ale udział tych ostatnich w walce o niepodległość i demokrację uczynił z nich niezawodne ramie naszego zwycięskiego ludu, podporę wznoszonego przezeń ustroju”. *Wojskowy Przegląd Prawniczy* 1946, cyt. za: K. Szważyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*. Kraków-Wrocław 2005, s. 112.

to bez udziału oskarżyciela i obrońcy. W tym czystym procesie inkwizycyjnym Gajewski orzekł w dniu 23 czerwca 1945 r. 14 wyroków śmierci, z których 13 zostało wykonanych<sup>91</sup>.

Od 22 lutego 1945 r. Gajewski był sędzią Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie a pół roku później, od 16 sierpnia, sędzią Wojskowego Sądu Marynarskiego w Gdyni i niemal jednocześnie (9 września) awansowany został do stopnia kapitana.

Od dnia 19 lutego 1946 r. Gajewski pełnił funkcję zastępcy szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku (9 maja 1946 r. został awansowany do stopnia majora). Z obserwacji ówczesnego zastępcy naczelnika Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku, Alojzego Nowickiego wynika, że „A. Gajewski zajmował się sprawami prowadzonymi przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku”<sup>92</sup>. W Wojskowym Sądzie Rejonowym A. Gajewski orzekał krótko, niespełna 13 miesięcy. W tym okresie „zdarzył” wydać 17 wyroków śmierci.<sup>93</sup>

Dnia 6 marca 1947 r. Gajewski złożył raport z prośbą o przedstawienie go do demobilizacji, ale mimo to 12 sierpnia 1947 r. został zastępcą szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku. Kilka tygodni później, z dniem 1 października został przeniesiony do dyspozycji szefa Departamentu Personalnego MON w celu demobilizacji, co nastąpiło pod koniec października 1947 r. Adam Gajewski został adwokatem.

Adam Rajmund Gajewski zmarł dnia 5 kwietnia 1972 r. w Gdańsku.

Nie wiadomo dlaczego doszło do krótkiej w sumie przygody Adama Gajewskiego ze służbą wojskową w tzw. odrodzonym Wojsku Polskim. Mimo stopnia oficerskiego uniknął on mobilizacji w 1939 r., nie brał również udziału w ruchu oporu. Jeżeli nadawał się do wojska w 1944 r., to dlaczego nie w 1939 r.? Jego dobrowolny akces do armii pod koniec 1944 r. mógł być formą uniknięcia potencjalnego śledztwa w sprawie jego postępowania w czasie okupacji niemieckiej. Praca w zarządzie domów w Lublinie mogła oznaczać, że kolaborował z nazistami w administrowaniu domami i mieniem zrabowanym Żydom. Gorliwość w

---

<sup>91</sup> Z. Leszczyńska, *Procesy...*, s. 146. Należy zauważyć, że Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie nad wyraz często stosował kary śmierci. Według danych przytoczonych przez Bogdana Dziecioła (*Sądownictwo wojenne w czasie...*, s. 281–282), na 483 osoby tam skazane (w tym 314 cywili), od początku października 1944 r. do końca lutego 1945 r., Sąd ten wydał 141 wyroków śmierci, z których 66 zostało wykonanych. Oznaczało to, że przeciętnie raz dziennie (licząc niedziele) Sąd ten wymierzał karę śmierci, w sporej części za przestępstwa polityczne, których sprawcy zostali zrehabilitowani w III RP jako ofiary walki o niepodległość Polski.

<sup>92</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 21 marca 2001 r., s. 2.

<sup>93</sup> Zob. D. Burczyk, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946-1955)*. Gdańsk 2012, s. 239. Gajewskiego wyprzedził na tej liście tylko Kazimierz Jankowski, który w jeszcze krótszym okresie wydał w tym Sądzie 20 wyroków śmierci. Jankowski został później, 21.05.1962 r. prezesem Izby Wojskowej Sądu Najwyższego w Warszawie, skąd [25.11.1971](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Jankowski_%28genera%C5%82%29) został przeniesiony w stan spoczynku ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz\\_Jankowski\\_%28genera%C5%82%29](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Jankowski_%28genera%C5%82%29), oraz [http://pl.wikipedia.org/wiki/S%C4%85d\\_Najwy%C5%BCszy\\_%28Polska%29](http://pl.wikipedia.org/wiki/S%C4%85d_Najwy%C5%BCszy_%28Polska%29), dostęp 21.04.2013).

ferowaniu kar śmierci mogła być poczytana przez Informację Wojskową jako ekspiacja za niedawną służbę w administracji okupacyjnej.

Postanowieniem z dnia 17 grudnia 1999 r. (sygn. Po Śl 3/99) prokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Poznaniu umorzył postępowanie karne, kierując się przepisami art. 322 § 1 w związku z art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k. (śmierć potencjalnego oskarżonego), w części dotyczącej udziału w 1946 r. Adama Gajewskiego w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny.

**Kazimierz Władysław Nizio-Narski** – asesor, kpt. Wojska Polskiego, członek składu orzekającego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku w sprawie Heinza Baumanna.

Kazimierz Władysław Nizio-Narski urodził się 25 marca 1906 r. w Tarnopolu<sup>94</sup>. Jego ojciec był bibliotekarzem w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Nizio-Narski był obrońcą Lwowa w 1919 r. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Zaleszczykach (dyplom z dnia 25 stycznia 1922 r.). Nizio-Narski był najpierw absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza, a następnie Studium Ekonomicznego tego Uniwersytetu (dyplom uzyskał w dniu 27 czerwca 1939 r.). Kazimierz Władysław Nizio-Narski był w latach 1928–1939 członkiem Związku Oficerów Rezerwy. W kampanii wojennej 1939 r. służył jako dowódca plutonu na terenie województwa lwowskiego, brał udział w dwóch bojach. Był wówczas dwukrotnie lekko ranny. Stopień porucznika uzyskał 1 stycznia 1934 r.; 24 grudnia 1945 r. został awansowany na stopień kapitana, a 22 lipca 1948 r. – na stopień majora Wojska Polskiego.

Od 18 sierpnia do 25 września 1945 r. Nizio-Narski figurował w ewidencji RKU Jarosław jako porucznik rezerwy. Od 25 września 1945 r. był starszym sekretarzem Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku; 19 lutego został w tym sądzie asesorem, a 6 września 1946 r. – sędzią.

Od 11 grudnia 1946 r. był sędzią Wojskowego Sądu Rejonowego w Olsztynie.

We wniosku z dnia 19 kwietnia 1948 r. o awansowanie Nizio-Narskiego do stopnia majora Wojska Polskiego, zastępca szefa WSR w Olsztynie podkreślił, iż jako sędzia jest on

---

<sup>94</sup> Na podstawie „Protokołu oględzin” „Akt personalnych” szer. Władysława Nizio-Narskiego sygn. 34/54/3200 przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Protokół został sporządzony w dniu 4 maja 1998 r. dla potrzeb sprawy S. 3/93/UB prowadzonej przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej. Do protokołu zostały załączone kopie: odpisu dyplomu ukończenia Uniwersyteckiego Studium Ekonomicznego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, „Zawiadomienia” Naczelnego Prokuratury Wojskowej o prawomocnym wyroku w sprawie Kazimierza Władysława Nizio-Narskiego, „Wypisu z Repertorium wykonania kar za lata 1948–1950 Naczelnego Prokuratury Wojskowej”; „Wypisu z Repertorium Pn. za 1949 rok Naczelnego Prokuratury Wojskowej” oraz „Karta ewidencji personalnej oficera WP”, akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk.

„(...) wnikliwy i skrupulatny (...), a (...) posiadane wiadomości z zakresu prawa stara się uzupełniać i rozszerzać”. Podobne opinie są zawarte we wnioskach personalnych z 1946 i 1948 r. o odznaczenie Nizio-Narskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi. Miała go cechować „(...) nadzwyczajna pracowitość i sumienność (...) oraz (...) duża inteligencja i bystry umysł (...)”<sup>95</sup>.

Zupełnie przeciwne opinie służbowe wystawili Nizio-Narskiemu w tym okresie (20 grudnia 1946 r.) – szef WSR w Gdańsku, podając, że jest „(...) jako sędzia słaby o ograniczonej wiedzy prawniczej” oraz szef Departamentu Służby Sprawiedliwości MON, wnioskując o zwolnienie go z wojska, ponieważ „W czasie swej służby na stanowisku sędziego dał się poznać jako słaby fachowiec i o ciężkim umyśle; wywiązywał się z zadań i nadzoru”<sup>96</sup>. Mimo tak niepocholebnego opinii szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON, Nizio-Narski nie został zwolniony z wojska, co prawda nie otrzymał Srebrnego Krzyża Zasługi, ale został awansowany do stopnia majora. Być może przeniesienie go do WSR w Olsztynie i nowy szef (w przeciwieństwie do szefa WSR w Gdańsku) uratowały go przed zwolnieniem.

W „Karcie ewidencji personalnej oficera WP” znajdujemy ponadto informację, że 11 maja 1949 r. Nizio-Narski został postawiony do dyspozycji Departamentu Personalnego MON, a 17 lutego 1950 r. został zwolniony z powszechnego obowiązku wojskowego, skreślony z ewidencji oficerów i zdegradowany do stopnia szeregowca. Powodem tych sankcji był prawomocny wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego Nr I w Warszawie z dnia 14 listopada 1949 r.<sup>97</sup> Sąd uznał go winnym popełnienia przestępstw z: art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r., art. 4 § 1 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r., art. 140 § 1 i 152 k.k.WP oraz art. 187 k.k. (dwukrotnie). Nizio-Narski skazany został na łączną karę 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat oraz przepadek całego mienia za to, że „po powołaniu w lipcu 1945 r. do Odrodzonego Wojska Polskiego nie podał do wojskowej ewidencji, iż przed 1939 r. na terenie Lwowa pracował w policji granatowej, a w okresie okupacji niemieckiej w policji niemieckiej «Kripo» i dane te ukrywał przez cały okres służby wojskowej”. Z Repertorium wykonania kar za lata 1948–1950 Naczelnej Prokuratury Wojskowej wynika, że Nizio-Narski został aresztowany dnia 28 kwietnia 1949 r. Śledztwo w tej sprawie prowadził Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego. Karę więzienia, której termin upływał w dniu 24 kwietnia 1956 r., odbywał w więzieniu w

---

<sup>95</sup> Uzasadnienie wyroku WSO Okręgowego w Poznaniu z dnia 11 grudnia 2000 r. w sprawie Wacława Krzyżanowskiego (sygn. So. 14/00), s. 5.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Sygn. akt So. 502/49; w „Aktach personalnych” brak odpisu wyroku.

Barczewie. Nie odbył jej jednak w całości, gdyż 17 października 1950 r. zmarł w więzieniu. O przyczynie jego zgonu brak danych. Pozostawił żonę.

Nizio-Narski był odznaczony Odznaką Honorową „Orlęta” (19 marca 1919 r.), Krzyżem Walecznych (24 grudnia 1921 r.), Medalem Niepodległości (sierpień 1938 r.), Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką.

Prokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Poznaniu umorzył postępowanie karne postanowieniem z dnia 17 grudnia 1999 r. (sygn. Po Śl 3/99) w części dotyczącej w udziału w 1946 r. Nizio-Narskiego w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny, kierując się przepisami art. 322 § 1 w związku z art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k. (śmierć potencjalnego oskarżonego).

**Wacław Machola** – kpr. podchor. MO, ławnik w składzie orzekającym Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku w sprawie Heinza Baumanna.

W maju 2002 r. prokurator Piotr Niesyn prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa Heinza Baumanna<sup>98</sup> ustalił, że Wacław Machola nie był w dniu orzekania w sprawie żołnierzem, był milicjantem. Tym bardziej nie mógł zasiadać w składzie WSR w Gdańsku w tej sprawie. Z ankiety osobowej, stanowiącej część akt osobowych Wacława Macholi<sup>99</sup> wynika, że urodził się 29 listopada 1922 r. w powiecie kartuskim w rodzinie nauczycielskiej. Ukończył trzy klasy gimnazjum. Znał biegle język niemiecki i słabo rosyjski. W czasie wojny (1940–1944) pracował jako robotnik w niemieckiej Szkole Morskiej w Gdyni, od marca 1945 r. miał się ukrywać. Do milicji wstąpił 26 stycznia 1946 r. i służył w Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Kościerzynie. Od 20 października 1945 r. należał do Polskiej Partii Robotniczej. W kwietniu 1946 r. Machola ukończył kurs dla kierowników jednostek MO w szkole oficerskiej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Uzyskał tam stopień kaprała podchorążego MO. W ogólnej charakterystyce na koniec kursu oficer polityczny przyjął, że aczkolwiek miał „dobre” „wyrobienie polityczne, to jednocześnie był „politycznie niezdecydowany, powinien być pod specjalną kontrolą”. Poza tym uznany został za inteligentnego, koleżeńskiego i pilnego oraz zdyscyplinowanego. Stamtąd skierowany został do służby śledczej Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku.

---

<sup>98</sup> Akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk.

<sup>99</sup> Akta Komendy Głównej MO. AIPN – 210/7, sygn. milicyjna tych akt – 247/XI. Korzystałem ze sporządzonego przez prok. Piotra Niesyna w dniu 15 maja 2002 r. protokołu oględzin tych akt wraz z załączoną ich kopią.

Z rozkazu dziennego szefa WSR w Gdańsku z 14 października 1946 r., płk Piotra Parzenieckiego wynika, że Waław Machola odbył w tym Sądzie praktykę od 18 lipca do 22 sierpnia 1946 r., „przechodząc kolejno służbę jako kancelista, ławnik i sekretarz sądowy. W czasie praktyki okazał się chętnym, pilnym, zdyscyplinowanym, wykazał dużą pracowitość i zainteresowanie powierzoną mu pracą. Moim zdaniem nadaje się na stanowisko kierownicze”<sup>100</sup>. Dnia 4 października 1946 r. Machola został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

W kolejnej charakterystyce z 19 listopada 1946 r. komendant wojewódzki MO w Gdańsku i jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych oceniają Macholę jako bardzo zdolnego milicjanta, o wysokim poczuciu odpowiedzialności. Był człowiekiem uczciwym; aktywnym członkiem Polskiej Partii Robotniczej, „w stosunku do istniejącego ustroju i władz jest oddany i przychylny. Do ZSRR (...) lojalny. Dyskusje na temat obecnego ustroju są szczerze i lojalne. Politycznie pewny”. Efektem takiej opinii był wniosek z dnia 7 grudnia 1946 r. o powołanie Macholi na stanowisko szefa sekcji Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej do walki z przestępstwami pospolitymi oraz dezercją. Funkcję tę otrzymał od początku nowego roku.

Kilka tygodni później (19 marca 1947 r.) niespodziewanie okazało się (nie wiemy, kto był źródłem informacji), że Machola podczas okupacji należał do podziemnej antyhitlerowskiej organizacji Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód”, czego potwierdzeniem była legitymacja wystawiona w Gdyni 1 lutego 1945 r. Tego faktu nie ujawnił w momencie wstępowania do milicji. Oficerowie polityczni zdefiniowali tę organizację jako mającą „na celu bezwzględne tępienie komunizmu”. W wyjaśnieniu złożonym przez Macholę 19 marca 1947 r. czytamy, że był członkiem tej organizacji od 1942 r. Proces zwalniania Macholi z milicji był jednak nadzwyczaj długi i stwarza wrażenie swoistego sztukowania zarzutów pod decyzję zwolnienia. Machola został usunięty ze służby 30 czerwca 1947 r. Do przypisanych mu przewinień dopisane zostało jeszcze przyjęcie w czasie okupacji III grupy narodowości niemieckiej oraz zdradzanie tajemnic służbowych, co miało polegać na chwaleniu się, że ma pełne zaufanie komendanta wojewódzkiego MO, a także ukaranie aresztem za pijaństwo w służbie. Waław Machola zmarł 4 czerwca 1974 r.

Prokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Poznaniu umorzył postępowanie karne postanowieniem z dnia 17 grudnia 1999 r. (sygn. Po Śl 3/99), w części dotyczącej w udziału w 1946 r. Waława Macholi w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny –

---

<sup>100</sup> Tamże.



kierując się przepisami art. 322 § 1 k.p.k. (brak podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, a faktycznie niemożność ustalenia miejsca pobytu potencjalnego oskarżonego).

**Marian Muszkat** (1909-1996) – w sierpniu 1946 r. był zastępcą prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego do Spraw Wojskowych oraz oficerem Departamentu Służby Sprawiedliwości MON<sup>101</sup>; nie poddał w trybie nadzoru sprawy Heinza Baumanna postępowaniu rewizyjnemu przed Najwyższym Sądem Wojskowym oraz zdecydował o nieuwzględnieniu prośby Baumanna o ułaskawienie.

Marian Muszkat (do 1939 r. – Maks Muszkat, od 1957 r. – ang. Marion Mushkat, heb. מושקט מריון – Maus Mendel Muszkat)<sup>102</sup> urodził się w Suwałkach w dniu 5 listopada 1909 r. Tam ukończył gimnazjum państwowe, do którego uczęszczał w latach 1922–1927. Następnie studiował na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (1927–1929) oraz Wydziale Prawa Wolnej Wszechnicy Polskiej (1929–1933). W latach 1930–1931 był również słuchaczem Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie.

Pracę magisterską pt. *Aspekty kryminologiczne prostytucji* Marian Muszkat obronił w Warszawie w Wolnej Wszechnicy Polskiej w 1935 r. W 1936 r. uzyskał na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Nancy stopień doktora na podstawie pracy pt. *La lutte contre la criminalité adolescente dans la législation pénale polonaise contemporaine* (s. 112).

Przed II wojną światową Muszkat należał do organizacji akademickich – „Pochodnia” (1927–1929) i „Życie” (1929–1936). Zapewne nie należał do Komunistycznej Partii Polski, gdyż nie wspomina o tym w swoim życiorysie znajdującym się w aktach oficerskich, podał iż jego żona należała wówczas do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

W latach 1939–1941 Muszkat był profesorem Wileńskiego Uniwersytetu Ludowego i publikował w *Wileńskiej Prawdzie*, zaś w latach 1941–1943 pracował, jak podaje w życiorysie, w sowieckim Instytucie Naukowym.

---

<sup>101</sup> Zob. też akta sprawy H. Baumana, k. 35.

<sup>102</sup> Dane dotyczące Mariana Muszkata ustaliłem na podstawie informacji o autorach podawanych przez redakcje czasopism, w których Muszkat publikował teksty, kwerendy w bibliotekach PISM i Uniwersytetu Warszawskiego, a także danych, jakie znalazłem w Archiwum Akt Nowych i w Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości (dalej: MS). Korzystałem także z danych z akt oficerskich Muszkata w CAW (TAP 1483/70/253), według wypisu udostępnionego mi przez pana Mariusza Zaborskiego. Korzystałem ponadto z kopii dokumentów będących w moim posiadaniu uzyskanych przeze mnie we wrześniu 1992 r. od operatorów TVP 1, którzy znaleźli je w Warszawie na ulicy. Dokumenty te zostały prawdopodobnie wyrzucone przez rodzinę zmarłego prof. UW Leona Łustacza, który do 1956 r. był sędzią NSW (dalej: Materiały Łustacza). Korzystałem również z książek B. Dziecioła: *Sądy polowe w armii Berlinga...*, *Sądy wojskowe Polski Lubelskiej...*, *Sądownictwo wojenne w czasie walk frontowych...* oraz *Sądy wojenne po zakończeniu działań zbrojnych na froncie...* Pomocniczo korzystałem z informacji w Wikipedii: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian\\_Muszkat](http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Muszkat) [dostęp: 21.04.2013].

Dnia 20 maja 1943 r. Marian Muszkat został powołany do tzw. odrodzonego Wojska Polskiego w ZSRR. W tymże roku ukończył Szkołę Oficerów Polityczno-Wychowawczych 1 Dywizji Piechoty w Sielcach, po czym został oficerem politycznym. Pod Lenino znalazł się w składzie 3 pułku piechoty jako lektor. Od 7 lipca 1944 r. był starszym instruktorem Wydziału Polityczno-Wychowawczego Kwaternistrzostwa Armii.

Na mocy rozkazu nominacyjnego nr 21 z dnia 22 września 1944 r. Muszkat awansował do stopnia kapitana Wojska Polskiego, a na mocy rozkazu nominacyjnego nr 53 z dnia 2 listopada 1944 r. – do stopnia majora. W ciągu niespełna 2 lat awansował kolejno do stopnia podpułkownika (rozkaz personalny nr 431 z dnia 13 czerwca 1945 r.); a następnie do stopnia pułkownika (awans na mocy rozkazu personalnego nr 9 z dnia 13 sierpnia 1946 r.).

Począwszy od 1945 r. Muszkat był członkiem Polskiej Partii Robotniczej. Czy po 1939 r. należał do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) lub Związku Patriotów Polskich nie wiadomo, choć zapewne pisałby o tym w swoich ówczesnych życiorysach.

W 1943 r. został włączony przez gen. Zygmunta Berlinga do grupy oficerów, która miała przygotować projekty wojskowych kodeksów – karnego oraz postępowania karnego. Wszedł on też do komisji powołanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zaraz po jego utworzeniu<sup>103</sup>.

Dnia 17 lipca 1944 r. Muszkat został skierowany do Sądu 1 Armii Wojska Polskiego i na podstawie przydziału z dnia 26 lipca 1944 r. został w nim radcą prawnym. Na mocy rozkazu nr 15 Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego z dnia 2 września 1944 r. Muszkat został zwolniony ze stanowiska radcy prawnego tegoż Sądu i „naznaczony” na sędziego NSW. Był nim niecałe 4 miesiące. Dnia 20 grudnia 1944 r. został ponownie „naznaczony” na radcę prawnego Oddziału Ustawodawczo-Prawnego Wydziału Sądownictwa Wojennego w Naczelnym Dowództwie, a 2 tygodnie później (5 stycznia 1945 r.) – awansowany na stanowisko Szefa Oddziału Ustawodawczo-Prawnego Wydziału Sądownictwa Wojennego w Naczelnym Dowództwie. W marcu 1945 r. Muszkat alarmował szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP o czystkę w sądownictwie wojskowym: „Cały aparat sądowy budowany jest z elementów obcych nam, częstokroć wrogich, spośród zawodowych

---

<sup>103</sup> Zob. A. Tarnowski, *Geneza nowego polskiego ustawodawstwa wojskowego*, *Wojskowy Przegląd Prawniczy* 1945, nr 1, s. 5–7, oraz A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001, s. 47–48.

prawników wojskowych i cywilnych”.<sup>104</sup> W czerwcu 1945 r. Marian Muszkat został powołany na sędziego NSW.

Od dnia 3 sierpnia 1945 r. Muszkat otrzymał stanowisko wiceprezesa NSW (rozkaz personalny nr 632) z utrzymaniem funkcji Szefa Wydziału do Spraw Orzecznictwa i Ustawodawstwa Wydziału Sądownictwa Wojennego w Naczelnym Dowództwie (po zakończeniu wojny – Departament Służby Sprawiedliwości MON). Oznaczało to, że Muszkat w tym samym czasie pełnił funkcje zarówno w organach władzy wykonawczej, jak i sędowniczej.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z dnia 19 marca 1946 r. wyjechał do Niemiec – do brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej, jako delegat rządu polskiego do Komisji dla Spraw Zbrodni Wojennych Narodów Zjednoczonych (UNWCC); co najmniej od początku 1949 r. był szefem misji polskiej do tej Komisji.

Na mocy rozkazu personalnego nr 373 z dnia 3 czerwca 1946 r. płk M. Muszkat został przeniesiony na stanowisko zastępcy prezesa NSW do Spraw Wojskowych.

Od pierwszego numeru *Wojskowego Przeglądu Prawniczego* (kwartalnika wznowionego dnia 4 listopada 1944 r.) do jesieni 1946 r. Muszkat był jego redaktorem naczelnym, a potem – członkiem redakcji.

Na wniosek ministra sprawiedliwości Muszkat został zwolniony ze służby wojskowej ze względu na konieczność podjęcia pracy w resorcie sprawiedliwości (październik–listopad 1946 r.). Przez kilka następnych lat Muszkat używał jednak stopnia wojskowego, podpisując się, np. 18 lutego 1950 r.: „Dyr. płk [Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych]”<sup>105</sup>.

Od 1946 r. był profesorem Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, a ponadto był wykładowcą prawa i socjologii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu.

Jak wynika z akt oficerskich Mariana Muszkata, od połowy 1947 r. pracował on w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, najpewniej od początku – w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, gdzie został najpierw kierownikiem Wydziału Politycznego. W dniu 18 lutego 1950 r., w czasie posiedzenia dyrekcji Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (dalej: PISM), M. Muszkat „podał do wiadomości, że otrzymał czasową nominację na dyrektora Instytutu. Dyr. Baumritter (dotychczasowy dyrektor PISM) w dalszym ciągu pozostaje wyznaczony do innej pracy przez KC”. Dotychczasowy dyrektor Baumritter

---

<sup>104</sup> Wesołowski A., *W cieniu wojny i polityki. Sądownictwo Wojska Polskiego na froncie wschodnim w latach 1943-1945*. Toruń 2003, s. 33; AAN, 1/85, KC PZPR.

<sup>105</sup> Archiwum Akt Nowych, 1738 PISM 4/1 – 1950. Protokoły posiedzeń dyrekcji Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, k. 16.

odpowiedział na to, że Muszkat i tak „zmuszony będzie łączyć ze sobą dwie poważne funkcje kierownicze”<sup>106</sup>. Wkrótce potem Muszkat podjął nieudaną próbę powołania grupy „historyków internacjonalistów” jako „stałą komórkę studiów nad historią dyplomacji polskiej i stosunkami polskiego obozu postępu z ruchami postępowymi za granicą”<sup>107</sup>. Będąc dyrektorem PISM, dość skutecznie bronił autonomii Instytutu w ramach MSZ oraz przeciwstawił się jego podporządkowaniu dodatkowo Ministerstwu Żegluga oraz Ministerstwu Handlu Zagranicznego. Dyrektorem PISM był do 1 listopada 1951 r., kiedy to zastąpił go Juliusz Katz-Suchy<sup>108</sup>.

W roku 1949 został sekretarzem generalnym Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów z siedzibą w Brukseli.

Od stycznia 1950 r. do 26 kwietnia 1953 r. wykładał prawo międzynarodowe publiczne i kierował katedrą prawa międzynarodowego publicznego w Wyższej Szkole Prawniczej im. T. Duracza. Od dnia 1 września 1950 r. został rektorem tej Szkoły<sup>109</sup>. Oznaczało to, że przez pewien czas nie dość, że pełnił jeszcze inne funkcje, był jednocześnie szefem dwóch instytucji – WSP oraz PISM. Rektorem WSP Muszkat był do 5 lutego 1951 r. W dniu odejścia, z funkcji rektora WSP, najprawdopodobniej na własną prośbę<sup>110</sup>, Muszkat został profesorem nadzwyczajnym nauk prawnych.

W lipcu 1952 r., w ramach kolejnej czystki politycznej w Sądzie Najwyższym organizowanej przez sędziego tego Sądu, Aleksandra Bachracha, Marian Muszkat był proponowany do nowego składu Izby Karnej Sądu Najwyższego, z następującym uzasadnieniem: „był nominalnie sędzią Sądu Najwyższego z powołania Ministerstwa Sprawiedliwości i rektorem Wyższej Szkoły Prawniczej im. T. Duracza. Członek PZPR”<sup>111</sup>. Nie wiadomo, czy został sędzią Sądu Najwyższego, gdyż nie znalazłem w Archiwum Sądu Najwyższego i Archiwum Akt Nowych jego nazwiska w żadnym wykazie sędziów tego Sądu

---

<sup>106</sup> Tamże, k. 34.

<sup>107</sup> Tamże, k. 35.

<sup>108</sup> Archiwum Akt Nowych, 1738 PISM.

<sup>109</sup> Klucz do wykazu pracowników naukowych WSP im. T. Duracza w Warszawie w latach 1950–1954. Archiwum MS, WSP im. T. Duracza, b.p.

<sup>110</sup> Muszkat nie ukrywał, żalu, że pracuje w WSP. W sprawozdaniu z działalności Szkoły podaje, że nie ma zastępcy do spraw administracyjnych i przez to musi się zajmować się drobiazgami. Nie ukrywał też, że wykłady są zrywane z powodu braku lokali. Zob. również Sprawozdanie z WSP im. T. Duracza w Warszawie z 17 stycznia 1951 r. podpisane już przez nowego rektora szkoły, dr. E. Emila Merza, który zastąpił Muszkata. Ten ostatni „ustąpił ze względu na nawał prac w Instytucie Spraw Międzynarodowych”. W rzeczy samej E. Merz krytykował Mariana Muszkata głównie za „rozprężenie ideologiczne” wśród słuchaczy. Archiwum Akt Nowych, zespół MS, sygn. 698, b.p.

<sup>111</sup> Archiwum Akt Nowych Zespół KC PZPR. Notatka z dnia 2 lipca 1952 r. w sprawie przyszłej obsady Sądu Najwyższego (237/V-118).

ani, tym bardziej, jego teczki personalnej. Nie oznacza to jednak, że takim sędzią nie był. Według adresowanego do E. Edwarda Ochaba doniesienia właśnie usuniętego z funkcji wiceministra sprawiedliwości rozżalonego stalinowca Henryka Cieśluka wynika, że Marian Muszkat został w 1953 r. odwołany ze stanowiska sędziego Sądu Najwyższego na polecenie Bolesława Bieruta<sup>112</sup>.

Od 27 kwietnia 1953 r. do 9 maja 1954 r. Muszkat był profesorem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Resztę roku 1954 spędził w Korei w Misji Wojskowej. Muszkat był pięciokrotnie odznaczony, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1945) oraz Medalem X-lecia PRL (1954).

Od tzw. październikowej odwilży 1956 r. Muszkat czynnie się zaangażował – stając po stronie frakcji Puławian – w dyskusję o stanie prawa i wymiaru sprawiedliwości.

W 1957 r., najprawdopodobniej w lecie, Muszkat wyjechał do Izraela, gdzie był najpierw profesorem prawa międzynarodowego publicznego na Uniwersytecie w Tel-Awiiwie, a następnie na Uniwersytecie w Jerozolimie. Nadal interesował się sprawami polskimi<sup>113</sup>. Cieszył się uznaniem środowiska naukowego, o czym świadczy ofiarowany mu tom artykułów<sup>114</sup>.

---

<sup>112</sup> List z dnia 7 maja 1956 r. Henryka Cieśluka, byłego wiceministra sprawiedliwości do Edwarda Ochaba (Archiwum Akt Nowych, zespół PZPR, sygn. 222/8, b.p.). Żalił się w tym liście, że dnia 21 kwietnia 1956 r. Matwin wezwał go do KC i zakomunikował, że został „zdjęty” z funkcji wiceministra sprawiedliwości. W związku z tym donosi o uwikłaniu w represje stalinowskie osób głęboko zaangażowanych wiosną 1956 r. w proces destalinizacji, a równie głęboko oddanych stalinizmowi jeszcze rok wcześniej. Pisał m.in. tak „Tow. Matwinowi oświadczyłem, że mogę nie podobać się i na pewno nie podobam się takim ludziom jak Muszkat, adw. Dąb i Kurowski. Ci ostatni bowiem mylnie wiążą usunięcie ich w r. 1953 z Sądu Najwyższego z przyjściem moim do resortu. W rzeczywistości decyzja ich usunięcia pochodziła od tow. Bieruta i zapadła przed moim przyjściem do resortu” (s. 2). „(...) Na aktyw partyjny warszawski w dniu 6 i 7 kwietnia 1956 r. przyszli w celu zorganizowanego wystąpienia przeciwko kierownictwu Sądu Najwyższego, a szczególnie przeciwko zastępcy I Prezesa Sądu Najwyższego – towarzysze Muszkat, Merz, (b. adwokat, obecnie sędzia Sądu Najwyższego[...]) i Bachrach (b. adwokat, znany ze swoich koligacji rodzinnych) obecnie sędzia Sądu Najwyższego i sekretarz w Zarządzie Głównym Zrzeszenia Prawników Polskich. (...) Jako rekonesans przed atakiem na sądownictwo wystąpił z felietonami przeciwko sądownictwu w «Ekspresie Wieczornym» brat Muszkata pod pseudonimem «Jotem». Sam Muszkat w sposób niesłychanie brutalny rzucił insynuacje na towarzyszy z Sądu Najwyższego, że prezes Izby Karnej S.N. tow. Paluch jest jakoby byłym współpracownikiem władz bezpieczeństwa, a Prezes Izby Cywilnej tow. Resich (b. zdolny cywilista) – wstąpił do partii dla kariery. Zaatakował wreszcie tow. Tomzika KPP-owca – Z-cę Prezesa Sądu Najwyższego. Wystąpienie tow. Muszkata miało zapoczątkować pogłębione ataki Merza i Bachracha na Kierownictwo S.N. Ale przy okazji tow. Muszkat pokazał swoje oblicze stawiając wyżej Niemców, którzy zdobyli się na zamach na Hitlera, a nie zdobyli się na podobną rzecz ludzie radzieccy w stosunku do Stalina. Taki był sens tej wypowiedzi przerwanej przez tow. Ochaba. Marginesowo Muszkat poruszył tow. Świątkowskiego, że 10 lat kieruje resortem sprawiedliwości – dobry człowiek, ale nic poza tym. Do głosu nie doszli Merz i Bachrach” (s. 22–23).

<sup>113</sup> Świadczy o tym przygotowane na potrzeby bońskiego MSZ opracowanie: *The evolutions of the situation in Poland in 1980.*, Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien, Köln 1981, s. 148 oraz wydana niedługo przed śmiercią książka *Philo-Semitic and Anti-Jews Attitudes in Post-Holocaust Poland*, Lewiston-Queenstown-Lampeter 1992.

<sup>114</sup> *Some Problems of Its Laws, Structures, Peace Research and the Middle East Conflict: Essays In Honour of Marion Mushkat*, pod red. Ch. Boassona, M. Nurocka, The Hague, Mouton, s. 414 (opublikowane także w specjalnym wydaniu *International Problems: Society and Politics* 1973, vol. 13, no 1–3).

W okresie sprawy Heinza Baumanna (lata 1945–1946) Marian Muszkata miał bardzo dobre opinie polityczne u swoich przełożonych.

Naczelnym szefem Sądownictwa Wojennego, gen. bryg. Aleksander Tarnowski, oceniał go następująco w styczniu 1945 r.: „Jako radca prawny, a ostatnio, jako Szef Oddziału Ustawodawczo-Prawnego całą duszą oddaje się prawodawstwu nowopowstałej Polski demokratycznej. (...) Szczery demokrata, w dużej mierze przyczynił się do nowego prawodawstwa polskiego cywilnego i wojskowego” (k. 13)<sup>115</sup>. Wcale nie dziwne, że działacze na rzecz Polski niepodległej i demokratycznej mieli o Muszkacie zdanie wręcz odmienne. Stefan Karboński po datę 6 października 1946 r. odnotował takie wypowiedzi Muszkata na walnym zgromadzeniu Zrzeszenia Prawników Demokratów: „Sąd winien obecnie zrozumieć, że do każdego przepisu należy stosować marksistowską wykładnię, według której dobro ludowej demokracji jest naczelnym nakazem i jeśli jakiś przepis temu warunkowi nie odpowiada, nie może być stosowany. Jeśli chodzi o prokuraturę, to obecna rewolucyjna sytuacja wymaga wyposażenia jej w nadzwyczajne uprawnienia, które by jej pozwoliły wkraczać nie tylko tam, gdzie istnieje podejrzenie o popełnieniu przestępstwa, ale również w każdym wypadku formalnie legalnego działania, które jednak z punktu widzenia demokracji ludowej jest szkodliwe, a przez to bezprawne. Co się zaś tyczy roli adwokata, to powinien on zapomnieć o przedwojennej zasadzie, że jego zadaniem jest obrona oskarżonego przed karą. W ludowym wymiarze sprawiedliwości jest on, obok sądu i prokuratury, trzecim organem, którego zadaniem jest wykrycie przestępcy, chociaż byłby to jego własny klient.” Autor tego dziennika trafnie komentuje te, jak to pisze, „nowe teorie” jako idee, „które z sądu robiły instytucję polityczną, z prokuratorów panów życia i śmierci każdego człowieka, nawet będącego w zupełnej zgodzie z prawem, a z adwokatów pomocniczych funkcjonariuszy policji śledczej”.<sup>116</sup> Z.A. Ziemia odnotował taką wypowiedź Muszkata po wydaniu dekretu PKWN z 23 września 1944 r. Kodeks karny Wojska Polskiego: to „twór demokracji młodej, ale świadomej siły, [który] nie zna pobłażliwości dla tych, co chcą cofnąć koło historii, bądź spadli tak nisko, że społeczeństwo może mieć tylko pożytek z ich eliminacji z wyrzuceniem ich poza nawias swój na długo, bądź na zawsze”.<sup>117</sup>

Ale taka własnej postawa i taki stosunek do Muszkata nie-komunistów umacniały jego pozycję służbową. W opinii z 13 czerwca 1945 r. do wniosku awansowego czytamy: „oficer

---

<sup>115</sup> Wszystkie opinie pochodzą z akt oficerskich M. Muszkata, CAW (TAP 1483/70/253).

<sup>116</sup> S. Karboński, *W imieniu Kremła*, Paryż 1956, s. 181-182.

<sup>117</sup> Z.A. Ziemia, *Prawo karne Polski Ludowej 1944-1956 [w:] Stalinizm*. J. Kurczewski (red.). Warszawa 1997, s. 117.

polityczny, od zarania odrodzonego Wojska Polskiego jeden z czołowych autorów demokratycznego ustawodawstwa wojskowego (Wojskowy Kodeks Karny, Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego, Wojskowe Przepisy Dyscyplinarne, Statut Oficerskich Sądów Honorowych, Koleżeńskich Sądów Żołnierskich) i współtwórca wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości. Czyny demokrata i zdyscyplinowany oficer”.

Jak wynika z wniosku z 1946 r. o odznaczenie go orderem Polonia Restituta IV kl. autorstwa szefa NSW, płka Aleksandra Michniewicza, płk Marian Muszkat: „Jako Szef Polskiej Wojskowej Misji Badania Zbrodni Wojennych w Niemczech spowodował szybką likwidację delegatury «londyńskiej», nawiązał przyjazne stosunki z D-m Sojuszniczym, dzięki czemu uzyskał usprawnienie postępowania ekstradycyjnego i względnie prędkie wydanie Polsce szeregu takiej miary przestępców wojennych jak Greiser, Fischer, Hoess (...)”.

Wedle opinii Szefa Departamentu Personalnego MON (listopad 1946 r.), gen. bryg. Stanisława Zawadzkiego: „Pod względem politycznym zasługuje na zaufanie” (k. 39).

Mimo tak pozytywnych opinii politycznych, Marian Muszkat miał w okresie sprawy Heinza Baumanna problemy w służbie, tym ciekawsze, że dotyczące bezpośrednio jego roli w tej sprawie i wyraźnie wskazujące, że jeżeli by chciał, to – z różnych względów – mógł się zachować w postępowaniu ułaskawieniowym diametralnie inaczej. Dnia 27 sierpnia 1946 r. naczelnik Wydziału Prawnego Biura Prezydialnego KRN, Izaak Klajnerman, wysłał, na polecenie Bolesława Bieruta, pismo (nr 735/T/46/Pr) do płka Mariana Muszkata jako wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego. Klajnerman informował w nim, że w związku z wnioskiem przedłożonym przez Muszkata w dniu 2 sierpnia 1946 r. w sprawie ułaskawienia Witolda Szaniawskiego Prezydent KRN „poleciał zwrócić uwagę Obywatelowi, że skazany jest pełnoletnim mężczyzną, wobec czego argument o zapewnieniu przez żonę lojalnego zachowania się skazanego na przyszłość wygląda niepoważnie”. W drugim piśmie, z tego samego dnia, Klajnerman, informuje Muszkata, że jego wniosek w sprawie ułaskawienia chor. Longina Kwatera, skazanego za grabież mienia mieszkańców w czasie ćwiczeń wojskowych, nie zawierał żadnego uzasadnienia. O obu tych sprawach Klajnerman poinformował tegoż dnia wiceministra obrony narodowej, gen. dyw. Mariana Spychalskiego. Dnia 30 września 1946 r. płk Henryk Holder szef Departamentu Służby Sprawiedliwości MON, po stwierdzeniu, że płk Marian Muszkat „przedstawił Prezydium KRN szereg opinii w sprawach o ułaskawienie osób skazanych wyrokami sądów wojskowych – **bez dostatecznego zaznajomienia się z aktami sprawy** – wskutek czego opinie te zostały zakwestionowane

przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej”, udzielił mu nagany<sup>118</sup>. Zwróćmy zatem uwagę na zupełnie różne zachowanie się Muszkata w tym samym miesiącu w sprawie ułaskawienia Baumanna oraz w sprawie owych dwóch żołnierzy zawodowych, skazanych za znacznie poważniejsze niż Baumann przestępstwo.

Między takim skrajnie przyjaznym a skrajnie wrogim stosunkiem Mariana Muszkata do próśb skazanych o ułaskawienie przytoczę jeszcze jego opinię z dnia 18 marca 1945 r. wyrażoną w piśmie do szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego o polityce ułaskawień stosowanej przez jego przełożonego, prezesa NSW, Aleksandra Tarnowskiego: „Zdawałoby się, że ułaskawienia osób odbywających karę pozbawienia wolności, jako akt czysto administracyjny, winny być regulowane przez Wydział Sądownictwa Wojennego (Departament Sprawiedliwości) na podstawie oceny prokuratury o zachowaniu się więźniów, o stopniu ich poprawy i niebezpieczeństwa dla istniejącego porządku prawnego. Tymczasem gen. Tarnowski powierza te sprawy do referowania sędziom na podstawie materiałów – papierowych akt, przy czym decyzje podejmuje osobiście Naczelnny Szef Sądownictwa Wojennego, przyjmując w tej sprawie dziesiątki petentów cywilnych: kobiety, matki, żony skazanych. Fakt, że o losie ich najbliższych decyduje człowiek w mundurze polskiego generała, nie mówiący dobrze po polsku, nie znający psychologii petentów, nie może wpłynąć na dodatnie ustosunkowanie się do wojska tych, którzy o tym wiedzą”<sup>119</sup>. Niezależnie od oceny roli radzieckiego generała skierowanego do służby w sądownictwie Wojska Polskiego, w tym sporze to Aleksandrowi Tarnowskiemu należy przyznać rację. Praktyka oceniania wniosków o ułaskawienie przez sędziów wojskowych mogła być względniejsza dla skazanych niż decydowanie w tym przedmiocie przez niemających żadnej niezależności oficerów MON.

W latach 1944–1956 Muszkata był autorem co najmniej 134 publikacji naukowych i publicystycznych, w tym sześciu broszur i siedmiu książek. Jego książka *Energia atomowa a walka o pokój i postęp* miała dwa polskie wydania (1949 i 1952) oraz wydanie rosyjskie (1951), czeskie i węgierskie (1953). Muszkata był w tym okresie jednym z najbardziej wpływowych polskich prawników. W jego pracach z lat 1945–1954 widać wyraźnie – z jednej strony – wahanie się między trzymaniem się ortodoksji leninowsko-stalinowskiej, a z drugiej zaś frustracją wynikającą z jego rozległych służbowych kontaktów międzynarodowych, podczas których musiał reprezentować mocno upudrowaną stronę

---

<sup>118</sup> Pismo Departamentu Służby Sprawiedliwości MON nr 656/U (Materiały Łustacza).

<sup>119</sup> Archiwum Akt Nowych KC PZPR. I/185, t. 17, k. 3 i n. (cyt. za: J. Poksiński, „*My sędziowie nie od Boga*”..., s. 24–25).



reżymu, zwłaszcza że przedmiotem jego międzynarodowych wypowiedzi były zbrodnie przeciwko ludzkości oraz prawa człowieka. W 1955 i 1956 r. zastosował, jak niektórzy inni dotychczasowi staliniści, „ucieczkę do przodu”, krytykując w swoich publikacjach tzw. wypaczenia i naruszenia tzw. praworządności socjalistycznej.

Z wielowątkowej twórczości prawniczej, politologicznej i publicystycznej Mariana Muszkata z lat 1944–1956 warto skupić się tylko na prezentacji jego poglądów na temat sądownictwa. W okresie sprawy Heinza Baumanna instruował on prawników wojskowych następująco: „Nasza polityka karna musi stać się w takiej samej mierze sprawiedliwym, jak bezwzględny mieczem, za pomocą którego zlikwidujemy nie tylko leśny bandytyzm, ale każdą nielegalną działalność tych, którzy postawili się poza nawiasem narodu”<sup>120</sup>. W artykule opublikowanym wspólnie z Henrykiem Zapolskim-Downarem (*Podstawowe zasady nowego Kodeksu wojskowego postępowania karnego*), piszą z aprobatą, jako współautorzy nowego kodeksu wojskowego postępowania karnego, że udało im się zredukować liczbę przepisów w tym kodeksie do 325, podczas gdy obowiązujący kodeks postępowania karnego zawiera ich 676. Najważniejszy był, ich zdaniem, w nowym kodeksie wojskowego postępowania karnego art. 3, który inaczej niż art. 11 k.w.p.k. z 1936 r. („Sądy wojskowe orzekają na mocy przekonania, opartego na swobodnej ocenie dowodów”) brzmiał odtąd: „Sędziowie orzekają na mocy przekonania, opartego na swobodnej ocenie dowodów, kierując się poczuciem praworządności demokratycznej”. Nowy przepis „zrywa przepaskę z oczu Temidy (...), **zrywa z rzekomą apolitycznością i obiektywnością sądownictwa**”<sup>121</sup>.

Kilka lat później Muszkat nadal nie był zadowolony z poziomu politycznego sądowników polskich. W opublikowanym referacie, wygłoszonym w czerwcu 1949 r. dla Komisji Prawniczej przy Sekretariacie KC PZPR, domagał się położenia „kresu apolityczności, społecznej bierności, wstecznictwu i zacofaniu ideologicznemu, które cechowały naszych prawników w przeszłości”<sup>122</sup>. Domagał się, aby Zrzeszenie Prawników Demokratów prowadziło jeszcze bardziej aktywną pracę partyjną, aby brało udział w walce politycznej z tzw. reakcją, „dlatego byłoby absurdem mówić o niezależności zrzeszenia od partii”. Ma być ono transmisją PZPR do mas, ma się kierować Deklaracją ideową PZPR. Na zrzeszeniu tym miało ciążyć „bojowe zadanie w stosunku do bezpartyjnej masy prawników w Polsce (...)”. Ideałem dla niego było sądownictwo stalinowskie, gdyż „(...) sądem

---

<sup>120</sup> M. Muszkat, *Po referendum*, *Wojskowy Przegląd Prawniczy* 1946, nr 2–3, s. 66–67.

<sup>121</sup> M. Muszkat, H. Zapolski-Downar, *Podstawowe zasady nowego Kodeksu wojskowego postępowania karnego*, *Wojskowy Przegląd Prawniczy* 1945, nr 3–4, s. 140.

<sup>122</sup> M. Muszkat, *Na marginesie niektórych aktualnych zagadnień polskiego świata prawniczego*, *Przegląd Notarialny* 1949, nr 11–12, s. 1, 383–414.

bezstronnym może być tylko sąd radziecki”<sup>123</sup>. Także „przy kształtowaniu naszego ustawodawstwa [chyba: dekreto dawstwa – A.R.] nie odgradzamy się więcej od wzorów radzieckich. Przeciwnie, pragniemy czerpać jak najwięcej z doświadczeń ZSRR (...)”<sup>124</sup>.

Trzy lata później Muszkat atakuje ze swadą, choć bez powołania się na źródła, stosowanie tortur przez grecką policję polityczną w przeprowadzonym w 1949 r. procesie przeciwko działaczowi komunistycznemu Nicosowi Beyoannisowi<sup>125</sup>. Proces ten nazywa zbrodnią sądową. Muszkat oskarżył policję polityczną o fałszowanie w śledztwie dokumentów, a także o stosowanie tortur: „Wielu oskarżonych latami przesiadywało w celach tzw. grobach, o rozmiarach 1×1×1,5m”, pozbawionych zupełnie dostępu światła. Nie mieli posłania, nie mogli rozprostować ciała. Przesłuchania odbywały się, jak pisał Muszkat, przeważnie nocą, po uprzednim pozbawieniu badanego pożywienia przez kilka dni z rzędu. Sędzia prowadzący sprawę miał być faszystą. Na sali rozpraw był jednak obserwator ONZ, a Muszkat nie wyjaśnił, na czym miało polegać łamanie przez sąd wspomianej przez niego Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Nie sposób wykluczyć, że proces Beyoannisa nie był rzetelny, ale dogłębna wiedza o masowym i wynikającym z istoty systemu łamaniu prawa do rzetelnego procesu w ówczesnej Polsce wymagałaby, w imię rudymen tarnej uczciwości intelektualnej, albo zajęcia się np. procesem z 1951 r. w sprawie tzw. spisku w wojsku<sup>126</sup>, albo, po prostu, milczenia – w tej sytuacji także o procesie Beyoannisa. O zbrodniach sądowych w naszym państwie Muszkat wiedział, o czym świadczy jego artykuł w okresie tzw. październikowej odwilży. I milczał. Był za te zbrodnie – z racji pełnionych funkcji publicznych – współodpowiedzialny.

Posługując się retoryką podejścia do zbrodni stalinizmu uprawianą przez zwolenników tzw. frakcji Puławian, nie poczuwających się z reguły do osobistej odpowiedzialności, Muszkat tak zdiagnozował sądownictwo w poprzednich 12 latach: „Tak jak i inne organy władzy ludowej, sądownictwo zbudowane zostało, przy całej swojej specyfice, teoretycznie na zasadzie centralizmu demokratycznego. Konstytucja i poszczególne ustawy przewidują wybieralność sędziów i odpowiedzialność sędziów składanie przez sądy sprawozdań społeczeństwu z ich pracy, szczególną formę nadzoru i kierownictw sądów niższych instancji przez sądy wyższej instancji. Lecz zasady te nie zostały dotychczas przeanalizowane. (...) Stoimy już u progu nowych wyborów do Sejmu, lecz ani razu nie zostało mu przedstawione

---

<sup>123</sup> Tamże, s. 2, 5, 7.

<sup>124</sup> Tamże, s. 29.

<sup>125</sup> M. Muszkat, *Zbrodnia sądowa. Dwa procesy Nicosy Beyoannisa*, Nowe Prawo 1952, nr 5, s. 25–29.

<sup>126</sup> Zob. *Sprawa 19 niewinnie skazanych oficerów Wojska Polskiego. Rozmowa z Naczelnym Prokuratorem Wojskowym płk Marianem Rybą*, *Żołnierz Wolności*, 7 grudnia 1956 r.

w ubiegłej kadencji sprawozdanie Sądu Najwyższego. Zmiany na stanowiskach sędziów, nawet Sądu Najwyższego, nie były jeszcze nigdy publicznie motywowane, zdarzały się także przypadki zwalniania sędziów politycznie i zawodowo nieposzlakowanych, nie godzących się jednak na traktowanie sądu jak urzędu, w którym pracownik ma spełniać mechanicznie polecenia przełożonych. (...)

Oslabienie autorytetu sądu ma jeszcze wiele przyczyn. Chodzi tu o fikcyjność wielu wyroków (które – jak w sprawach o odszkodowanie od skarbu państwa, o zabezpieczenie własności indywidualnej, alimenty, eksmisje itp. – nie są przeważnie wykonywane), chodzi o odstępstwa od zasady jawności rozpraw, o oderwanie od siebie sądownictwa powszechnego i wojskowego. Chodzi w pewnych sprawach o przerosty stosowania rewizji nadzwyczajnej, które doprowadziły do podważenia mocy wyroków. (...)

Odbudowa pełnego autorytetu sądu wymaga (...) także naprawienia jego funkcjonowania – skrócenia terminów załatwiania wpływających spraw, podniesienie jakości śledztwa i aktów oskarżenia, prowadzenia rozpraw, a przede wszystkim wyrokowania. (...) Sposób prowadzenia rozpraw i motywowania wyroków częstokroć dotychczas nie zabezpieczający należycie prawa do obrony i faworyzujący prokuratora. Przyczyną tego ostatniego zjawiska są, tylko w pewnej mierze, braki w wykształceniu kadr sędziowskich. Jest rzeczą nie wymagającą szerszych wywodów, że po zwycięstwie rewolucji trzeba było oprzeć się o nowe, ludowe kadry. Ale jeżeli dziś w drugim Dziesięcioleciu naszego państwa znajdują się w aparacie wymiaru sprawiedliwości, i to nierzadko na czołowych stanowiskach, ludzie nie mający najbardziej podstawowych kwalifikacji – to jest to całkowicie sprzeczne z leninowską nauką o zasadach przysposobienia ludowego aparatu władzy. Wychowaliśmy już na naszych uniwersytetach młodą inteligencję prawniczą pochodzenia robotniczego i chłopskiego, którzy zdobyli w specjalnych szkołach wykształcenie prawnicze, możliwość zyskania dyplomów wyższych studiów oraz zdali w praktyce egzamin wymiaru sprawiedliwości i dlatego nie wolno utrzymywać dziś w sądownictwie ludzi bez odpowiednich kwalifikacji”.

„Prawo jest ze swej istoty przesycone treścią polityczną, spełnia określone funkcje klasowe. Sędzia komunista czy też bezpartyjny, związany z naszym ustrojem, stojący w swojej codziennej pracy na jego straży, nie potrzebują chyba kierownika, który nie posiada koniecznych kwalifikacji i nie zna socjalistycznego prawa. (...) W przeciwieństwie do innych organów władzy i administracji żaden sąd nie podlega jakimkolwiek wyższemu organowi władzy w zakresie rozstrzyganych konkretnych spraw. (...) To wcale nie oznacza jego oderwania od potrzeb toczącej się walki klasowej. (...) Dbamy o to, aby ich [sędziów – A.R.]

zapatrywania na to co słuszne i sprawiedliwe były przesiąknięte partyjnością”. A ze sprawozdania ministra sprawiedliwości z dnia 17 maja 1956 r. wynika, że „wypadki ingerencji administracyjnej w sądzie wciąż mają miejsce”<sup>127</sup>.

W tym programowym artykule na temat pozycji władzy sądowniczej w systemie polityczno-prawnym, który kilka lat później zaczęto nazywać realnym socjalizmem, mamy typowe dla przyjętego, tzw. dialektycznego myślenia, pomieszanie zdań racjonalnych z rytualnymi zaklęciami ideologicznymi. Ideałem sądownictwa niezależnego od organów władzy i administracji jest w takim myśleniu sądownictwo funkcjonariuszy sądowych wiedzących, bez potrzeby ręcznego nimi sterowania, o co – „na danym etapie walki” – chodzi kierownikom partii komunistycznej. W ten sposób Muszkat propagował hybrydę, którą można by nazwać „bezstronnością partyjnościową sądownictwa”.

Marian Muszkat zżymał się na niski poziom zawodowy funkcjonariuszy sądownictwa, zapominając, że sam był rektorem szkoły promującej półprawników; krytykował patologiczne rozszerzenie kompetencji sądownictwa wojskowego, choć sam współkształtował przepisy to właśnie skutkujące. Należy jednak zauważyć, że należał on do tych nielicznych krytyków poprzednich lat, którzy nie umywali zupełnie rąk. W innym artykule, *Uwagi o odpowiedzialności*, pisał tak: „Po II i VII Plenum KC PZPR oraz XX Zjeździe KPZR wraz z ujawnieniem zbrodni okresu stalinowskiego wypląnął na łamy prasy dylemat odpowiedzialności (...) Wówczas – jak wskazywał Zalewski (Przegląd Kulturalny nr 22/56) – także milczący latami stanęli w ławach prokuratorskich i chórem z cwaniakami, którzy nigdy nie byli niczymi ofiarami i w latach ubiegłych niechętnie się podtuczyci na różnych cytatach, zaczęli odczytywać jeden generalny akt oskarżenia. **Nie było to i nie mogło być przyjemne**” Chwilę dalej pisze jednak, że „abstrahując od tego, kto jest autorem oskarżenia (...) sprzeciwmy się (...) negacji naszego niewątpliwego dorobku. Taka negacja pracy przeczy prawdzie”<sup>128</sup>.

### **Bolesław Bierut**

Prezydent Krajowej Rady Narodowej. Był uprawniony do stosowania prawa łaski.

**Wszystkie te osoby – tj. Waław Krzyżanowski, Adam Rajmund Gajewski, Kazimierz Władysław Nizio-Narski, Waław Machola, Marian Muszkat oraz Bolesław Bierut – były w równym stopniu uwikłane, jak to przedstawiłem wyżej, w odpowiednich**

<sup>127</sup> M. Muszkat, *Sąd i ludzie. Dyskusja o praworządności*, Trybuna Wolności 1956, nr 24, s. 4.

<sup>128</sup> M. Muszkat, *Uwagi o odpowiedzialności*, Prawo i Życie 1956, nr 15, s. 3

**im rolach i w różnych stadiach postępowania w sprawie, w zabójstwo sądowe Danuty Siedzikówny osądzonej tego samego dnia co Heinz Baumann.**

#### **14. Komentarz**

1. Materiał dowodowy zebrany w sprawie upoważnia do stwierdzenia, że Heinz Baumann w marcu 1945 r. zaraz po przetoczeniu się frontu znalazł w pobliżu swojego gospodarstwa, koło bunkra, karabin typu mauzer. W obliczu dotkliwego braku żywności wywołanego rekwizycjami Armii Czerwonej na przełomie maja i czerwca 1945 r. użył tego karabinu jeden raz w pobliskim lesie do polowania na sarnę. Wystrzelił trzy razy. Zabił sarnę i zjadł mięso. W sierpniu 1945 r. jego znajomy Niemiec zaniósł, zapewne na wezwanie władz, znaleziony karabin do posterunku milicji. Milicjanci pobili go i aresztowali. Baumann, w obawie przed takim samym potraktowaniem, ukrył znaleziony karabin w mchu leśnym i od tej pory już go nie używał. Kilka miesięcy później pochwalił się najpewniej jednemu z Polaków osiedlających się na tych terenach, że w najtrudniejszym okresie żywił się upolowaną sarną. Na przełomie maja i czerwca 1946 r. wciągnięty w dyskusję polityczną z trzema Polakami, Heinz Baumann powtórzył to, co usłyszał od innego Polaka i o czym nasi rodacy rozmawiali w tym czasie powszechnie – o wybuchu nowej wojny i odzyskaniu niepodległości od Związku Sowieckiego. Skończyło się to doniesieniem do milicji na Baumanna.

2. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż wszyscy świadkowie: Józef Szulc, Józef Urbaniak oraz Józef Sukiennik, byli osadnikami/przesiedleńcami z tej samej okolicy Polski centralnej, pochodzili z jednego powiatu. Byli też zapewne powiązani rodzinnie (zob. dane personalne). Można więc przypuszczać, że znali się od dzieciństwa. Można też założyć, iż ukartowali całą sytuację, aby pozbyć się niewygodnego im z jakichś względów Niemca. Być może chcieli szybko przejąć resztki jego nieskonfiskowanego jeszcze „poniemieckiego” mienia, a Baumann „uparł się” wciąż nie wyjeżdżać za graniczną linię rzeki Odry.

3. Należy zwrócić też uwagę, w kontekście wynurzeń WSR w Gdańsku w opinii w przedmiocie ułaskawienia, że Heinz Baumann nie był żołnierzem. Nie odbył służby wojskowej w niemieckich siłach zbrojnych. Służył tylko kilka tygodni (przełom sierpnia i września 1944 r.) w obronie przeciwlotniczej. Służba ta polegała na wypatrywaniu i raportowaniu przelotów samolotów nieprzyjacielskich. Dlaczego Baumann nie służył w niemieckim wojsku? Nie ulega wątpliwości, że powodem było jego wrodzona wada stawu biodrowego i związane z tym utykanie na jedną nogę. Fakt ten, trudny do przecoczenia,

zignorowali w tej sprawie funkcjonariusze prowadzący w 1946 r. postępowanie przygotowawcze i sądowe.

4. Kolejne znaki zapytania można postawić przy każdym protokole przesłuchania podejrzanego Baumanna, ponieważ na pewno nie znał on języka polskiego w stopniu pozwalającym mu zrozumieć swoje położenie prawne. Z protokołu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku wynika jasno, że „władza tylko językiem niemieckim”. Zatem, w jakim języku przesłuchiwali go milicjanci oraz ubowcy z posterunków i komend, co najwyżej powiatowych? Jak Baumann mógł się zapoznać z treścią przesłuchania, jak mógł się zapoznać z zeznaniami świadków? A przecież postępowanie karne mogło się toczyć wyłącznie w języku polskim. Oznaczało to obowiązek sądu zapewnienia oskarżonemu korzystania z tłumacza.

5. Baumann nie mógł się zapoznać z całością zebranego materiału dowodowego. Na zakończenie śledztwa funkcjonariusz UB pokazał mu tylko zeznania świadków. Nie wiemy, czy cokolwiek z nich rozumiał, skoro nie mówił po polsku. Może za to czytał i rozumiał po polsku? Jest praktycznie pewne, że nie.

6. Brakuje protokołu przeszukania lasu i okoliczności znalezienia broni, a także opisu broni i opinii rusznikarzy biegłych, czy była ona zdatna do użytku, a biegłych takich tuż po wojnie nie brakowało.

7. Wszyscy trzej świadkowie złożyli zeznania tej samej treści: że w czerwcu 1945 r. udali się we trzech do Niemca Heinza Baumanna celem zakupu uprzęży dla konia, że na ich pytanie, „dlaczego Hans [Heinz] jeszcze nie sadi kartofli” uzyskali odpowiedź, iż jego pole zajął Anastazy Śliwiński, ale Baumann miał się tym nie przejąć, ponieważ za trzy miesiące i tak będzie wojna, on to pole odzyska i będzie zbierał kartofle Śliwińskiego. W związku z tym Baumann uważał, iż nie ma po co jechać za Odrę. Świadkowie nie byli pytani przez przesłuchującego ich milicjanta, w jakim języku rozmawiali z Baumannem, skoro ten ostatni władał tylko językiem niemieckim.

8. Oskarżonemu Baumannowi zostało przypisane posiadanie broni. Tymczasem z akt sprawy wynika, iż podejrzany nie mógł przez 15 minut odnaleźć w lesie miejsca ukrycia broni, a odnaleziona, okazała się zardzewiałym rekwizytem, a nie karabinem. Każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia z bronią wie, iż podstawą jej działania jest konserwacja; broń nieczyszczona i trzymana w niewłaściwych warunkach szybko przestaje być bronią. Heinz Baumann zakopał karabin w lesie i nie zabezpieczył go przed korozją; przez około rok broń leżała w ziemi, a po odkopaniu nie nadawała się do użytku. On jej nie ukrył, on ją porzucił, przez zakopanie pozbył się jej. Warto tu przywołać opinię NSW wyrażoną w postanowieniu z

dnia 27 lutego 1946 r. „Stwierdzone przez ekspertyzę rusznikarską chwilowe i dające się usunąć zacięcie karabinu oraz brak niektórych jego części składowych, nie wpływa na jego użyteczność, tj. możliwość oddania strzału, nie pozbawiającej takiego karabinu cech broni palnej w rozumieniu art. 4 § 1 lit. a dekretu z 30 X 1944 r. (Dz. U. R.P. nr 10 poz. 50), względnie art. 3 dekretu z dnia 16 XI 1945 r. (Dz. U. R.P. nr 53 poz. 300)”<sup>129</sup>. Jak wynika z tego orzeczenia, przedmiotu nie pozbawia cechy bycia bronią palną tylko „chwilowe i dające się usunąć zacięcie karabinu”. Nie dotyczyło to przypadku Baumanna. Sąd orzekający w niniejszej sprawie powinien był znać to orzeczenie.

9. Przedmiot odnaleziony przez Baumanna w lesie na polecenie milicjantów, w czerwcu 1946 r., nie był bronią, nie nadawał się bowiem do użytku. Ani u Baumanna, ani w lesie nie znaleziono w czasie przeszukania naboju, a zapewne milicjanci ich szukali. Baumann porzucił znaną broń 10 miesięcy wcześniej w miejscu dostępnym dla innych osób i jednocześnie w taki sposób, że naturalne oddziaływanie warunków atmosferycznych niszczyło ją jako przedmiot zdatny do użytku zgodnie z przeznaczeniem. Można było zatem postawić mu, co najwyżej, zarzut kłusownictwa, ale biorąc pod uwagę okoliczności, czyli brak żywności w tym okresie, należałoby przyjąć działanie w stanie wyższej konieczności. Nawet gdybyśmy jednak przyjęli zarzut nielegalnego posiadania broni, to i tak nie znajdujemy w zachowaniu się Baumanna cech sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego<sup>130</sup>. Nie można zatem, w myśl wykładni prawa, przypisać mu zamiaru posiadania broni w okresie, w którym władze polskie otrzymały już formalnie jurysdykcję nad tym terytorium – czyli od podpisania umowy poczdamskiej w dniu 2 sierpnia 1945 r., nawet gdybyśmy zignorowali fakt, że dopiero z dniem opublikowania dekretu z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziemi Odzyskanych (tj. 27 listopada 1945 r.), sądy polskie mogły stosować prawo polskie wobec Niemców, i to za czyny popełnione od tego dnia, chyba że prawo polskie byłoby względniejsze. Tak jednak nie było. Względniejsze było prawo

---

<sup>129</sup> Wojskowy Przegląd Prawniczy 1946, nr 2–3, s. 134.

<sup>130</sup> Zob. na ten temat komentarze do kodeksu karnego z tego okresu: „Działanie przestępne polega na gromadzeniu lub przechowywaniu pewnych przedmiotów, które mogą sprowadzać niebezpieczeństwo powszechne, bez zamiaru wszakże sprowadzenia go”. *Kodeks karny z komentarzem i orzecznictwem Sądu Najwyższego, wraz z przepisami wprowadzającymi, wykonawczymi i dodatkowymi*, pod. red. J. Nisensona, M. Siewierskiego, Warszawa 1935, s. 149. L. Peiper w komentarzu do treści przepisu art. 216 Kodeksu karnego penalizującego sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego pisał następująco: „Nie sprowadza niebezpieczeństwa powszechnego, kto sprowadza niebezpieczeństwo lokalne, kto podkłada bombę pod dom, odosobniony, znajdujący się zdala od siedzib ludzkich i mienia (...)”, *Komentarz do Kodeksu karnego i przepisów wprowadzających obie te ustawy oraz do Rozporządzenia PR z 1934 o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa z uwzględnieniem U.k.s., ordynacji podatkowej, KKWojsk., ustaw dodatkowych, orzecznictwa SN*, Kraków 1936, s. 441.

niemieckie<sup>131</sup> oraz przepisy naszego kodeksu karnego z 1932 r. Konieczne było zatem zastosowanie przepisu art. 2 k.k. z 1932 r.

10. W kwestii broni pojawia się jeszcze jeden wątek. Otóż protokół rewizji osobistej sporządzony przez funkcjonariusza PUBP w dniu 2 lipca 1946 r. wyszczególnia posiadanie przez oskarżonego karabinu. Abstrahując od tego, iż Baumann nie miał tej broni przy sobie (pozbył jej się rok wcześniej), inna notatka zadaje kłam treści protokołu przeszukania. Mianowicie notatka służbowa zastępcy komendanta Posterunku MO w Falkowicach mówi, iż broń została znaleziona przez Baumanna na polecenie milicjantów już 8 czerwca 1946 r. (patrz notatka urzędowa z dnia 20 czerwca 1946 r.), a zatem prawie miesiąc przed rzekomą rewizją przeprowadzoną przez funkcjonariuszów UB.

11. Konkludując wywód w powyższym punkcie, należy przyjąć, że postępowanie karne przeciwko Baumannowi powinno zostać w 1946 r. umorzone, względnie mógłby być on oskarżony o kłusownictwo i/lub nielegalne posiadanie broni w okresie od marca do sierpnia 1945 r. i osądzony przez właściwy miejscowo sąd grodzki na podstawie przepisów niemieckiego kodeksu karnego z 1871 r., jako obowiązującego w momencie czynu i względniejszego dla sprawy.

12. Nie było jakichkolwiek podstaw prawnych do ścigania Baumanna na podstawie małego kodeksu karnego w brzmieniu z listopada 1945 r., jeżeli byśmy nawet przyjęli – co byłoby samo w sobie obrazą części ogólnej kodeksu karnego z 1932 r., – możliwość uznania go winnym naruszenia obowiązującego w dniu orzekania względniejszego przepisu penalizującego czyn zarzucany H. Baumannowi – art. 4 art. 4 **dekretu** z dnia 13 czerwca 1946 r. o **przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa**.<sup>\*</sup> Dz.U.46.30.192 to i tak nadużyciem prawa było żądanie prokuratora osądzenia zarzucanego czynu w trybie doraźnym. Mkk nie przewidywał takiej możliwości dla tego przestępstwa. To jawne bezprawie zaaprobował skład sądzący.

13. Akta sprawy Baumanna noszą ślady manipulowania dowodami. Świadczą o tym wyraźne przeróbki numeracji kart sprawy w fazie śledztwa.

---

<sup>131</sup> Paragraf 360 kodeksu karnego niemieckiego z 1871 r.: „Kto poza swoim obrotem przemysłowym gromadzi potajemnie lub wbrew zakazowi władzy zasoby broni lub materiałów strzelniczych”, czyn ten zaliczał do wykroczeń. „§ 292.1. Polujący w miejscach, gdzie nie ma prawa polowania, ulega grzywnie do (...), albo karze więzienia do trzech miesięcy” (cyt. za: *Kodeks karny obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. R.A. Leżański, Poznań 1930).

O problemie położenia prawnego Niemców w okresie wysiedlania ich z Polski zob.: P. Kacprzak, *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej w okresie funkcjonowania Ministerstwa Ziem Odzyskanych*. Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji 2008 t. LXXVIII, s. 37-51.



14. Proces sądowy Baumanna był nie tylko doraźny, czyli jednoinstancyjny, lecz także zupełnie szczątkowy. Z protokołu rozprawy wynika, że trwała ona godzinę. Przeprowadzenie wszystkich zapisanych w protokole czynności trwałoby jednak godzinę, gdyby były one prowadzone wolniej niż na zwolnionej taśmie filmowej<sup>132</sup>. Protokół rozprawy był zapewne napisany po rozprawie<sup>133</sup>. Sąd przyszedł na rozprawę najpewniej z gotowym, napisanym na maszynie wyrokiem. Rozprawa trwała najwyżej 15 minut. Sąd obraził w sposób oczywisty procesową zasadę bezpośredniości; oto bowiem, skazując człowieka na śmierć, nie pofatygował się wezwać jedynych trzech świadków (ze słyszenia); ani też obejrzeć zdezelowanego karabinu; nie przesłuchał milicjantów, którzy oczyszczali ten karabin. Sąd zadał oskarżonemu pytania zdawkowe i praktycznie nie na temat. Sąd nie zapytał, zgodnie w obowiązkiem wynikającym z kodeksu wojskowego postępowania karnego, czy Baumann zgadza się na odczytanie zeznań świadków.

15. Skład sądzący w sprawie Baumanna został powołany z naruszeniem prawa. Według prawa o ustroju sądów wojskowych i prokuratury wojskowej z 1944 r. (art. 18) mógł w jego sprawie orzekać sąd złożony z sędziego i dwóch sędziów wojskowych lub sędziego i dwóch ławników. W sprawie Baumanna orzekał zaś sędzia, asesor oraz ławnik. Ławnik nie był w dodatku żołnierzem, ale milicjantem. Oznacza to, że skład sądu, jako sprzeczny z prawem, musiałby sam przez się zawsze powodować uchylenie wyroku na mocy art. 270 lit. b k.w.p.k. z 1945 r.

---

<sup>132</sup> Przesłuchany w charakterze świadka obecny w czasie rozprawy i narady w sprawie wyroku zastępcy naczelnika Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku, Alojzy Nowicki, zeznał, że „rozprawa przebiegała bardzo szybko, może 15, może 20 minut”, akta śledztwa OKŚZpNP w Gdańsku S.22/01/Zk, przesłuchanie z dnia 21 marca 2001 r., s. 2.

<sup>133</sup> W zeznaniu złożonym w sprawie Danuty Siedzikówny protokolant (także w sprawie Heinza Baumanna), a jednocześnie oficer UB Henryk Kugacz zeznał, że protokół, jaki sporządził w sprawie Siedzikówny, „jest wiarygodny, tj. dokładnie odzwierciedla zarówno przebieg samej rozprawy, jak i treść wypowiedzi uczestniczących w niej osób”. Opisując, w jaki sposób wykonywał swoje obowiązki, stwierdził, że wprzód sporządzał brudnopis, a następnie, zwykle po upływie jednego dnia od zakończenia rozprawy, poprawiał go i przedstawiał przewodniczącemu do sprawdzenia. Po sprawdzeniu podpisywał go i dopiero tak przygotowany przedkładał sędziemu do podpisania. Oświadczył, że był na tyle sprawnym, dokładnym i sumiennym protokolantem, że rzetelność sporządzonych przez niego protokołów wprawiała obrońców w zdumienie. Nigdy też żadna ze stron, a w każdym razie nic takiego nie pamięta, nie złożyła wniosku o sprostowanie protokołu, który napisał. Podał ponadto, że mjr Adam Gajewski, z którym zazwyczaj chodził na rozprawy, „był sędzią wymagającym, wskutek czego **protokoły w jego sprawach musiały odzwierciedlać przebieg rozpraw w sposób drobniagowy**, w tym również niemal dosłownie przytaczać wyjaśnienia oskarżonych, zeznania świadków i głosy stron”, cyt. za: *Uzasadnienie wyroku Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 11 grudnia 2000 r. w sprawie Wacława Krzyżanowskiego* (sygn. So. 14/00), s. 8. Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu, orzekając w sprawie zabójstwa sądowego Danuty Siedzikówny, nie podzielił jednak autoreklamy protokolanta. Sąd przyjął, że Henryk Kopacz nie wykonał ciężącego na nim obowiązków protokolanta „prawidłowo i bez zarzutu”. Tak samo Sąd ten ocenił sposób, w jaki sędzia Adam Gajewski kontrolował pracę protokolanta (*Uzasadnienie wyroku Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 11 grudnia 2000 r. w sprawie Wacława Krzyżanowskiego* (sygn. So. 14/00), s. 9).

16. Akt oskarżenia w sądzie popierał oficer śledczy prokuratury wojskowej, który nominację na prokuratora wojskowego otrzymał dopiero 5 maja 1950 r., a więc prawie cztery lata później. Przepis art. 36 § 1 k.w.p.k. dopuszczał, jako wyjątek od zasady, popieranie oskarżenia na rozprawie przez oficera śledczego, ale z art. 36 § 2 k.w.p.k. wynika wyraźnie, że do akt sprawy powinno być załączone polecenie w tej sprawie prokuratora wojskowego. Oznacza to, że oskarżenie Heinza Baumanna popierała osoba nieuprawniona, co – jako sprzeczne z prawem – musiało prowadzić do uchylenia wyroku na mocy art. 270 lit. b k.w.p.k. z 1945 r. Nawet jednak, gdyby w aktach sprawy Heinza Baumanna było pismo szefa WPR w Gdańsku o dopuszczeniu chor. Waclawa Krzyżanowskiego do udziału w procesie w charakterze oskarżyciela, to i tak byłoby to pogwałcenie prawa do rzetelnego procesu. Krzyżanowski miał w owym czasie zaledwie wykształcenie podstawowe, a czyn zarzucany oskarżonemu był zagrożony karą śmierci. Waga sprawy przerastała go zatem intelektualnie.

17. Tak naprawdę w tym pośpiechu funkcjonariusze UB w Miastku, WPR w Gdańsku, WSR w Gdańsku, Więzienia Karno-Śledczego w Gdańsku, Departamentu Służby Sprawiedliwości MON i Kancelarii Prezydenta nie zwracali uwagi, kim się zajmują. Heinz Baumann, bo tak się nazywał stracony Niemiec – ponieważ tak się podpisywał oraz takie nazwisko figuruje w zachowanych dokumentach niemieckich (zob. k. 7, k. 18, k. 19 akt sprawy), bywa nazywany w kluczowych dokumentach znajdujących się w aktach sprawy: Hanc Balman (postanowienie o tymczasowym aresztowaniu – k. 3); Hans Baumman (akt oskarżenia – k. 23); Hans Bauman (wyrok – k. 29); Haus Baumann (telefonogram do MON w sprawie wyroku – k. 34); Hans Baumann (decyzja Prezydenta – k. 35); Hans Bauman (prośba napisana przez obrońcę o ułaskawienie – k. 37); Hans Baumman (protokół wykonania kary śmierci – k. 50); Hans Bauman (protokół wykonania kary śmierci – k. 51). Tylko raz prawidłowo użyto w postępowaniu sądowym jego imienia – „Heinz”, za to błędnie nazwiska – „Bauman” (protokół rozprawy – k. 27). Nawet, gdy Heinz Baumann podpisał się wyraźnie swoim nazwiskiem, nikt nie zwracał na to uwagi, tam gdzie pomyłkę należy wykluczyć za wszelką cenę, to jest w aktach więziennych – na dzień przed egzekucją więźnia. W aktach tych nakaz przyjęcia wystawiony przez szefa WPR mjr. Wiktora Suchockiego zawiera nazwisko „Baumman”, karta więźnia wypełniona przez funkcjonariusza Straży Więziennej zawiera nazwisko „Bauman”, a sam więzień podpisał się jako „Baumann”<sup>134</sup>. Nikt na ten podpis nie zwrócił uwagi; ze strony władz nie było zresztą takiej potrzeby, już zapadła podjęta z rażącym naruszeniem prawa decyzja o nieskorzystaniu z prawa łaski i zegar

---

<sup>134</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku, akta więzienne H. Baumanna, sygn. 2376/35, k. 1–3.

odmierzał ostatnie godziny życia nieświadomego bliskości fatalnego końca, ale na pewno przerażonego młodego Niemca.

18. Postępowanie ułaskawieniowe zostało przeprowadzone z naruszeniem przepisów. Funkcjonariusze odpowiedzialni za przygotowanie Prezydentowi KRN projektu merytorycznej decyzji w sprawie prośby o łaskę nie znali akt sprawy. Osoby te rozstrzygnęły sprawę na podstawie telefonogramu z Sądu zawiadamiającego o treści wyroku. Akta dotarły do Warszawy już po podjęciu decyzji i po egzekucji, zresztą przed egzekucją nikt nie żądał tych akt (zob. k. 35).

19. Wyrok został wykonany na podstawie telefonogramu i to nawet nie z Kancelarii Prezydenta KRN, lecz z Departamentu Służby Sprawiedliwości MON. W aktach sprawy brak jest zarządzenia prokuratora o wykonaniu orzeczonej kary śmierci.

20. Nie jest pewne, czy Baumann był na zorganizowanym mu procesie karnym. W aktach sprawy karnej jest tylko nakaz przyjęcia go do aresztu UB w Miastku, natomiast brak takiego nakazu osadzenia go w Więzieniu Karno-Śledczym w Gdańsku. Nie wiadomo, gdzie Baumann został pozbawiony życia i w jaki sposób. Pewne jest, że został zabity. Jest protokół z jego egzekucji. Protokół wykonania kary śmierci wskazuje na Więzienie Karno-Śledcze w Gdańsku, jednakże brakuje nazwiska Heinza Baumanna wśród listy osób straconych w więzieniach karno-śledczych w Polsce w tym okresie<sup>135</sup>.

21. Przed egzekucją prokurator nie zapewnił Heinzowi Baumannowi kontaktu z duchownym.

22. Heinz Baumann został stracony za przestępstwo, którego nie popełnił, a zaangażowani w jego sprawę funkcjonariusze publiczni: oficer śledczy i WPR w Gdańsku, skład sądzący WSR w Gdańsku oraz działający w imieniu Bieruta płk Muszkat, mogli być tego – już tylko na podstawie akt sprawy – w pełni świadomi. Fakty w sprawie prowadzą do wniosku, że śledztwo i proces Heinza Baumanna w 1946 r. były formą rozpowszechnionego w ówczesnej Polsce procederu zmawiania się w procesach politycznych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa lub Informacji Wojskowej, prokuratury wojskowej oraz sądu wojskowego, w którym uczestnicy takiej zmowy do osiągnięcia realizacji zamierzonego celu, tj. fizycznej albo długotrwałej więziennej eliminacji określonych osób, wykorzystali swoje funkcje urzędowe oraz formę właściwą dla sprawy karnej do pogwałcenia wszystkich istotnych elementów rzetelnego procesu karnego. Taka zмова (spisek) była jednocześnie wymierzona w literę obowiązującego, w tym przyjętego już przez władzę komunistyczną,

---

<sup>135</sup> Zob. *Lista osób zmarłych w więzieniach polskich w latach 1944–1956. Część pierwsza. Więzienia Karno-Śledcze*, t. 1, Warszawa 1993, s. 20.

prawa. Niezależnie od krytycznej oceny kodeksu wojskowego postępowania karnego z 1945 r. zapewniał on – w fazie postępowania sądowego – możliwość rzetelnego procesu.

23. Heinz Baumann został stracony za to, że był Niemcem. Oskarżyciel z WPR w Gdańsku i skład sądzący z WSR w Gdańsku, a następnie działający w imieniu prezydenta Krajowej Rady Narodowej wyższy oficer Departamentu Służby Sprawiedliwości MON wykorzystali formę procesu karnego do jednostkowego przypadku w ramach wciąż jeszcze wówczas kontynuowanej czystki etnicznej, aprobowanej zresztą, w związku z przebiegiem i skutkami II wojny światowej, przez praktycznie całe społeczeństwo polskie<sup>136</sup>.

24. W sprawie karnej Heinza Baumanna mieliśmy zatem do czynienia z zabójstwem sądowym.

## 15. Zakończenie

Jakkolwiek by to nie zabrzmiało dziwacznie w warunkach ówczesnego systemu politycznego nie można zapominać, że wszystkie uwikłane w proces Heinza Baumanna organy władzy oraz ich funkcjonariusze dopuścili się pogwałcenia konstytucji, ratyfikowanych wówczas umów międzynarodowych oraz ustaw, a nawet dekretów wydanych po 22 lipca 1944 r.

Funkcjonariusze Polski Ludowej dopuścili się wobec Heinza Baumanna przestępstwa przeciwko życiu. Baumann był zupełnie bezbronny. Bezbronny wobec maszyny przymusu ówczesnych władz Polski stosujących masowo bezprawie: był słabo wykształcony, biedny, nie rozumiał dość języka, w którym toczyło się wobec niego postępowanie karne. Heinz Baumann był, nie licząc dobrej woli jego obrońcy z urzędu, sam na sam z machiną państwa, był też samotny w obcym mu i wrogim społeczeństwie. Społeczeństwo polskie 1946 r. było okaleczone wojną i bezprzykładowymi zbrodniami okupantów niemieckich i sowieckich, poddane presji terroru działającej w imieniu i pod parasolem Kremla partii komunistycznej – PPR i jej formacji policyjnych i wojskowych w okresie przedreferendalnym a potem przedwyborczym.<sup>137</sup> Aby ktokolwiek w 1946 r. mógł skutecznie upomnieć się o prawo Heinza Baumanna do rzetelnego procesu, wolności osobiste i polityczne musiałyby być

---

<sup>136</sup> Zob. informacja w Dzienniku Bałtyckim, 5 sierpnia 1946 r., s. 2: „Pozbywamy się wrogów wewnętrznych. Milion Niemców opuściło Polskę”; oraz artykuł pod tytułem *Niemcy ze wsi pomorskich nareszcie przestaną dokuczać osadnikom*, (dot. tzw. ewakuacji Niemców z podsłupskich wsi), Gazeta Ludowa, 24 sierpnia 1946 r., s. 4.

<sup>137</sup> Zob. na ten temat: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947*. Warszawa 2012, *passim*.

przestrzegane przez władze. I w tym momencie wracamy do istoty ówczesnej władzy Państwa Polskiego – była to władza zbójcka w zbójckim czasie.

## **Bibliografia**

Burczyk D., *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946-1955)*. Gdańsk 2012

*Coraz bliżej prawdy. Rozmowa z Leonem Kiereselem, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej o stanie śledztwa w sprawie Jedwabnego*, Polityka, 8 grudnia 2001

Domagalski M., *Kara śmierci dla sanitariuszki była krzyżującą niesprawiedliwa. Pierwsza w Polsce sprawa podżegania do zbrodni sądowej wraca do uzupełnienia do prokuratury*, Rzeczpospolita, 19 października 2001

Dzięcioł B., *Sądownictwo wojenne w czasie walk frontowych (12 stycznia – 8 maja 1945 r.)*, Warszawa 2001

Dzięcioł B., *Sądy Polowe w armii Berlinga (maj 1943 – lipiec 1944)*, Warszawa 2000

Dzięcioł B., *Sądy wojenne po zakończeniu działań zbrojnych na froncie (maj–grudzień 1945)*, Warszawa 2002

Dzięcioł B., *Sądy wojskowe Polski Lubelskiej (lipiec–grudzień 1944)*, Warszawa 2001

Fikus D., *Pseudonim „Łupaszka”*, Warszawa 1988

Kacprzak P., *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej w okresie funkcjonowania Ministerstwa Ziem Odzyskanych*. Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji 2008 t. LXXVIII

Karski K., *Marian Muszkat - profesor prawa i stosunków międzynarodowych*. Polski Przegląd Dyplomatyczny 2007 nr 4

*Kasacja prokuratora generalnego Stalinizm. Sprawa śmierci łączniczki „Łupaszki”*, Rzeczpospolita, 8 października 2001

Kielasiński M., *Raport o zabijaniu (w:) Przepięstwa sędziów i prokuratorów w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2001

*Kodeks karny obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. R.A. Leżański, Poznań 1930

*Kodeks karny z komentarzem i orzecznictwem Sądu Najwyższego, wraz z przepisami wprowadzającymi i wykonawczymi i dodatkowymi*, pod. red. J. Nisensona, M. Siewierskiego, Warszawa 1935

*Komentarz do Kodeksu karnego i przepisów wprowadzających obie te ustawy oraz do Rozporządzenia PR z 1934 o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa z uwzględnieniem U.k.s., ordynacji podatkowej, KKWojsk., ustaw dodatkowych, orzecznictwa SN*, Kraków 1936

Korboński S., *W imieniu Kremla*. Paryż 1956

Kulesza W., *Zbrodnie komunistyczne są ścigane*, Rzeczpospolita, 30 października 2001

Leszczyńska Z., *Procesy sądowe na Lubelszczyźnie (w:) Przepięstwa sędziów i prokuratorów w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2001

- Lista osób zmarłych w więzieniach polskich w latach 1944–1956. Część pierwsza. Więzienia Karno-Śledcze*, t. 1, Warszawa 1993
- Lityński A., *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919–1969). Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001
- Morawski J., *Nielegalne sądy i prokuratury. Rozmowa z Marcinem Zaborskim*, Rzeczpospolita, 18 października 2001
- Morawski J., *Trzy razy zażądał kary śmierci jednego dnia. Sprawa pułkownika Wacława Krzyżanowskiego, uniewinnionego w procesie o zabójstwo sędowe – Rzeczpospolita przejrzała akta, które nie zainteresowały sędziów*, Rzeczpospolita, 7 czerwca 2001
- Muszkat M., *Nowe oblicze sądownictwa wojskowego*, Warszawa 1946
- Muszkat M., *Na marginesie niektórych aktualnych zagadnień polskiego świata prawniczego*, Przegląd Notarialny 1949, nr 11–12
- Muszkat M., *Philo-Semitic and Anti-Jews Attitudes in Post-Holocaust Poland*, Lewiston-Queenstown-Lampeter 1992
- Muszkat M., *Po referendum*, Wojskowy Przegląd Prawniczy 1946, nr 2–3
- Muszkat M., *Sąd i ludzie. Dyskusja o praworządności*, Trybuna Wolności 1956, nr 24
- Muszkat M., *Uwagi o odpowiedzialności*, Prawo i Życie 1956, nr 15
- Muszkat M., *Zbrodnia sądowa. Dwa procesy Nicosy Beyoannisa*, Nowe Prawo 1952, nr 5
- Niemcy ze wsi pomorskich nareszcie przestaną dokuczać osadnikom*, Gazeta Ludowa, 24 sierpnia 1946 r.
- Muszkat M., Zapolski-Downar H., *Podstawowe zasady nowego Kodeksu wojskowego postępowania karnego*, Wojskowy Przegląd Prawniczy 1945, nr 3–4
- Płużański T.M., *Płk Krzyżanowski – morderca sądowy*, Najwyższy Czas!, 24 listopada 2001
- Poczucie praworządności w wyrokowaniu sądowym*, Gazeta Morska. Pismo codzienne Marynarki Wojennej, 6 sierpnia 1946
- Poksiński J., *„My, sędziowie, nie od Boga”*. Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. *Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996
- Pułkownik przed sądem*, Gazeta Wyborcza. Gazeta Morska, 5 grudnia 2000
- Rzepliński A., *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w Polsce w latach 1944-1956* (w:) *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956*, pod red. W. Kuleszy, A. Rzeplińskiego, Warszawa 2000
- Sąd w Poznaniu: pułkownik niewinny*, Gazeta Wyborcza-Gazeta Morska, 12 grudnia 2000
- Semkow P., *Kara śmierci dla Heinza Baumanna*. Biuletyn IPN 2002 nr 11
- Some Problems of Its Laws, Structures, Peace Research and the Middle East Conflict: Essays In Honour of Marion Mushkat*, International Problems: Society and Politics 1973, vol. 13, no 1–3
- Sprawa 19 niewinnie skazanych oficerów Wojska Polskiego. Rozmowa z Naczelnym Prokuratorem Wojskowym płk Marianem Rybą*, Żołnierz Wolności, 7 grudnia 1956 r

*Sprawa skazania na karę śmierci łączniczki „Łupaszki”. Uniewinnienie utrzymane*, Rzeczpospolita, 11 kwietnia 2001

Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*. Kraków-Wrocław 2005

Szwagrzyk K., *Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1955*, Warszawa 2000

Szulc R., *Śmierć za polowanie na sarnę. Uniewinniony raz od zarzutu zbrodni sądowej był wojskowy prokurator znów stanie przed sądem – zapowiada IPN*, Życie, 24 lipca 2001

Tarnowski A., *Geneza nowego polskiego ustawodawstwa wojskowego*, Wojskowy Przegląd Prawniczy 1945, nr 1

*The evolutions of the situation in Poland in 1980*. Köln 1981. Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien

*To był spisek ubecko-prokuratorско-sądowy. Rozmowa Edyty Wnuk z prof. Andrzejem Rzeplińskim z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka*, Głos Pomorza, 22–23 grudnia 2001

Turlejska M., *Te Pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-1954*, Londyn 1989

*Uniewinniony mógł kłamać. Sprawa skazania na śmierć sanitariuszki „Łupaszki”*. Rzeczpospolita, 17 kwietnia 2001

Wesołowski A., *W cieniu wojny i polityki. Sądownictwo Wojska Polskiego na froncie wschodnim w latach 1943-1945*. Toruń 2003

Wnuk E., *Polowanie na Heinza. Stalinowska zbrodnia na kalekim Niemcu*, Głos Pomorza, 11 października 2002

Wnuk E., *Revanche na einem hikenden Deutschen. Um in den Besitz seines Grundstückes zu gelangen wurde Heinz Baumann 1946 hintgerichtet*, Die Pommerische Zeitung, 2 marca 2002

Wojciechowski G., *Ułaskawienia prezydenta Bieruta. Losy wniosków o ułaskawienie skazanych przez sądy wojskowe (1947-1952)*, AK 1995, z. XXI

Wójcik K., *Danuta Siedzikówna „Inka” Grób Inki. Instytut Pamięci Narodowej. Śledztwo w sprawie zbrodni PRL-u*, Gazeta Wyborcza-Gazeta Morska, 25 lipca 20001

Wójcik K., *Inka od Łupaszki*, Gazeta Wyborcza-Gazeta Morska, 31 sierpnia 2001

Wójcik K., *Za wcześniej na niewinność. Sprawa Danuty Siedzikówny „Inki”*, Gazeta Morska, 20–21 października 2001

Zaborski M., *Czy bronić „zdrajców narodu”, „zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich” i „Volksdeutchów”? Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 25 maja 1946 r. w sprawie udziału adwokatów w procesach o zdradę Narodu lub o rehabilitację wyłączonej ze społeczeństwa*, Palestra 2013 nr 1-2

Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944-1947*. Warszawa 2012

Ziemia Z.A., *Prawo karne Polski Ludowej 1944-1956 [w:] Stalinizm*. J. Kurczewski (red.). Warszawa 1997.